



Gmina Mogilany

dawniej i dziś

Mogilany 2022



© copyright by Urząd Gminy Mogilany
Mogilany 2022

Redakcja, korekta:
Karolina Magiera

Projekt graficzny, skład, ilustracje:
Jacek Zygmunt

Zdjęcia:
Karolina Magiera
archiwum GOK
archiwum Urzędu Gminy w Mogilanach
archiwum LGD Blisko Krakowa
archiwa mieszkańców gminy Mogilany



Wydanie I
Mogilany 2022
ISBN 978-83-965874-0-4

Słowem wstępu	5
Wprowadzenie	6–7
Gmina Mogilany dawniej	8
Rozdział I	8
Historia regionu	
Rozdział II	14
Między faktem a legendą – kalendarium ciekawostek o gminie Mogilany	
Rozdział III	16
Z wizytą u Rodziny Królików – wspomnienia mieszkańców gminy	
Gmina Mogilany dziś	23
Rozdział IV	23
Najważniejsze obiekty Gminy Mogilany	
Dwory i zespoły dworskie:	
Dwór w Mogilanach z aleją grabową	23
Dworek w Libertowie	25
Zespół dworski w Konarach	27
Zespół dworski w Chorowicach	28
Zespół dworski w Lusinie	29
Zespół dworski w Gaju	30
Architektura sakralna:	
Kościół św. Bartłomieja Apostoła w Mogilanach	30
Kościół Parafialny NMP w Gaju ze ścieżkami maryjnymi	31
Przydrożne kapliczki	33
Nagrobki cmentarne Wita Wisza	36
Rekreacja:	
Las Bronaczowa	37
Rezerwat Przyrody Cieszynianka	38
Szlaki piesze i rowerowe	39

Rozdział V	40
Życie społeczno-kulturalne w gminie Mogilany	
Gminny Ośrodek Kultury w Mogilanach	40
Dzieje szkoły w Mogilanach	42
Organizacje pozarządowe w gminie Mogilany	45
Uniwersytet Trzeciego Wieku w Mogilanach	45
Ochotnicza Straż Pożarna w gminie Mogilany	48
Orkiestra Dęta we Włosani	52
Bonifraterska Fundacja Dobroczynna w Konarach	54
Koło Gospodyń Wiejskich w Libertowie	57
Uczniowski Klub Sportowy „Victoria” w Gaju	60
Pozostałe organizacje pozarządowe działające na terenie gminy	62
Rozdział VI	67
Folklor w regionie	
Życie codzienne mieszkańców w XX wieku	67
Zespół Regionalny „Mogilanie”	69
Kapela Ludowa „Mogilanie”	80
Szkolny Zespół Regionalny „Bukowioki”	86
Rozdział VII	94
Na targu w Mogilanach	
Charakterystyczne potrawy i produkty	94
Tradycje pszczelarskie i Gminne Koło Pszczelarzy	97
Dżem boczkowy i Towarzystwo Przyjaciół Boczku	100
Winnica Gaj	102
Rozdział VIII	109
Gmina Mogilany dla najmłodszych	
Podsumowanie	118
Bibliografia	119

Stawomni Państwo!

Przekazujemy w Wasze ręce wyjątkową publikację pt. „Gmina Mogilany dawniej i dziś”. Opracowana została przez Gminę Mogilany i współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” PROW 2014-2020. Szczególnie podziękowania za wsparcie kierujemy w stronę zespołu Lokalnej Grupy Działania „Blisko Krakowa”.

Ta szczególna opowieść o naszym regionie rozpoczyna się w okolicach II – I w. p.n.e. i sięga współczesności. W publikacji pojawiają się ważne postaci, które łączy wątek mogiłańskiej ziemi – Józef Nowina Konopka, Józef Bem, Oskar Kolberg, Mikołaj Rej, Janina Kalicińska – postaci, które chcemy uhonorować, by pamięć o nich nie zginęła.

Nasza ziemia wyróżnia się piękną panoramą Beskidów i Karpat co sprawia, że gmina Mogilany jest wyjątkowo malownicza i atrakcyjna. Walory przyrodnicze jak np. Las Bronaczowa ze ścieżkami pieszymi i rowerowymi czy florystyczny Rezerwat Cieszyńianka stanowią doskonałe miejsce do odpoczynku i nabrania głębszego oddechu. W ten krajobraz wpisują się także liczne zabytki architektury, głównie zabudowania o charakterze dworskim i obiekty sakralne m.in. kościoły, przydrożne kapliczki czy nagrobki cmentarne.

Szacunek dla folkloru i kultywowanie tradycji to nasza wizytówka. W Mogilanach oraz Bukowie funkcjonują Zespoły Regionalne, odpowiednio: „Mogilanie” wraz z Kapelą Ludową oraz „Bukowioki”. Na programy zespołów składają się pieczołowicie przygotowane widowiska, bardzo wiernie pokazujące m.in. zwyczaje i obrzędy wsi podkrakowskiej i folklor Krakowiaków Zachodnich. To także tradycje kulinarne i rolnicze, w tym wypiek chleba z tytułem Dziedzictwa Kulinarne, produkcja unikalnego dżemu boczkowego, delikatnych kozich serów, uprawa topinamburu i borówki, wytwarzanie miodów w lokalnych pasiekach, czy wina musującego w winnicy w Gaju.

Co najważniejsze jednak – to opowieść o wyjątkowych ludziach, którzy tworzą naszą gminę. Na kartach tej książki przywołujemy naszych lokalnych bohaterów codzienności, którzy poprzez swoją pracę czy działania społeczne troszczą się o naszą Małą Ojczyznę. To społeczność niezwykle wymagająca, ale także aktywna, różnorodna, podejmująca szereg inicjatyw, zarówno w ramach organizacji pozarządowych, jak i grup nieformalnych. Każde z sołectw działa aktywnie, a naszą dumą jest wzajemna współpraca. Na publikację składa się m.in. 10 wywiadów z przedstawicielkami i przedstawicielami ważnych podmiotów naszej gminy: Zespołu Regionalnego „Mogilanie”, Kapeli Ludowej, Zespołu „Bukowioki”, Bonifraterskiej Fundacji Dobroczynnej w Konarach, Winnicy Gaj, Gminnego Koła Pszczelarskiego, Orkiestry Dętej we Włosani, Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Mogilanach, drużyny piłkarskiej Victoria Gaj oraz Koła Gospodyń Wiejskich z Libertowa. Te osoby stanowią głos naszej społeczności, którą z dumą Państwu przedstawiamy.



for. materiały Urzędu Gminy w Mogilanach

Wójt Gminy Mogilany

Piotr Piotrowski

Wprowadzenie

Drodzy Czytelnicy!

Nazywam się Karolina Magiera i jestem krakowską dziennikarką, która ponad wszystko ukochała sobie szeroko pojętą kulturę, regionalną kuchnię oraz turystykę. Opowiadanie historii to moja codzienność, a energię do działania czerpię przede wszystkim z rozmów z ludźmi – na co dzień przeprowadzam wywiady, piszę reportaże, współpracuję także z wieloma organizacjami pozarządowymi, wspierając je w działaniach promocyjnych. Kiedy zostałam zaproszona do współpracy przy tworzeniu publikacji „Gminy Mogilany dawniej i dziś” nie kryłam ekscytacji. Cieszę się, że mogę pokazać Wam ten wyjątkowy podkrakowski region widziany moimi oczami – osoby przyjezdnej, która chłonie zapachy, smaki, widoki, a przede wszystkim – historie ludzi – po raz pierwszy. Kontrastem do mojego spojrzenia będzie obraz gminy widzianej oczami mieszkańców – bardzo zaangażowanej, aktywnej społeczności.

Publikacja to efekt niemalże 5-miesięcznej pracy – mojej, Urzędu Gminy w Mogilanach, który aktywnie wspierał mnie w działaniach, a także grafika – Jacka Zygmunta. Wspólnie zabierzemy Was w niezwykłą podróż w czasie – od samych początków gminy Mogilany, poprzez jej wielowiekową historię, tradycje, kulturę i folklor, aż po współczesność. W swojej pracy opierałam się zarówno na materiałach źródłowych – pozycjach drukowanych, elektronicznych, jak i na zapiskach lokalnych mieszkańców, które znalazłam w miejscowej bibliotece. Uważam, że najcenniejszą część tej publikacji stanowią jednak rozdziały, które powstały w oparciu o zapis moich rozmów z wyjątkowymi osobami, których głos miałam okazję usłyszeć, a które od lat tworzą tę gminę.

Nie byłoby jednak tej historii, gdyby nie **Lokalna Grupa Działania „Blisko Krakowa”**. To stowarzyszenie działające na rzecz rozwoju obszarów wiejskich sześciu gmin: Czernichów, Liszki, Mogilany, Skawina, Świątniki Górne i Zabierzów. Dzięki LGD mieszkańcy, organizacje społeczne i przedsiębiorcy z wymienionych gmin mają możliwość korzystania ze środków europejskich w ramach inicjatywy LEADER. W ramach LGD powstały m.in. skarby rekreacji, czyli sieć szlaków turystycznych wraz z infrastrukturą wypoczynkową, zaplanowaną zarówno z myślą o turystach pieszych i rowerzystach, jak i osobach uprawiających turystykę konną. Dodatkowo to szereg szlaków tematycznych i dydaktycznych połączonych siecią szlaków turystycznych tzw. Skarby Blisko Krakowa oraz atrakcje turystyczne regionu. Zalicza się do nich 10 tras, obejmujących atrakcyjne miejsca i obiekty dobrane według klucza historycznego bądź przyrodniczego.

Są to **szlaki skarbów historii**, w tym szlak zabytków królewskiego miasta Kazimierza Wielkiego, szlak sakralny, szlak dworów i rodów szlacheckich, szlak postaci historycznych i szlak kapliczek; **szlaki skarbów tradycji i życia codziennego**, w tym szlak Krakowiaków Zachodnich oraz szlak kłódki świątnickiej i skawińskiej kawy (szlak rozwoju gospodarczego) oraz **szlaki skarbów przyrody** – szlak dziedzictwa przyrodniczego (Rezerwaty przyrody i obszary chronione Natura 2000) oraz szlak krajobrazu i bogactwa przyrodniczego. Na wspomnianych trasach znajdziecie nie tylko atrakcje gminy Mogilany, ale także m.in. Zespół parkowo-pałacowy w Piekarach, zabytkową kaplicę w Czułowie, Muzeum Regionalne w Skawinie, Dworek Hallerowski w Jurczycach czy Dwór Dzieduszyckich w Radziszowie. Możecie poznać także Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Lisiecka”, ścieżkę ornitologiczną w Kamieniu, Rezerwat przyrody nieożywionej Kajaśówka czy Dolinkę Kobyłańską i Bolechowicką. To zaledwie część atrakcji w ramach inicjatywy „Skarby Blisko Krakowa”! W ramach projektu powstał także przewodnik turystyczny, strona internetowa, czyli największy portal gromadzący informacje turystyczne o potencjale regionu wraz ze stale aktualizowaną ofertą poszczególnych gmin, a także aplikacja mobilna na systemy Android oraz iOS z audioprzewodnikiem, fotoretrospekcją i niezbędnikiem każdego turysty.

Zanim przejdziemy do opowieści o Mogilanach, chciałabym na koniec tego wprowadzenia przytoczyć jeszcze hymn gminy, który stanowi idealny wstęp do historii, którą chcę Wam opowiedzieć:



HYMN GMINY MOGILANY

*Piękne Mogilany, gmina niepoślednia,
Bo leży na szlaku z Krakowa
do Wiednia.
Tędy króle jeździli,
Kiedy Turków gromili.*

(bis)

*Choć królewski Kraków
to jest pan nad pany,
My tu w Mogilanach wesoło śpiewamy:
Mogilany od wieków,
Z góry patrzą na Kraków.*

(bis)

*W dalekiej przeszłości, różnie tu bywało,
Za Leszka Białego się rozpoczynało.
Jak kroniki podały,
Mogilany powstały.*

(bis)

*I świat stąd widziany piękniejszy się zdaje,
W dali Tatry, lasy, tu kaliny gaje.
Gdy się Cię smutki nachodzą,
W Mogilanach przechodzą!*

(bis)

Muzyka: melodia popularna, autor nieznan / Tekst: Michał Królik i Bogusław Szczerski

Zapraszam Was na wspólną podróż do Mogilan!

Gmina Mogilany dawniej

Rozdział I

HISTORIA REGIONU

Mogilany położone są na grzbiecie tzw. Góry mogiłańskiej (wysokość 300 – 400 m.n.p.m.) ze stromymi zboczami północnymi i łagodniejszymi południowymi. Góra jest częścią Pogórza Wielickiego, będącego fragmentem Pogórza Karpackiego.

Wieś dzieli się na dwie, ukształtowane historycznie części: Czerwoną Górę (część wschodnią) i Bronaczową (część zachodnią) rozdzielone tzw. Starą zakopianką. Geneza nazwy miejscowości opiera się na kilku hipotezach. Pierwsza mówi o tym, że nazwa pochodzi od słowa „mogiła”, oznaczającego nie tylko kurhan, ale też wzgórze, kopiec czy pagórek, a pierwotnie mieszkańców takich wzniesień nazywano ponoć „mogilanami”. Niewykluczone, że może jednak chodzić o faktyczne mogiły, czyli kurhany wojów króla Bolesława Chrobrego. Druga hipoteza wspomina, że w XIII wieku przesiedlono w to miejsce część mieszkańców podkrakowskiej wsi Mogiła, stąd nazwa Mogilany. Trzecia z kolei wskazuje, że nazwa miejscowości pochodzi od słowa „mag” (z języka staroindyjskiego) lub „mogel” (z języka normandzkiego) – słowa te tłumaczone są jako „wzniosły”, „wielki” (nawiązanie do położenia Mogilan na wzniesieniu).

Mogilany są miejscowością znacznie starszą, niż mogą świadczyć oficjalne zapisy w tej sprawie. Prace archeologiczne prowadzone w 1958 roku przez doc. Gabriela Leńczyka na terenie Mogilan przyniosły odkrycie stanowiska archeologicznego, które wstępnie datować można na II – I w. p.n.e. W pobliżu ówczesnej Zbiorczej Szkoły Gminnej odkryto ułamki naczyń ceramicznych kultury puchowskiej, której twórcą było prawdopodobnie celtyckie plemię Kotynów. Zabytki z Mogilan przechowywane są w Muzeum Archeologicznym w Krakowie.



Naczynie ceramiczne z okresu kultury puchowskiej

for: Agnieszka Malinowska

Następnie Mogilany znalazły się na terenie państwa Wiślan, które stanowiło część legendarnej Wielkiej Chrobacji (Belo Chrobaci), wg. niektórych źródeł na czele z księciem Krakiem. W IX wieku (między 873 a 883 rokiem) Morawianie podbili Wiślan, a św. Metody ochrzcił ich w obrządku słowiańskim (prawosławnym). W czasach Bolesława Chrobrego cała Małopolska weszła w skład państwa polskiego. Istnieje przypuszczenie, że teren Mogilan i okolic porastała wówczas puszcza karpacka, zwana również wielką puszcza (łac. silva magna), która ciągnęła się aż do Myślenic, a która w rejonie Głogoczowa (dawniej Głowaczowa) oraz Włosani nosiła nazwę „Czarnego lasu”. Świadczyć mogą o tym nazwy pobliskich miejscowości: Buków (buki), Olszowice (olcha), Ochojno (choina), Włosań (włosań – w lasach lub od wyrobów np. szczonek i mioteł z końskiego włosia), Wrząsowice (od wrzosów), Lusina (Lesina, Lasina) czy Konary (od konarów drzew lub koniarów – ludzi hodujących konie na potrzeby księcia).

Są podstawy, by stwierdzić, że z powodu lokacji od początku XI wieku istniała w Mogilanach królewska wojskowa strażnica. Do końca XII wieku okoliczne tereny były bowiem własnością królewską. Stara wieś Mogilany to dzisiejsza Czerwona Góra (na wschód od „starej” zakopianki), założona w bliżej nieokreślonym czasie na prawie polskim. Powstała prawdopodobnie w miejscu zwanym Skrzyszów lub Skrzyszów (na granicy z Konarami i Gajem). Być może faktycznie w czasach wczesnopiastowskich, a przed przybyciem cystersów, istniał tam zameczek (gródek rycerski) z osadą tzw. okolnicą z kościołem i stawem w centrum i chatami wokół. Ta drewniana niewielka budowla obronna miała strzec traktu z Węgier do Krakowa (przebiegającego między Mogilanami a Świątnikami). Teorię takiej genezy starych Mogilan niejako potwierdzają początki jej młodszej części – Bronaczowej. Jeszcze w połowie XIII wieku w pobliskich Kurozwałkach (Kurosekach, dziś Kulerzów) stacjonowali ludzie zamku krakowskiego, należący do straży brony, czyli bramy myślenickiej, która znajdowała się tam, gdzie wieś Stróża (przejście graniczne między Polską a Węgrami). Takie brony (bramy) znajdowały się w „przesiekach”, czyli pasie sztucznych zasieków czy przeszkód ze zwałonych pni, za których linią obowiązywał zakaz karczunku, a osadnictwo było wzbronione.

Stróżę (straż) pod Myślenicami pełnili strażnicy należący do kasztelu wawelskiego z osady Kurosek. Brona i stróża, obowiązujące od połowy XI wieku, zanikły najpóźniej w połowie XIV wieku. Z czasem taki sposób pilnowania granic stał się przeżytkiem, a w puszcze wdzierali się osadnicy z klasztoru w Tyńcu (którzy założyli Radziszów) oraz „leśni ludzie”, czyli bartnicy, smolarze i rudnicy. W wieku XII oraz XIII osadnicy stopniowo wyrąbywali Czarny Las, z którego żyli strażnicy brony myślenickiej, aż w końcu ich osada zanikła, a w jej miejsce powstała wieś Kulerzów, należąca do klasztoru Zwierzynieckiego. W zachodniej części dzisiejszych Mogilan powstała wieś Brunaczów, która została rozparcelowana na przełomie XIV oraz XV wieku między Radziszów a Mogilany. Stąd właśnie ta część Mogilan nosi nazwę Bronaczowej. Długą historię mają także Chorowice, mała osada królewska, która istniała już prawdopodobnie już w XI wieku, a od XIII wieku należała do klasztoru w Tyńcu.

W 1199 roku Mogilany przestają być królewską przysługą i przechodzą w ręce prywatne – książę Leszek Biały przekazuje je swemu przyjacielowi, wojewodzie sandomierskiemu, Goworkowi. Służył on wiernie Leszkowi Białemu, gdy ten był dzieckiem, broniąc jego praw do tronu przed zakusami stryja, Mieszka Starego. Mogilany przeszły później na syna Goworka, Dzierżykraję, który zmarł bezpotomnie. W 1231 roku wdowa po Goworku, Miłoslawa, darowała dobra mogiłańskie wojewodzie krakowskiemu Teodorykowi Gryfici. Tę darowiznę potwierdziła specjalnym aktem wydanym w tym samym roku żona Leszka Białego, księżna sandomierska Grzymislawa. Dokument zachował się do dziś i jest zarazem pierwszą pisemną wzmianką o Mogilanach. W 1234 roku Teodoryk Gryfita w Ludźmierzu koło Nowego Targu zakłada klasztor cystersów i podarowuje mu tzw. klucz mogiłański (Mogilany, Bronaczów, Krzyszkowice, Głogoczów, Włosań i część Kurdwanowa), co w 1255 roku zatwierdza książę Bolesław Wstydlivy (z lat 1238 i 1244 zachowały się dokumenty przekazania Mogilan zakonowi cystersów, potwierdzonego przez Henryka Brodatego i Bolesława Wstydliviego).

Cystersi posiadają Mogilany nieprzerwanie przez 326 lat do roku 1560. To właśnie oni powołali samodzielną parafię w Mogilanach (przed 1325 rokiem) i wybudowali pierwszy drewniany kościół (przed 1440 rokiem), który przetrwał do początku XVII wieku. Z obawy przed Tatarami klasztor został przeniesiony

do Szczyrzyca w 1245 roku. Po roku 1333 (nie wiadomo jednak dokładnie w którym roku) Mogilany zostały przeniesione z prawa polskiego na niemieckie, co zlikwidowało część uciążliwości wynikających z uprzedniego stanu rzeczy. Mimo wszystko zarządzanie majątkiem było dla cystersów uciążliwe – wpływ na to miały małe dochody (Mogilany nie były zamożną wsią z powodu kiepskiej gleby), przegrywanie rywalizacji z benedyktynami z Tyńca, utrata dziesięcin na rzecz plebanii, bunty chłopskie i znaczna odległość od Szczyrzyca. Kiedy więc pojawiła się

możliwość zamiany dóbr, cystersi z niej skorzystali – 23 lutego 1560 roku opat cysterski, Jan Janowski, dokonał zamiany dóbr klasztornych – Mogilan, Włosań i Głogoczowa, na dobra wojewody sandomierskiego i kasztelana krakowskiego, Wawrzyńca Spytka Jordana, położone bliżej ich siedziby.

Spytek Jordan z Zakliczyna herbu Trąby swój ród wywodził od biskupa misyjnego Jordana, który ochrzcił Mieszka II. W 1565 roku stał się najwyższym dygnitarzem w kraju – kasztelanem krakowskim. Król Zygmunt August bardzo go cenił, a równoległe z karierą polityczną, Spytek umiejętnie pomnażał dochód, zgodnie ze swoją dewizą: „co Spytek zarobi, zje Pan krakowski”. Był dobrym gospodarzem i zręcznym finansistą, więc jego majątek stale rósł. Posiadał wiele dóbr dziedzicznych w okolicach Melsztyna i Myślenic oraz królewskiej przysługi, które król Zygmunt August puścił mu w dzierżawę za zasługi dla kraju. Spytek Jordan założył też miasto Zakliczyn nad Dunajcem w 1558 roku oraz Jordanów w 1566 roku. Posiadał także kamienicę przy rynku w Krakowie, z której okien królowa przyglądała się ceremoniom przyjmowania przez króla pod ratuszem książąt i posłów. Choć w 1555 roku osobiście poznał Kalwina, który namawiał go do zmiany wiary, a wśród jego przyjaciół było wielu innowierców, pozostał wierny katolicyzmowi.



Herb Jordanów

Zauroczony położeniem Mogilan, Spytek Jordan nabył je w 1560 roku, a w latach 1560 – 1567 wznosił na szczycie mogiłańskiego wzgórza okazały drewniany pałac, do budowy angażując włoskiego architekta Bartolomeo Ridolfiego z Werony. Pałac stał w renesansowym parku włoskim, którego ozdobę stanowiły aleje-szpalerzy grabowe i „partery bukszpanowe”. Spytek Jordan zasłynął także jako mecenas kultury. W dworze gościł m.in. pisarza Mikołaja Reja czy publicystę Stanisława Orzechowskiego oraz wielu innych wybitnych twórców. Do dworu i jego dziejów wrócimy jeszcze w podrozdziale jemu poświęconym.

W 1568 roku umiera Wawrzyniec Spytek Jordan – zostaje pochowany w kościele św. Katarzyny na krakowskim Kazimierzu. Włości mogiłańskie przechodzą na wdowę po nim, Annę z Sieniawskich (córkę hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Sieniawskiego). W rok po śmierci Wawrzyńca Spytka Jordana, w 1569 roku, najmłodsza jego córka, Zofia, wychodzi za mąż za niesławnego Samuela Zborowskiego, mordercę ściętego w 1584 roku – dobra mogiłańskie przeszły wtedy na własność rodziny Zborowskich. Władali oni jednak Mogilanami krótko.

Na przełomie XVI i XVII wieku Mogilany, być może przez długi Zborowskich, stały się własnością rodu Borków w 1595 roku. Mikołaj Borek z Trzcianca (herbu Wąż), ówczesny właściciel Mogilan w 1604 roku rozpoczął budowę krytego gontem kościoła murowanego, konsekrowanego w 1608 roku, który obecnie jest kościołem parafialnym w Mogilanach. On też ufundował kościołowi w 1617 roku istniejący do dziś dzwon. Rodzina Borków wydała też wielu światłych mężów, m.in. doktora prawa, który w XVI wieku ufundował dla krakowskich studentów stypendia zwane „borkanami”. Sam Mikołaj Borek końcówką XVI wieku sfinansował w Mogilanach szkołę parafialną, a umierając, oddał parafii kawał gruntu w zamian za mszę za spokój jego duszy.

Po śmierci Mikołaja jedna z jego córek, Krystyna, wyszła za mąż za Stanisława Jordana. W ten sposób w 1629 roku na ponad 200 lat Mogilany powróciły do rodziny Jordanów. Syn Stanisława, Michał Jordan, poprzez karczunek rozszerzył znacznie grunty folwarczne. Zasłużył się także m.in. zrzeczeniem się części dochodów z miejscowych targów na poczet rektora miejscowej szkoły parafialnej oraz wprowadzeniem w 1662 roku metryk parafialnych (zapisów zaślubin, chrztów i zgonów). Do parafii w Mogilanach należały wówczas (aż do 1772 roku) Mogilany, Włosań, Konary, Kopań i Górki, czyli późniejsze Świątyniki Górne, których mieszkańcy służyli katedrze wawelskiej jako posługacze, czyli świątynicy.

Michał zmarł w 1664 roku – kolejni potomkowie Jordanów, zaprzętnięci innymi sprawami, nie dbali o majątek mogiłański, który coraz bardziej podupadał (przyczynił się do tego również potop szwedzki – wojska szwedzkie generała Roberta Douglasa spustoszyły okolice Krakowa, niszcząc przy tym Mogilany). Dopiero ostatni z rodu, Michał Stefan Jordan (późniejszy wojewoda braclawski), próbował zadbać o rodzinny majątek. W XVIII wieku narastają jednak kłopoty gospodarcze, przez co dwór wdaje się w spór z plebanią o dziesięciny. W 1761 roku zadłużone dobra mogiłańskie zostają oddane w zarząd wierzycielom. Końcem XVIII wieku właścicielami Mogilan byli kolejno: Potoccy, Lubomirscy, Massalscy, Taszyccy, Tarłowie. Lubomirscy, mający największe zastawy na majątku mogiłańskim, wymusili na Michale Stefanie Jordanie

ostateczną sprzedaż rodzinnego dziedzictwa w Mogilanach Józefowi Massalskiemu, oświeconemu magnatowi, który nie mieszkał jednak w Mogilanach.

W 1772 roku do parafii mogiłańskiej przyłączone zostają Buków, Kulerzów i Chorowice. Na plebanii stacjonuje wówczas obce wojsko, są to bowiem czasy I rozbioru Polski. Od tej pory Mogilany i cała Małopolska znajdują się pod zaborem austriackim jako tzw. Galicja.

W latach 1774 – 1776 rozebrano od dawna niezamieszkaną i opuszczony pałac. Nowi właściciele w miejscu starego, drewnianego budynku wystawili murowany klasycystyczny dwór, austerię (zajazd) piętrową, drewniany spichlerz i dwa browary. Inicjatorką inwestycji była córka Józefa Massalskiego, Helena Apolonia, wydana za księcia Karola de Ligne. Podczas nieobecności małżonka nawiązała ona płomienny romans z Wacławem Potockim, za którego wyszła po śmierci męża. Jej córka, Sydonia de Ligne Potocka (żona Franciszka hr. Potockiego) sprzedała Mogilany i Głogoczów w 1802 roku.

Nowym właścicielem Mogilan został Józef (I) Nowina Konopka, łowczy sanocki i dziedzic Modlnicy. Konopkowie to po Jordanach i Borkach trzecia z najbardziej zasłużonych dla Mogilan rodzin. Zasłynęli jako fascynaci nowinek technicznych. Około połowy XIX wieku Stanisław Konopka częściowo odbudował zastany dwór. W 1846 roku w Galicji nastąpiło uwłaszczenie chłopów, co spowodowało ożywienie kulturalne i gospodarcze w regionie. W 1876 roku zbudowano zajazd, czyli austerię. W związku z reformą szkolnictwa z 1873 roku w Mogilanach powstaje publiczna szkoła ludowa. To obok poczty najstarsza do dziś istniejąca instytucja w Mogilanach. W 1886 roku z kolei została założona Ochotnicza Straż Pożarna.

Na wiek XIX wieku przypadła także działalność dotąd najwybitniejszego obywatela Mogilan, absolwenta prawa i filozofii UJ, Józefa Nowiny Konopki, autora monografii „Wieś Mogilany” (wydanej w 1885 roku w Krakowie). Dzięki jego staraniom powstał w Mogilanach urząd pocztowy, odnowiono jarmarki, a on sam wspomógł miejscowe rolnictwo i ocalił miejscową kulturę ludową od zapomnienia. Był także inicjatorem utworzenia szkoły rolniczej w Czernichowie i ślusarskiej w Świątnikach. W 1849 roku uruchomił fabrykę maszyn rolniczych (działała do 1873 roku – produkowano w niej m.in. pługi, młockarnie i obieraczki), których wystawy organizował w Mogilanach. W okresie międzywojennym jeden z Konopków prowadził w Mogilanach wzorcowe gospodarstwo rolne, w którym odbywały się praktyki studentów Akademii Rolniczej w Krakowie. Józef Nowina Konopka amatorsko zajmował się także entomologią (szkodnikami zbóż) oraz etnografią, notując dla sławnego Oskara Kolberga miejscowe pieśni i zwyczaje. Na jego zaproszenie od 1870 roku w mogiłańskim dworze przebywał Kolberg, który tam, a następnie w Modlnicy pracował nad kolejnymi tomami „Ludu”.



Portret Heleny Apolonii z Massalskich Potockiej autorstwa Petera Adolfa Halla z 1779 roku



Herb rodziny Konopków

W 1902 roku w Mogilanach założono Spółkę Oszczędnościową, która w 1924 roku zmieniła nazwę na Kasę Stefczyka, w 1951 roku została przekształcona w Gminną Kasę Spółdzielczą, a w 1969 roku w istniejący do dziś Bank Spółdzielczy. W okresie międzywojennym w Mogilanach panowała jednak typowa dla galicyjskiej wsi wszechobecna bieda. Mimo to w latach 20. przebudowano kościół i zbudowano na rynku remizę, a budynki drewniane zaczęto zastępować murowanymi. Powstaje wówczas lokalna cegielnia. W latach 30. powstała „nowa zakopianka”, przy której budowie mieszkańcy Mogilan znaleźli chwilowe zatrudnienie, co nieco zmniejszyło problemy z powszechnym bezrobociem.



Dwór Konopków w Mogilanach w otoczeniu parkowym z 1928 roku

foto zbory NAC

W rękach rodziny Konopków Mogilany pozostawały do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku. Wówczas spłonęła znaczna część wsi. Na początku wojny Niemcy wywieźli też mieszkańców pochodzenia żydowskiego – żaden z wywiezionych nie powrócił. W czasie okupacji niemieckiej dwór mogiłański przeszedł w bezpośredni zarząd hitlerowskiego starosty powiatu krakowskiego, który urządził w nim swoją rezydencję. Na terenie Mogilan działała w konspiracji komórka Armii Krajowej. Po wojnie ziemia dworska została rozparcelowana, a dwór Konopków przeszedł na własność państwa.

W okresie PRL-u we wsi zaszły również pozytywne zmiany. Mogilany zelektryfikowano, a następnie zgazyfikowano, rozbudowano sieć dróg oraz wybudowano dużo ważnych obiektów użyteczności publicznej m.in. ośrodek zdrowia, nową szkołę, Gminny Ośrodek Kultury, nową remizę, dom nauczyciela, siedzibę urzędu gminy. Od 1973 roku Mogilany stały się bowiem siedzibą rady i urzędu gminy. Do gminy Mogilany weszły wówczas sołectwa: Mogilany, Konary, Włosań, Kulerzów, Buków, Chorowice, Brzyczyna, Libertów, Lusina i Gaj. Po 1989 roku Mogilany rozwijają się jeszcze bardziej dynamicznie, co ma miejsce aż po dziś dzień.

Z dawnych czasów zachowało się w Mogilanach wiele obiektów, które omówię w odpowiednich podrozdziałach. W kolejnym zaś dowiedzie się, że bywały one także widowiskiem spektakularnych wydarzeń historycznych, kulturalnych i społecznych.

Rozdział II

MIĘDZY FAKTEM A LEGENDĄ – KALENDARIUM CIEKAWOSTEK O GMINIE MOGILANY

Czy wiesz, że...



w październiku 1384 roku królewskim traktem biegnącym na granicy Mogilan i ówczesnych Świątnik Górnych podążała z Węgier do Krakowa na swoją koronację, Jadwiga Andegaweńska. Królową została 16 października 1384 roku, otrzymując koronę na Wawelu;



w 1424 roku przez Mogilany przejeżdżał Władysław Jagiełło, podążający na spotkanie z Zygmuntem Luksemburskim, królem niemieckim, przybywającym do Krakowa na koronację czwartej żony Jagiełły, Zofii Holszańskiej;



podczas potopu szwedzkiego, 30 września 1655 roku, okoliczni chłopci napadli na wracające z wyprawy na Lanckoronę wojska szwedzkie, poległych Szwedów grzebiąc prawdopodobnie na terenie parku dworskiego (Szwedzi wówczas rozgromili chłopów, a w ramach odwetu powrócili miesiąc później – 30 października 1655 roku doszło do pacyfikacji Mogilan i wymordowania wielu mieszkańców);



w połowie XVII wieku w Chorowicach mieszkał słynny Kazimierz Jakub Haur, gospodarz i autor pierwszego fachowego podręcznika rolnictwa „Ekonomiki ziemiańskiej” z 1675 roku, którą właśnie tam napisał;



Z XVII wieku pochodzą także jedne z najstarszych w Mogilanach nazwisk jak np. Ciask, Kapela, Leśniak;



w latach 1768 – 1772 Mogilany znajdowały się w zasięgu działania konfederatów barskich;



w 1803 roku prawdopodobnie działała w Mogilanach kopalnia (rud metali) z szybem o nazwie „Tekla”;



w latach 1801 – 1808 Agnieszka i Andrzej Bemowie byli właścicielami majątku ziemskiego w Gaju, w którym spędzał dzieciństwo późniejszy generał Józef Bem;



w 1813 roku przez Mogilany na czele wojsk przejeżdżał książę Józef Poniatowski udający się na bitwę pod Lipskiem („Bitwa Narodów”);



początkiem XIX wieku Austriacy poprowadzili przez szczyt mogilańskiego wzgórza rządowy gościniec na miejscu starego traktu handlowego z Polski na Węgry, przy którym wystawili zajazd (austerię) oraz karczmę cłową (znajdowała się tam granica z Rzeczpospolitą Krakowską) i pocztę;



w mogilańskim wykazie podatkowym z 1867 roku figuruje mogilański rzeźmieśnik, kowal Sebastian Rydz, dziadek marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego;



w 1909 roku miał miejsce pierwszy rajd samochodowy w Małopolsce (start w Borku Fałęckim, meta przy kościele w Mogilanach), zorganizowany przez krakowskiego właściciela warsztatu samochodowego, Emila Rudawskiego. Na metę pod kościołem wpadły równocześnie dwa auta i choć Rudawski obu uznał za zwycięzców, to nie obyło się bez kłótni;



w przededniu I wojny światowej, w lutym 1914 roku, odbyły się w Mogilanach manewry oddziałów strzeleckich Józefa Piłsudskiego;



w lipcu 1925 roku w Mogilanach zjawił się prezydent Stanisław Wojciechowski, który jechał na Podhale na otwarcie Schroniska na Hali Gąsienicowej;



26 października 1928 roku Mogilany odwiedził inny prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, uroczyste witany przez mieszkańców pod kościołem, który również wybierał się na Podhale, tym razem na otwarcie Wojskowego Sanatorium w Kościelisku;



w latach 1944 – 1945, w starej cegielni, w południowej części Mogilan działała radziecka radiostacja;



w styczniu 1945 roku Niemcy uciekali przed Rosjanami przez Mogilany. W dworze mogilańskim nocował wówczas generalny gubernator Hans Frank;



w czerwcu 1999 roku przez Mogilany przejeżdżał Jan Paweł II, podążając do Starego Sącza na kanonizację św. Kingi;



w maju 2006 roku przez Mogilany przejeżdżał papież Benedykt XVI, podążając do Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic by odprawić mszę świętą w ramach pielgrzymki do Polski;



w 2009 roku Kardynał Franciszek Macharski koncelebrował mszę świętą w kościele mogilańskim z okazji zjazdu rodziny prof. Zolla, który ma posiadłość w Konarach.

Rozdział III

Z WIZYTĄ U RODZINY KRÓLIKÓW
WSPOMNIENIA MIESZKAŃCÓW GMINY

Pierwsza rozmowa, którą zrealizowałam w ramach tworzenia niniejszej publikacji odbyła się w domu Państwa Henryki oraz Kazimierza Królików. Państwo Królikowie mieszkają w Mogilanach od dziesiątek lat i są ważnym elementem tutejszego życia społeczno-kulturalnego. Pani Henryka jest członkinią Zespołu Regionalnego Mogilanie, natomiast Pan Kazimierz gra na skrzypcach w Kapeli Ludowej, której jest współzałożycielem i śpiewa w chórze parafialnym od 70 lat (obecnie nosi on nazwę Mogilanum). Jest także współtwórcą Towarzystwa Przyjaciół Boczku. Do tych podmiotów Drodzy Czytelnicy jeszcze wrócimy, ponieważ zostaną opisane szerzej w wybranych rozdziałach tej publikacji.

Wybrałam się do domu Państwa Królików, by usłyszeć nieco więcej o codzienności w gminie Mogilany widzianej oczyma jej wieloletnich mieszkańców i dowiedzieć się, jak żyło się tu dawniej, a jak wygląda to życie dziś. Pani Henryka i Pan Kazimierz prowadzą kronikę rodziny Królików, której dzieje mocno zakorzenione są w historii Mogilan. Kronikę zaczął prowadzić ich syn, Wojciech, podczas Wigilii w 2000 roku. Następnie przejęła ją jego siostra, Barbara, a po niej Pani Henryka. Dodatkowo, kolejni członkowie rodziny dopisywali swoje części.

„Córka nie miała czasu, więc ja się zlitowałam i przejęłam kronikę. Pamiętam takie gorące lato, kiedy ją zabrałam, przeniosłam się do piwnicy, gdzie było chłodno, przyjemnie i tam zaczęłam pisać. Starłam się opisywać wszystko od początku, chronologicznie. Ważnym wątkiem w kronice są tradycje stolarskie w rodzinie, warsztat stolarski dziedziczy się w niej z pokolenia na pokolenia: Kazimierz dostał go po swoim ojcu, który otrzymał warsztat w spadku po swoim teściu. Ojciec Kazia robił różne rzeczy z drewna m.in. wózki dziecięce, których nie dało się wtedy kupić czy buty komunijne z drewnianymi spodami dla swojej córki Barbary. Okna w domu Kiepur w Krynicy Zdrój również wyszły spod jego ręki i są tam do dziś. Teraz warsztat prowadzi nasz zięć. – wspomniała Pani Henryka.



Narzędzia po Antonim Schneiderze z XIX wieku

Tradycja ta w rodzinie Państwa Królików istnieje od 1848 roku. Wtedy do Mogilan przybył niejaki Antoni Schneider, austriacki rzemieślnik. Osiedlił się we wsi wraz z żoną Klarą i założył warsztat stolarski. Zapisał się w pamięci mieszkańców jako uczciwy zaradny gospodarz, niezwykle pogodny i uczynny, w dodatku sprawny rzemieślnik i fachowiec. Zmarł bezpotomnie na gruźlicę w 1879 roku, a warsztat pozostawił najlepszemu ze swoich uczniów, Franciszkowi Kapeli, który opiekował się Państwem Schneider aż do ich śmierci. Do tej pory po Schneiderze zachowały się narzędzia (ok. 20 sztuk), niektóre w pełni sprawne.

Dziadek Pana Kazimierza, wspomniany Franciszek Kapela, był człowiekiem szanowanym we wsi. Pracował w czynnie społecznym w Kasie Stefczyka od jej założenia w 1902 roku aż do 1942 roku, kiedy zmarł. Po śmierci dziadka Kapeli warsztat stolarski przejął jego zięć, Jan Królik. Otrzymał on staranne wykształcenie w renomowanej Pracowni Artystyczno-Sto-



Kurs stolarski, na zdjęciu m.in. Jan Królik



Ciocia Górniewiczowa przed domem

larskiej Ambrożego Chrobaka w Krakowie. Zgodnie z tradycją Pan Kazimierz także jest stolarzem, należy do cechu i tworzy m.in. drewniane instrumenty, takie jak basy. Jeden z pierwszych egzemplarzy znajduje się w muzeum w mogilańskiej szkole. Teraz warsztat stolarski jest w rękach zięcia Państwa Królików.

Należy w tym miejscu nadmienić, że opisy z kroniki wzbogacone są wspominkami członków rodziny Pana Kazimierza i Pani Henryki, a niektóre z nich mają niemalże 100 lat! Opisane są tam m.in. wydarzenia z czasów II wojny światowej zapamiętane przez ojca pana Kazimierza, który sam niewiele pamięta z tam-

tego czasu – gdy wojna dobiegła końca miał zaledwie 7 lat. Państwo Królikowie są także autorami przepięknego drzewa genealogicznego, które wiszi nad stołem w ich jadalni. Panu Kazimierzowi w odtwarzaniu dziejów rodu udało się sięgnąć aż do 1789 roku, kiedy to ówczesny Pan Królik poślubił Pannę Zającównę.

Przeglądając wspomnianą kronikę zwróciłam uwagę na widoczną zmianę w zabudowie Mogilan, która zaszła na przestrzeni lat. Zmianę tę widać m.in. w budowie domu Państwa Królików oraz innych obiektów funkcjonujących na terenie gminy.



Dawna drewniana zabudowa gminy Mogilany

„Te domy w Mogilanach bardzo się zmieniły. Nasz dom z lat 30. XX wieku był domem parterowym, córka tutaj dobudowała piętro, przez co całkowicie zmienił się on wizualnie. Pojawiły się także w latach 90. nowe domy. Nasz syn, Wojtek wykonał też zdjęcia drewnianych domów w Mogilanach, których obecnie już nie ma. Takich domów było też sporo w Kulerzowie. W kronice są także szkice i zdjęcia domu rodzinnego ojca Kazimierza. Dom miał 160 lat, gdy został zburzony. Mieszkała w nim ciocia Górniewiczowa, czyli siostra mojego teścia z mężem. Tutaj zdjęcia cioci jak mówi do kur, zawsze żartowała, że dzięki temu ma jajka witaminizowane. – wspomniała Pani Henryka.

” Tutaj też taka ciekawostka z 1925 roku – mąż ciotki Górniewiczowej pracował na kolei i dorabiał sobie jako szewc. Proszę sobie wyobrazić, że ojciec wysłał mnie jako 11-letnią dziewczynkę z Sieprawia, bo stamtąd pochodzę, do Mogilan, bo tutaj był szewc, który słynął w całej okolicy. To był kawał drogi, jakieś 9 km. Ja pamiętam jak przyniosłam te buty i wyszła właśnie ta ciocia Górniewiczowa, która poinformowała mnie, że męża nie ma, potem zamieniłyśmy jeszcze kilka słów. Po latach, jak zobaczyłam tę kobietę i dowiedziałam się, że jest ciocią Kazia, to sobie przypomniałam tę sytuację. To był mój pierwszy kontakt z rodziną męża. – **dodała.**

W międzyczasie w miejscowości Mogilany zaszło także kilka istotnych zmian.

” Brat męża, Michał, był szefem straży, mąż też do niej należał. Budynek OSP znajdował się niegdyś naprzeciwko kościoła, nie w miejscu, w którym znajduje się teraz. Z kolei w miejscu obecnego GOK-u funkcjonowała świetlica gromadzka, była tam pani Zofia Bielawska, która prężnie ją prowadziła, wystawiano różne sztuki teatralne m.in. Śluby panięskie. Kazimierz występował w tych sztukach, grywali też z Adamem (bratem) na instrumentach – szwagier na banjo, a mąż na gitarze. Były też koncerty dla dzieci, mamy nawet zachowane zdjęcia ze sztuki pt. Kopciuszek.

Zauważyłam, że wątek kulturalny odgrywa dużą rolę zarówno w regionie, jak i w rodzinie Państwa Królików.

” Tak, mąż założył tutaj z kolegami zespół o nazwie Q-motry, grali w nim na gitarach, mąż akurat na basowej i do tego śpiewał, bo od zawsze miał do tego dryg. Królikowie w ogóle bardzo dobrze śpiewają. Działo się tutaj dużo za czasów jego młodości. Jak odbywały się w Mogilanach i okolicy jakieś uroczystości lokalne, to Q-motry je muzycznie obsługiwały. Bracia męża, bliźniacy, Michał i Tadeusz, prowadzili konferansjerkę do takich uroczystości. Grali na festynach, na zabawach. Tak się poznaliśmy – Kazimierz grał z zespołem i przyszedł po mnie, bym z nim zatańczyła. Równoległe mąż należał do zespołu gitarowego Espania, a także Krakowiacy. Był wtedy młody, a Polska hermetyczna, ale oni dużo wyjeżdżali, sporo zwiedzili: byli we Francji, gdzie zdobyli I miejsce na festiwalu międzynarodowym, na Węgrzech, w Bułgarii, na wschodzie m.in. w Mołdawii. 1961 rok to był ich pierwszy wyjazd do Budapesztu. – **wspominała Pani Henryka.** – Boże, jaki to był wyjazd! Sprawdzali nas wszystkich pod kątem, czy ktoś nie jest szemrany w oczach ówczesnych władz, jeśli tak, to od razu taka osoba była odrzucana i nie mogła wjechać. Takie to były czasy. W 1984 roku z kolei założyliśmy z Krzysztofem Musiałem (ówczesnym kierownikiem GOK-u) oraz Jerzym Rogalą (nauczycielem matematyki w Szkole Podstawowej w Mogilanach) Zespół Regionalny Mogilanie wraz z Kapelą Ludową, który w głównej mierze tworzyli członkowie ówczesnego chóru kościelnego. Zespół i kapela działają w symbiozie, bo zespół bez kapeli nie mógłby istnieć. Natomiast kapela koncertowała także samodzielnie. – **uzupełnił Pan Kazimierz.**

Sztuka Śluby Panięskie
lata 60. XX wieku

for. archiwum Państwa Królików

Warto wspomnieć w tym miejscu, że rodzina Królików jest bardzo muzykalna. Oprócz Pani Henryki, która występowała w Zespole Mogilany oraz Pana Kazimierza, który śpiewa, gra na skrzypcach i gitarze, muzykiem jest także Pan Adam Królik, brat Pana Kazimierza, który gra na basach w Kapeli Ludowej oraz Pani Barbara, siostra, która śpiewała w Kapeli, dodatkowo z klanu Królików wywodzą się znani polscy muzycy, bratankowie pana Kazimierza: Jacek Królik – gitarzysta, członek zespołu Grzegorza Turnaua, Andrzeja Sikorowskiego oraz grup muzycznych Królik, Krescendo, występujący z Krzysztofem Cugowskim, a do 2009 członek zespołu Brathanki oraz Piotr Królik – perkusista zespołów Brathanki i Indigo, od 2001 roku mąż wokalistki Magdy Steczkowskiej.

Przeglądając album dalej zauważyłam także sporo zdjęć z uroczystości weselnych, co wiąże się m.in. z ludowymi tradycjami weselnymi.

” Z okazji 50. lecia naszego ślubu, Marek, siostrzeniec męża, przypomniał nam przyspiewkę weselną, która była śpiewana na naszym weselu w 1968 roku na melodię słynnej piosenki „Delilah” Toma Jonesa:

Chodziłse, chodziłse, aż w końcu znalaz
A gdzie?, a gdzie?
W Sieprawiu
U kogo?, u kogo?
Ano u Bajdy
A którą? Którą? Henie
Długo grymasił, aż w końcu, aż w końcu, aż
w końcu na swoją trafił.

Henia jak różyczka,
Przecudna twarzyczka
Pracuje w „Przyszłości” w Świątnikach
Przyniesie co miesiąc do domu tysiąc
– albo dwa
Laj

(pisownia oryginalna)

Z kolei na weselu Kasi, bratanicy Kazimierza, która wyszła za mąż za Turka, na przyjęciu pojawił się Zespół Mogilanie, czyli ludowy zespół międzypokoleniowy. Zaprezentował wówczas krótkie widowisko z dawnymi obrzędami ludowymi, odgrywaliśmy scenkę tzw. ocepin, podczas których Pannie Młodej ściągają się welon i zakłada czepec. – **powiedziała Pani Henryka.** – Pamiętam też, to było jakoś na dziesięciolecie zespołu, nasz instruktor tańca, Krzysztof Wesołowski, brał ślub w Gaju (bo kościół w Mogilanach był w remoncie) i koniecznie chciał, by wesele było autentyczne, zgodne z dawnymi zwyczajami. Jego wybrance bardzo się to nie podobało, nie była związana z zespołem i bardzo to przeżywała.

Zespół Regionalny Mogilanie ma też w swoich repertuarze wiele innych widowisk m.in. Dożynki, Comber Babski, Zabawa w Karczmie.

” Comber babski to taki zwyczaj sprzed 100 lat, kiedy w karczmie rządziły kobiety. Miało to związek z karnawalem, był to poniedziałek i wtorek – ostatnie dni przed Środą Popielcową. „Baby” przyprawdzały wtedy starych kawalerów, jak gdzieś ich złapały, kazały im płacić, za ich pieniądze bawiły się i namawiały do ożenku. Przy tym były różne przyspiewki, żeby im dogryźć. Dawniej często chodziło się do karczmy, tutaj w Mogilanach podobno



Ślub Henryki
i Kazimierza
Królików

” było ich aż 5. To takie miejsce spotkań i właściwie jedyna rozrywka w tamtych czasach. W domu nie było warunków do spotkań. Trzeba nadmienić jednak, że w karczmie się nie jadło, ponieważ byłby to wstyd – znaczyłoby to, że mężczyzna nie ma w domu co jeść. W karczmie się piło, ale jeszcze większy wstyd był, kiedy kobieta przynosiła mężczyźnie jedzenie z domu, kiedy on pił. Pamiętam (z opowieści Rodziców) też taką zabawną historię, gdy po Chrzcie Świętym, który odbywał się po mszy, goście udali się do karczmy i gdy biesiadnicy już nieco wypili, to zostawił to małe dziecko w karczmie, bo o nim zapomnieli. W tym momencie to dziecko ma już 76 lat (śmiech). – **zdradzili Państwo Królikowie.**

Przy okazji tematu narodzin dzieci pani Henryka wspomniała także o tradycji tzw. pępkówki w ich rodzinie.

” Urodził nam się teraz prawnuk – w naszej rodzinie jest taka tradycja, że jak się dziecko rodzi, to przychodzi się wtedy w odwiedziny do świeżo upieczonych rodziców. Oczywiście mama dziecka wciąż jest w szpitalu, ale w domu już zaczynają się uroczystości. Piszę się też na tę okazję specjalne przyśpiewki.

Różnego rodzaju przyśpiewki są nieodłącznym elementem wszystkich ważnych chwil w życiu Państwa Królików. Poniżej znajdziecie, Drodzy Czytelnicy, zapis przyśpiewki z okazji 80. urodzin Pana Kazimierza autorstwa jego córek:

BAJANIE O KAZIKU



Było to osiemdziesiąt latek temu
Mały Kaziu nosił hebel ojcu swemu
Basia, Michał, Tadek, Adam pomagali
Razem z mamą Michaliną tak śpiewali

Ref. Baj, baj, baj, baj,
Proszę Pana,
Ta historia wyjątkowo jest udana.
Ten Twój styl, ten Twój błysk
W świecie znany.
To Jubilat, Kaziu, Tata
Nasz kochany!

W Krakowiakach cały świat
przed Nim stanął,
Ale amor zesłał Henię ukochaną.
Kasia, Basia, Wojtuś się urodzili,
Dużym fatem Jugosławię odwiedzili.

Łódkę miał, warsztat też prosperował,
Ale On nowy pomysł już szykował.
Śpiewać, grać, tańczyć, bawić się
miał w planie
I założył sławny zespół Mogilanie.

Czasem jednak życie Mu doskwierało,
Nie dojadł boczku jak chłopu przystało.
Z wujkiem Staszkiem Towarzystwo założyli,
Wejście Polski do Europy przyspieszyli.

Z Henią swą zwiedził cztery kontynenty,
W międzyczasie splodził Mogilańskie
Wierchy.
Wciąż energii do działania ma bez liku.
Czym Ty jeszcze świat zaskoczysz nasz
Kaziku?!

(pisownia oryginalna)

W kronice znalazło się także zdjęcie wnuka Państwa Królików z kolegą, kiedy to kolędowali z szopką. Zapytałam wówczas przy okazji o tradycje kolędnicze w Mogilanach.

” Rzeczywiście w Mogilanach istniała silnie zakorzeniona tradycja kolędowania. Jeszcze 2 – 3 lata temu chodziłem kolędować w Nowy Rok. Przychodziliśmy do sąsiadów we dwóch (ze mną Zbyszek Staszczak, członek rodziny) bardzo wcześnie (ok. 6:00), graliśmy na skrzypcach i kolędowaliśmy, bo jest tu taka tradycja, że próg jako pierwszy przekroczyć musi „chłop”. Nikt się nie złościł, wszyscy dziękowali, że pierwsza nie przyszła „baba”, bo to wróżyłoby niepomyślny rok. Teraz ta tradycja zanika. – **wyjaśnił Pan Kazimierz.** – W tym roku nikt nie chodził już z szopką. To już dawne zwyczaje, teraz się to skończyło, pandemia też miała na to wpływ. – **dodała smutno jego żona.**

Pani Henryka wspomniała, że kiedy z Panem Kazimierzem byli młodszy, w Mogilanach cały czas coś się działo, co było po części ich sprawką.

” Były tzw. zapusty, czyli ostatnie dni karnawału, z którymi wiązały się różne zabawy i zwyczaje ludowe. Zbieraliśmy się całą grupą (rodzina i znajomi), przebieraliśmy się, malowaliśmy na tę okazję i robiliśmy różne psikusy: rozsypywaliśmy zboże na polu, rozbijaliśmy ludziom jajka na głowie (śmiech). – **zaczęła moja rozmówczyni.** – Pewnego dnia też mąż zaszalał, bo lubił wymyślać coś nowego i kiedy ja pojechałam do Kanady, gdzie wówczas mieszkała nasza córka z zięciem, to Kazimierz pod moją nieobecność założył Towarzystwo Przyjaciół Boczku, które jest nawet zarejestrowane! W kronice jest sporo informacji o boczku, jest cała historia, nawet hymn boczkojadów. Przez to towarzystwo my odnaleźliśmy rodzinę! Media wytropiły tę ciekawostkę i zaczęły wydzwanianić do nas – telewizja, prasa.

” Sprawa zyskała ogólnopolski rozgłos i zaczęły do nas napływać listy m.in. z Goleniowa (okolice Szczecina) napisała do nas pewna Ania, pytając, czy jesteśmy rodziną. Nie mieliśmy wtedy wiedzy na ten temat, nie znaleźliśmy nikogo o takim nazwisku. Ona jednak nie dała za wygraną, drążyła temat, bo pamiętała, że jej tata wspominał, że korzenie ich rodziny sięgają podkrakowskiej miejscowości, aż w końcu mąż z bratem poszli do parafii w Głogoczowie, zajrzeli do ksiąg parafialnych i okazało się, że faktycznie mamy wspólnego przodka – Błazeja. My w ogóle o nim nie słyszeliśmy. To był pradziadek Ani, który wyemigrował na teren dzisiejszej Ukrainy (Wołyń), tam się osiedlił, założył rodzinę, ale po wojnie powrócili (miało to związek z przesiedleniami) i ta część rodziny mieszka teraz w różnych częściach kraju m.in. w Poznaniu, w Zielonej Górze czy właśnie w Goleniowie. Dzięki powstaniu Towarzystwa Przyjaciół Boczku gałąź naszej rodziny, która zaginęła, odnalazła się! – **wyjaśnili uradowani Państwo Królikowie.**

Podczas naszej rozmowy Pani Henryka poruszyła też wątek dawnej pomocy sąsiedzkiej w gminie Mogilany.

” Na wsiach ludzie się wspierali, zwłaszcza przy uprawie roli. Kiedy ktoś kosił zboże, to sąsiedzi mu pomagali. Nie płaciło się za to, ale później przychodziło się na tzw. odrobek. Pomocników zawsze częstowano posiłkiem, ja sama jako ok. 10-letnie dziecko pamiętam, że żona brata mojego dziadka przygotowywała koszyk z jedzeniem (masło, jajka na twardo, chleb, kawę z mlekiem w blaszance) i prosiła mnie o zanieśnięcie ludziom pracującym w polu. Chleb nie mógł być pokrojony, bo wtedy pokutowało takie przekonanie, że jest policzony. Najlepiej więc było go zostawić w bochenku, by każdy mógł sobie ukroić go sam. Moi rodzice mieli małe pole, więc radzili sobie sami, ale to też były późniejsze czasy, już po okupacji. – **wspominała Pani Henryka.** – Podobnie było z wypiekiem chleba. W każdym domu były takie piece chlebowe, w których piekło się takie duże bochenki. No i jak w domu brakło chleba, to się pożyczło go od sąsiada. Przynajmniej tak było u nas, gdyż było nas sześcioro i dwójka rodziców. Piekło się 6 dużych bochenków na tydzień. Przy ośmiu osobach zdarzało się, że zabrakło tego chleba. Najczęściej braliśmy go wtedy właśnie od stryjka i stryjnej. My jako dzieci bardzo lubiliśmy ten chleb, bo posypany był czarnuszką, u nas jej nie było. Do tej pory czuję smak i zapach tego chleba.



fot. archiwum Pani Stanisławy Strok

Praca na roli

Na koniec warto wspomnieć, że Państwo Królik wciąż mocno angażują się w życie gminy i pomoc. Pan Kazimierz wraz z kapelą przygrywał m.in. w Dworze Mogiłańskim na przyjęciu z okazji Świąt Wielkanocy dla kilkudziesięciu uchodźców z Ukrainy, którzy znaleźli tam schronienie.

Gmina Mogilany dziś

Rozdział IV

NAJWAŻNIEJSZE OBIEKTY GMINY MOGILANY

1. DWORY I ZESPOŁY DWORSKIE

Zespół Dworski Konopków w Mogilanach

Jednym z ważniejszych symboli Mogilan jest niewątpliwie Dwór Konopków wraz z założeniem parkowym. O jego wyjątkowości świadczy bogata historia i związane z nią znaczące postacie, do których należą m.in. Mikołaj Rej, Józef Nowina Konopka czy też Oskar Kolberg. Przyjrzymy się bliżej jego historii.

W 1560 roku właścicielem majątku zostaje kasztelan krakowski **Wawrzyniec Spytek Jordan**. Jego sylwetkę przedstawiłam już w rozdziale poświęconym historii Mogilan. Nabywszy je, przeznaczył wieś na swą siedzibę, porzucając dawniejsze rezydencje – zamek w Melszynie i dwór wójtowski w Myślenicach. Zachwycony przede wszystkim widokiem, czyli rozległą panoramą na Tatry i Kraków, wybudował tu posiadłość, a właściwie willę w stylu włoskim. Po tym dworze nie ma już śladu, ale do tego wątku zaraz dojdziemy. Pałac, prawdopodobnie zaprojektowany przez Bartolomeo Ridolfiego z Werony, postawiono w latach 1560 – 1567. Na tle włoskich wyróżniało go wykorzystanie drewna jako budulca (typowo polski akcent). Kolejną cechą charakterystyczną kompleksu był park widokowy wraz z ogrodem w stylu renesansowym, prawdopodobnie także projektu Ridolfiego. Jego części, malowniczo usytuowane na skarpie, zachowały się do dziś. Był to ogród geometryczny, kwaterowy, którego opis z 1567 roku zachował się za sprawą przebywającego tu **Mikołaja Reja**. Wspomina on bogactwo tutejszej przyrody w swoim dziele „Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jako we zwierciadle przypatrzeć”. Warto wyjaśnić, że Spytek Jordan uwielbiał sztukę, a w Mogilanach stworzył coś w rodzaju bractwa artystycznego, dlatego oprócz Mikołaja Reja, w pałacu przebywało wielu artystów, pisarzy i uczonych. Działała w nim także założona w oficynie drukarnia, w której m.in. wydano znane dzieło Reja „Żywot człowieka poczciwego”.

W 1568 roku, po śmierci Spytka Jordana, dobra mogiłańskie przechodzą na jego żonę, Annę z Sieniawskich. Przez lata zmieniają właścicieli wielokrotnie – pozostając niestety w coraz gorszym stanie. W pierwszej połowie XVII wieku zmodernizowano założenia architektoniczne i ogrodowe prawdopodobnie z inicjatywy **Michała Jordana**. Powstał wtedy kompleks usytuowany



Portret pochodzący ze Zwierciadła (1968)

Mikołaj Rej z Nagłowic



fot. archiwum Urzędu Gminy Mogilany

Dwór w Mogilanach

symetrycznie na osi geometrycznego ogrodu ozdobnego ze szpalerami grabowymi. Pierwsza pośrodkowa wzmianka o alejach grabowych, niewątpliwiej ozdobie dworu, która cieszy oko do dziś, pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku, a bezpośrednia dopiero z 1851 roku.

Dwór obecny kształt zyskał jednak prawdopodobnie w drugiej

połowie XVIII wieku, gdy księżna **Helena Apolonia z Massalskich księżna de Ligne (później Potocka)** nakazała wzniesić tutaj klasycystyczną budowlę. Dwór drewniany został rozebrany, a na jego miejscu powstał murowany. Do jego budowy wykorzystano część materiałów budowlanych z rozbiórki pałacu Spytka Jordana. W 1802 roku Sydonia de Ligne, córka Heleny Apolonii, sprzedaje Mogilany, wraz z Głogoczowem i Kulerzowem. Nowym właścicielem zostaje łowczy sanocki Józef (I) Konopka. Przebudowany w 1830 roku dwór staje się budynkiem późnoklasycystycznym na bazie prostokąta, z portykami arkadowymi od zajazdu i od ogrodu, zwieńczonym trójkątnym przyczółkiem. Warto nadmienić, że za czasów Konopków, na zaproszenie **Józefa Nowiny Konopki**, autora monografii „Wieś Mogilany” (wydanej w 1885 roku w Krakowie), w mogiłańskim dworze pracował nad kolejnymi tomami swoich „Pieśni Ludu Polskiego” etnograf **Oskar Kolberg**.

Dalsza rozbudowa siedziby o część północną nastąpiła na początku XX wieku, kiedy to dwór nabrał charakteru eklektycznego. Powiększono także część parkową posiadłości. W okresie II wojny światowej spłonął dach mogiłańskiego dworu – odbudowy dokonali jeszcze Konopkowie, ale już w 1945 roku majątek został upaństwowiony przez władze komunistyczne, a grunty rolne rozparcelowano i przekazano **Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Pokój”**. Dwór pełnił funkcję szkoły, przedszkola oraz mieszkań dla nauczycieli i pracowników spółdzielni. W 1967 roku przeszedł w ręce **Polskiej Akademii Nauk** i wówczas ostatni raz poddano go kapitalnemu remontowi. Powstał też w nim Dom Pracy Twórczej i ośrodek konferencyjny. Obecnie dwór jest w bieżącym zarządzie Gminy Mogilany i wykorzystywany jest m.in. przez trzeci sektor oraz samą Gminę jako miejsce wydarzeń społecznych. Na terenie parku odbywają się też imprezy kulturalno - rekreacyjne. Właścicielem dworu od 1944 roku jest Skarb Państwa, a funkcje właścicielskie sprawuje Starosta krakowski. Dwór wymaga pilnej kompleksowej renowacji konserwatorskiej.



fot. Karolina Magiera

Aleja grabowa

Na koniec warto wspomnieć o pięknym dworskim parku, który składa się z trzech ogrodów: włoskiego, angielskiego i leśnego. **Ogród włoski** stanowi najstarszą część parku. Jego kształt zbliżony jest do kwadratu podzielonego na cztery kwatery ramowe z krzyżującymi się alejami. Pośrodku znajduje się kuliści kłomb i zarówno on, jak i alejki utworzone są z bukszpanu zwyczajnego. Na środku każdej kwatery rośnie świerk pospolity. Najcenniejszą i najbardziej efektowną formą tej części parku są zabytkowe bindaże (aleje obsadzone obustronnie drzewami lub pnączami, których pędy spletają się nad drogą, tworząc sklepienie) grabowe. W **ogrodzie angielskim** rosną potężne dęby szypułkowe, jesiony wyniosłe i lipy drobnolistne. Do tej części należy również główna aleja wjazdowa z ogromnymi jesionami i około stuletnimi kasztanowcami. **Ogród leśny** to z kolei północno-zachodnia część parku z pozostałościami alei modrzewiowej, która stanowi przedłużenie bindażu zachodniego. Od południowej strony parku otwiera się galeria widokowa na panoramę Beskidów i Karpat. Z drugiej zaś strony rozpościera się wspaniała panorama Krakowa.

Zespół Dworski Padlewskich w Libertowie

Libertów to wieś o ciekawej historii. W połowie XVII wieku należała do ariańskiej rodziny **Waxmanów**, która przyjechała do Krakowa z Norymbergii i otrzymała szlachectwo. Do 1945 roku Libertów stanowił dobra tabularne (dobra ziemskie w Galicji, które mogła nabywać tylko szlachta) Wojciecha Podlewskiego spokrewnionego z Konopkami.

W Libertowie zachował się niewielki wiejski murowany dwór rodziny **Skorupka-Padlewskich**, który wraz z parkiem tworzy Zespół Dworski w Libertowie. Dworek wzniesiono na początku XIX wieku jako budynek parterowy, na planie prostokąta, z półkolistym salonem od ogrodu. Całość została nakryta dachem łamanym. Na przełomie XIX i XX wieku dworek został częściowo przebudowany. Od wschodu postawiono wtedy przybudówkę oraz charakterystyczny ganek w formie portyku na kolumnach w fasadzie frontowej. Zespół Dworski w Libertowie został wpisany do rejestru zabytków nieruchomości województwa małopolskiego, obecnie znajduje się w rękach prywatnego właściciela. Przez ponad 70 lat w dworku mieściła się **Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna Libertów**. Warto wspomnieć tutaj krótko dzieje tej spółdzielni. Był rok 1945 rok, przełomowy w historii wioski. W wyniku działań wojennych spalono 12 domów ze stodołami i budynkami gospodarczymi oraz 4 stodoły dworskie i spichlerz. Po zakończeniu II wojny światowej, na podstawie Dekretu o Reformie Rolnej rodzina ziemiańska Padlewskich została pozbawiona majątku. Rozparcelowana ziemia przeszła wówczas w ręce fernali i chłopów z Libertowa.



fot. Karolina Magiera

Dworek w Libertowie

Pozostała część gruntów wraz z zespołem dworskim przejął Skarb Państwa. W 1949 roku w Libertowie powstała **Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna im. Manifestu Lipcowego**. Statut spółdzielni podpisali członkowie założyciele: Stanisław Okarmus, Józef Kłyś, Andrzej Krawczyk, Stefan Korzeniowski, Andrzej Piszczek, Stanisław Krawczyk, Franciszek Gruszka, Jan Czerny, Stanisław Pałka i Franciszek Kulig.

Jak czytamy w kronice wioski Libertów spisanej w 1967 roku przez Juliana Piątka: *Z tej właśnie reformy rolnej skorzystało 50 rodzin wraz ze służbą dworską.*



Brama Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Libertowie

Na skutek niemożności obrobienia tej ziemi, gdyż nie było inwentarza żywego, ani martwego, postanowiono skorzystać z istniejącej sytuacji łączenia gospodarstw w gospodarke zespołową, zakładając spółdzielnię produkcyjną w lipcu 1949 r. nadając jej imię Manifest Lipcowy. (...) Ziemia, którą należało obrobić w ilości 47 ha plus 7 ha resztówka była obrabiana jednym koniem zakupionym, oprócz tego członkowie do wspólnoty wnieśli cztery krowy i dwie świni.

Spółdzielnia szybko rozrastała się, w 1956 roku liczyła już 123 ha. Na skutek przemian politycznych w 1956 roku część członków odeszła, zostało więc do obróbki 88 ha. W 1958 roku przy spółdzielni uruchomiono kwaszarnię kapusty i przetwórnice owoców i warzyw zlokalizowaną w sąsiedzkiej Lusinie – resztówce, co przyczyniło się do materialnego wzbogacenia spółdzielni i jej członków. Z roku na rok spółdzielnia się rozwijała, a przewodniczył jej Stanisław Okarmus, pionier tej dziedziny. Rozwój gospodarczy przyczynił się do rozwoju wsi Libertów, która została zelektryfikowana, zbudowano w niej szkołę i nową drogę. Przeprowadzono także generalny remont budynku dworskiego, wprowadzając w nim centralne ogrzewanie. Szybko rozbudowuje się także wieś: z 11 numerów w 1953 roku aż do 175 numerów w 1967 roku.

4 września 1969 roku przeszedł do historii jako ważny dzień w dziejach wsi, kiedy to do Spółdzielni Produkcyjnej w Libertowie przybywa Marszałek Sejmu PRL Czesław Wycech, by podjąć dyskusję ze spółdzielcami na czele ze Stanisławem Okarmusem i Mieczysławem Mochlem, ówczesnym przewodniczącym zarządu RSP, na temat rozwoju spółdzielni. Rolnictwo w Libertowie wprawdzie nie rozwijało się na większą skalę z powodu bliskości Krakowa i Skawiny, gdzie mieszkańcy znajdowali zatrudnienie, jednak spółdzielnia powiększała się i osiągała sukcesy w postaci własnej uprawy warzyw i hodowli krów. Wciąż funkcjonowała także przetwórnica warzywno-owocowa w Lusinie, a także spółdzielczy sklep firmowy, w którym można było zakupić przetwory, warzywa, owoce i nowalijki. W 1987 roku zespół dworsko-parkowy wraz z pozostałymi gruntami, poprzez wykup, stał się hipoteczną własnością spółdzielni. Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna Libertów zarządzała dworkiem i przyległym terenem do 2021 roku.

Zespół Dworski Grabowskich w Konarach

Pod koniec XV wieku było w Konarach trzynastu szlachciców zagrodowych posiadających po łanie ziemi, a wielu z nich nazywano Konarskimi. Do XVI wieku wieś była także częściową własnością rycerzy. W drugiej połowie XIX wieku okoliczne majątki ziemskie należały do rodziny Grabowskich, w tym do Feliksa Grabowskiego, stąd też zabudowania dworskie w Konarach nazywane są Zespołem Dworskim Grabowskich. Pod koniec XIX wieku właścicielką majątku zostaje Felicja Malinowska, natomiast pod koniec lat 20. XX wieku w Konarach są dwa majątki: Franciszka Gizy oraz majątek Ignacego Lesikowskiego nazywany Kopań.

Niewiele wiadomo o historii tego zespołu dworskiego, nieznane jest także nazwisko projektanta. Wiemy, że budynek dworu wzniesiony w 1920 roku być może na miejscu wcześniejszego zabudowania z XVIII wieku widocznego na dawnych mapach. Wraz z nim powstało także niewielkie założenie parkowo-ogrodowe. Po wojnie aż do roku 1952 mieściła się tu szkoła rolnicza, a potem majątek pozostawał w użytkowaniu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Zgoda”. W tym czasie przeprowadzono remont, dostosowując wnętrza do funkcji pomieszczeń biurowych.

Kilka słów o wyglądzie dworu, a właściwie drewnianej willi. Założony na planie prostokąta budynek parterowy został wzniesiony na wysokim podpiwniczeniu, którego ściany zewnętrzne otoczono fragmentami piaskowca, a duże prostokątne okna piwniczne obramowano cegłą. Ściany parteru są drewniane, konstrukcji zrębowej pokryte malowanymi na biało deskami. W części środkowej elewacji południowej znajduje się trójosiowy ryzalit, mieszczący główne wejście, z półkolistymi oknami po bokach. Do wejścia prowadzą betonowe schody z balustradą. W części dachowej ryzalitu przeszklona galeria zwieńczona trójkątnym szczytem. Podobnie ukształtowana jest elewacja północna. Budynek pokryto wysokim dachem mansardowym, mieszczącym użytkowe poddasze. Obecnie dwór stanowi własność prywatną i jest w trakcie przebudowy.

Zespół dworski usytuowany jest na południowym stoku jednego ze wzniesień pogórza Wielickiego. Mniej więcej w połowie drogi między Świątnikami Górnymi a Mogilanami należy skręcić w kierunku lokalnej drogi prowadzącej do Lusiny, a po przejechaniu ok. kilometra, minąć potok Krzywica i wjechać w aleję lipową, która oddziela część dworsko-parkową od dawnego folwarku.

Po zachodniej stronie alei znajduje się parterowa dozorcówka w formie domku góralskiego z dachem nakrywającym niewielkie użytkowe poddasze, dwór i park, a po wschodniej folwark z zachowanymi podpiwniczonym spichlerzem na rzucie prostokąta z wydatnym okapem od frontu i oborą parterową na rzucie wydłużonego prostokąta, nakrytą dwuspadowym dachem. Cały obiekt został wpisany do rejestru zabytków nieruchomości województwa małopolskiego.

Zespół dworski w Chorowicach

Geneza nazwy wsi Chorowice może wskazywać, że założyli ją, bądź posiadali potomkowie jakiegoś Chora (Chor to popularne w średniowieczu imię), a końcówka – *ice* oznaczała synów, wnuków itp. Nazwa „Chorowice” po raz pierwszy została wymieniona w dokumencie legata Idziego z lat 1123 – 1125.

Wieś miała wielu właścicieli. W XII wieku była własnością opatów tynieckich. W połowie XV wieku należała zaś do Jadwigi, żony Zawiszy, a następnie kupili ją synowie wójta skawińskiego Michała herbu Doliwa, zwanego Pusznikiem. W latach 70. XV wieku większa część wsi była w posiadaniu Jana Skawińskiego herbu Doliwa, wnuka Michała Pusznika, a pozostała część w rękach kapituły krakowskiej. Około 1640 roku właścicielem części Chorowic był Mikołaj Kałaj, mieszczanin krakowski, a pod koniec XVII wieku – Kazimierz Jakub Haur, autor traktatów z dziedziny agronomii. Prawie przez cały XVIII wiek Chorowice były w posiadaniu rodziny Waxmanów.

W drugiej połowie XVIII wieku dwór w parku istniał, lecz brak danych o jego wyglądzie. Do 1866 roku Chorowice były własnością Aleksandra Grzymały Siedleckiego. Później wieś wielokrotnie zmieniała właścicieli – byli nimi Raczyńscy i Derasowie. Na austriackiej mapie z ok. 1880 roku widoczne jest skupisko zabudowań w miejscu dzisiejszego zespołu dworskiego. Jest tam zapewne tzw. „stary dwór”, czworak i drewniana zabudowa folwarczna z dużym zespołem stodoł. W drugiej połowie XIX wieku właścicielami Chorowic zostali Niemczewscy, którzy wzniesli tzw. „nowy dwór”, kaplicę oraz nowe budynki gospodarcze. W roku 1917 wieś została zakupiona przez adwokata z Krakowa, Adama Doboszyńskiego. Po jego śmierci w 1929 roku większość dóbr odziedziczyła jego żona Natalia oraz dzieci: Jadwiga i Adam junior, polityk związany z ruchami narodowymi, jeden z działaczy Stronnictwa Narodowego. W 1947 roku został aresztowany przez UB za rzekomą współpracę z wywiadami Niemiec i USA, skazany na karę śmierci. Stracony w 1949 roku, jednakże 40 lat później pośmiertnie zrehabilitowany.

W marcu 1945 roku majątek chorowicki został rozparcelowany jako jeden z pierwszych w regionie krakowskim. W czasie parcelacji istniały już oba dwory.

Użytkownikami budynków gospodarczych zostali członkowie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Pokój”. Stary dwór, nieużytkowany uległ zniszczeniu przed 1950 rokiem, wcześniej mieściła się w nim szkoła podstawowa. Obecny dwór i budynki gospodarcze pochodzą z początku XX wieku, z 1905 roku. Kaplica dworska ufundowana została w 1906 roku przez Niemczewskich. Według przekazu miejscowego ufundowano ją z okazji prymicji syna właścicieli.



fot. archiwum LGD Blińsko Krakowa

Kaplica w Chorowicach

Była to kaplica dworska, ale dostępna też dla mieszkańców wsi. Po parcelacji znalazła się pod opieką parafii w Mogilanach i miejscowej ludności.

Park uległ podziałowi i częściowej dewastacji. Zlikwidowano sad, klomby kwiatowe oraz korty tenisowe, które znajdowały się na tyłach dworów, na tarasie terenowym. W latach 2013 – 2014 Kaplica przeszła gruntowny remont. Niedługo później, w stanie ruiny sprzedane zostały budynki gospodarcze – stajnia i czworaki z wozownią. Prywatny właściciel odbudował je w 2017 roku zmieniając ich funkcję na mieszkalną. Odbudowane budynki dość dokładnie powtarzają formę nieistniejących już zabudowań gospodarczych, pozostawiono wiele zachowanych fragmentów łącząc je z nowoczesnymi.

Obecnie nieco zaniedbany dwór w Chorowicach jest wykorzystywany przez sołectwo, organizację pozarządową „Stowarzyszenie Sympatyków Chorowic” i mieszkańców wsi celem spotkań sołeckich, czy organizacji wydarzeń kulturalnych. Do 2004 roku funkcjonowała tam też szkoła podstawowa. Nieopodal dworu zlokalizowany jest ogólnodostępny plac zabaw, a w neogotyckiej kaplicy pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy odbywają się nabożeństwa grup modlitewnych z miejscowości.



fot. Karolina Magiera

Dwór w Chorowicach

Zespół Dworski Słapów w Lusinie

Pierwsza wzmianka o Lusinie, wsi leżącej w gminie Mogilany, pojawiła się w zapiskach historycznych z 1385 roku. Należała wtedy do Piotra ze Szczekocin herbu Odrowąż, a następnie do Jana ze Szczekocin, kasztelana lubelskiego. W pierwszej połowie XV wieku wieś kupił krakowski mieszczanin Paweł Waldorf. Po dwóch dekadach sprzedał ją swojemu przyrodniemu bratu Stanisławowi Lejmiterowi. W połowie XV wieku Lusinę odkupili Koniecpolscy – rodzina kasztelana sandomierskiego Przedbora, do których należała jeszcze w XVI wieku. Kolejnym właścicielem wsi w latach dziewięćdziesiątych XVI wieku był późniejszy kasztelan sądecki Hieronim Przyłęcki. Właścicielami dziewiętnastowiecznymi byli Sroczyńscy, potem Słapowie. W okresie międzywojennym majątek, liczący 164 ha, należał do Stanisława i Marii Słapów. We wsi zachował się też dwór wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Na jego belce stropowej widnieje data 1688, która świadczy o tym, że dwór w Lusinie jest jednym z najstarszych na terenie powiatu krakowskiego. W XVIII lub XIX wieku budynek został przebudowany i przedłużony w kierunku wschodnim. W pierwszej połowie XX wieku prawdopodobnie dobudowano jeszcze czterokolumnowy ganek. Od strony ogrodu znajduje się także nieco już nowsza weranda. Pierwotny charakter zachował układ wnętrza z sienią i salonem na osi. Obecnie dworek jest własnością prywatną niedostępną dla zwiedzających.

Zespół Dworski Chwalibogowskich w Gaju

Gaj to wieś wymieniana już w dokumentach z 1088 roku. W tej malowniczo położonej miejscowości znajdował się niegdyś Zespół Dworski Chwalibogowskich, w skład którego wchodził przede wszystkim dwór pochodzący z 1890 roku, częściowo przebudowany w 1945 roku tzw. Bemówka. Murowany z zachowaną stodołą drewniano-murowaną, otoczony XIX-wiecznym parkiem krajobrazowym znany z tego, że to właśnie w nim swoje dzieciństwo w latach 1801 – 1809 spędził Józef Bem. Wybitny generał zasłynął jako dowódca artylerii czynnej Wojska Polskiego w czasie powstania listopadowego, działacz polityczny Wielkiej Emigracji, uczestnik Wiosny Ludów, faktyczny, choć nieformalny dowódca trzeciej rewolucji wiedeńskiej (*Wiener Oktoberrevolution*) w 1848 roku oraz naczelny wódz powstania węgierskiego 1848 – 1849 i feldmarszałek armii Imperium Osmańskiego. Obecnie dwór ten nie istnieje, nie zachowały się także jego fragmenty.

2. ARCHITEKTURA SAKRALNA

Kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła w Mogilanach

Rozważania na temat kościoła w Mogilanach jako budowli sakralnej rozpoczął od krótkiego przytoczenia dziejów parafii w Mogilanach. Parafia została erygowana (łac. *erigo* – wznoszę – pojęcie z prawa kanonicznego Kościoła katolickiego odnoszące się do założenia lub ufundowania kaplicy, kościoła, klasztoru, parafii lub diecezji przez uroczysty dekret biskupa lub Stolicy Apostolskiej) przed 1325 rokiem. Pierwszy kościół w Mogilanach był drewniany, a wiemy o nim z zapisków Jana Długosza, który podaje także datę jego powstania – był to 1440 rok.

Kościół murowany wznosił Mikołaj Borek herbu Wąż wraz z boczną kaplicą pod wezwaniem swojego patrona, czyli św. Mikołaja. Nowo powstała budowla została konsekrowana w 1608 roku przez biskupa sufragana (biskup ordynariusz sufraganii, czyli diecezji lub archidiecezji należącej do metropolii, a nie będącej stolicą metropolitalną) krakowskiego Pawła Dąbskiego. Był to wówczas kościół jednonawowy, bez sklepienia, z płaskim sufitem. Parafia jednakże rozrastała się i z czasem kościół okazał się zbyt mały dla wiernych. W 1929 roku ks. proboszcz Józef Mazurek zamawia u architekta krakowskiego Franciszka Mączyńskiego plany nowego budynku. Prace nad nim rozpoczynają się w tym samym roku. Wyburzono prezbiterium i zbudowano krzyżową nawę wraz z olbrzymim prezbiterium z obejściem tzw. cele. Główną nawę stanowił stary

kościół, co stanowiło jednak pewien problem, gdyż starszy budynek był niższy. Dopiero w 1975 roku za staraniem ks. proboszcza Józefa Żurawika otrzymano zezwolenie władz konserwatorskich na przebudowę kościoła. To umożliwiło ujednolicenie wysokości całego budynku. Główną nawę podniesiono wówczas 5 metrów w górę, założono nowy dach i w ten sposób powstała budowla, którą możemy podziwiać do dziś.

Skarbem tej świątyni jest późnobarokowy ołtarz główny (dawniej boczny) z 1700 roku z krucyfiksem w bogato zdobionym retabulum (dekoracja ołtarza we wnętrzu kościoła w formie malowidła, płaskorzeźby lub rzeźby, także nadbudowa umieszczona w tylnej części ołtarza) w kształcie serca, utworzonym ze splotu winnej latorośli, będący unikatem w skali europejskiej. Ołtarz zawiera pochodzące z dawnego ołtarza głównego późnogotyckie figury Matki Boskiej Bolesnej oraz św. Jana. Do okresu późnego baroku należy także ambona z drugiego ćwierćwiecza XVIII wieku z obrazem „Dobrego pasterza” z 1777 roku. W prezbiterium znajduje się także polichromia z 1956 roku „Rozmnożenie chleba i ostatnia wieczerza” stworzona przez Tadeusza Brzozowskiego.

Interesująca jest również oryginalna barokowa kaplica boczna, a w niej ołtarz z XVIII wieku z obrazami św. bpa Mikołaja i Matki Boskiej Częstochowskiej (obraz współczesny) oraz figurami św. Jana Kantego oraz św. Kazimierza. Warto zwrócić też uwagę na polichromię w kopule z 1882 roku. W nawie kościoła wzrok przyciąga kamienna chrzcielnica barokowa datowana na rok 1610. Ołtarz boczny „Przemienienia pańskiego” jest ołtarzem późnobarokowym z początku XVII wieku, natomiast ołtarz boczny św. ap. Bartłomieja jest ołtarzem rokokowym z XVIII wieku. W nawie znajdują się także cenne malowidła: malowany na desce barokowy obraz „Pieta” oraz cykl obrazów na jednym płótnie „Radosne sceny z życia Chrystusa” z XVII wieku. Droga krzyżowa z 1865 roku namalowana została przez Tadeusza Konopkę.

Przy kościele znajduje się wolnostojąca dzwonnica z trzema dzwonami, wybudowana w 1850 roku. Najmniejszy z dzwonów, niestety pęknięty, ufundował Mikołaj Borek w 1617 roku. – na dzwonie tym umieszczono napis: „opus Francisci Legustini MDCXVII Zacharias Plebanus Mogilansis”. Kościół został wpisany do rejestru zabytków nieruchomości województwa małopolskiego.

Kościół Parafialny Narodzenia Najświętszej Maryji Panny w Gaju wraz ze ścieżkami maryjnymi

W czasach wczesnośredniowiecznych osada Gaj należała do benedyktynów z pobliskiego Tyńca. To właśnie oni zbudowali tu drewniany kościółek w drugiej połowie XIII wieku i umieścili w nim podobiznę Matki Boskiej, aby upamiętnić cudowne objawienie na pobliskim dębie, które podobno miało miejsce



Kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła w Mogilanach



Późnobarokowy ołtarz główny

fot. archiwum LGD Blisko Krakowa



foto: archiwum LGD Białko Krakowa

Kościół pw Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gaju

W 1277 roku. Parafia została erygowana, podobnie jak parafia w Mogilanach, przed 1325 rokiem. Na potwierdzenie tego faktu warto wspomnieć, że istnieją zapiski z XIV wieku o płaconym przez nią świętopietrze (polska nazwa opłaty wnoszonej na rzecz papieża z racji jego zwierzchnictwa nad danymi ziemiami). W 1626 roku z inicjatywy ówczesnego proboszcza ks. Macieja Soleckiego wzniesiono obecny kościół murowany, który został konsekrowany w 1636 roku przez biskupa pomocniczego krakowskiego Tomasza Oborskiego. Kościół przebudowano w 1899 roku za czasów ks. Wincentego Florczyka. Najcenniejszym obiektem w kościele w Gaju jest obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, słynący z łask, jakie przez lata spływały na wiernych za jego pośrednictwem. Nie jest to jednak wspomniany już pierwszy wizerunek maryjny umieszczony w Gaju przez benedyktynów, lecz obraz o dwa stulecia starszy, który został przeniesiony z drewnianego do murowanego kościoła. Jest namalowany na deskach lipowych z widocznymi cechami stylu gotyckiego z drugiej połowy XV wieku. Mógł być sporządzony przez jednego z mistrzów cechowych z Krakowa. Rozwój kultu w świątyni przypada na drugą połowę XVII wieku. Był to okres wojen szwedzkich i szalejącej zarazy, wtedy też odnotowano najwięcej cudów i łask za wstawiennictwem Maryi. W 1845 roku obraz został zasłonięty kopią na płótnie, którą zdjęto w 1945 roku podczas konserwacji.

Ołtarz główny w kościele pochodzi z 1712 roku. Warto zwrócić uwagę na kręcone kolumny oplecione girlandą roślinną, których zwieńczeniem jest przełamane belkowanie, nad którym w miejscu glorii (zwieńczenia ołtarza) wznosi się szczyt z obrazem Matki Boskiej Anielskiej. Po bokach znajdują się dwie bramki, które służą do obejścia za ołtarzem. Nad nim znajdują się figury świętych Piotra i Pawła. Boczny ołtarz po lewej stronie nawy, który jest poświęcony Matce Boskiej Różańcowej, wykonany został w 1718 roku przez Jana Komoniczka, natomiast obraz w ołtarzu został namalowany w 1873 roku przez Walerego Eliasza z Krakowa. Ołtarz po prawej stronie nawy pochodzi prawdopodobnie z XVIII wieku i jest to ołtarz boczny pod wezwaniem Serca Pana Jezusa. Cztery ołtarz znajdujący się po lewej stronie na ścianie z 1899 roku posiada drewniany polichromowany krucyfiks barokowy z XVIII wieku. Ponadto w kaplicy znajduje się obraz Matki Bożej Królowej namalowany w 1845 roku. Przez 100 lat umieszczony był on w ołtarzu głównym.



foto: archiwum LGD Białko Krakowa

Obraz Matki Boskiej Gajowskiej

W kościele należy przyrzeć się także szeregowi malowideł. Jest to m.in. obraz „Zdjęcie Pana Jezusa z krzyża”, stanowiący kopię dzieła Rubensa, trzy obrazy olejne z połowy XVII wieku ufundowane przez Bractwo Różańcowe założone w Gaju w 1664 roku. Pierwszy z nich to Maryja z Dzieciątkiem Jezus, drugi przedstawia Maryję z Dzieciątkiem wśród obłoków wraz z członkami Bractwa w dolnej części przedstawienia, a trzeci to Matka Najświętsza z Jezusem w centrum, a u dołu święty Dominik i Katarzyna ze Sieny.

Kościół służy obecnie dwóm miejscowościom: Gajowi i Lusinie. W przeszłości do parafii należały także Opatkowice, Libertów, Brzyczyna, Borek Fałęcki i Jugowice.

W 2020 roku utworzono na terenie przykościelnym ścieżki maryjne, przestrzeń rekreacji dla mieszkańców i gości odwiedzających podkrakowski Gaj. We wsi brakowało miejsca, w którym można byłoby spotkać się poza domem – teraz można się tu wyciszyć, pospacerować, wypocząć. Połączone zostały istniejące elementy tj. grota, staw i kapliczki. Wzbogacono przestrzeń w elementy małej architektury i placyki zadumy, wykorzystana została istniejąca zieleń i zabytkowy drzewostan. W parku umieszczono ławki, a całą aranżację podkreśliło oświetlenie. Stworzenie takiej przestrzeni było możliwe dzięki rewitalizacji nieużywanego, a pięknego terenu przykościelnego leżącego w strefie ochrony konserwatorskiej. Teren pełni funkcję edukacyjną, tworząc miejsce ekspozycji zachowanych elementów zabytkowych, dając obraz wielowiekowej lokalnej historii.

Rewitalizację przeprowadzono dzięki zaangażowaniu mieszkańców, parafii i wparciu środków unijnych w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Przydrożne kapliczki

Gmina Mogilany słynie także z przydrożnych, zabytkowych kapliczek, głównie słupowych, które rozsiane są w różnych sołectwach. Stawiano je niegdyś z różnych powodów: dziękczynnych (jako podziękowanie za otrzymane łaski), upamiętniających (tragiczne wydarzenia np. zarazę, wojnę, wypadek), ochronnych (zabezpieczenie przed złymi mocami w miejscach uznanych za szczególnie niebezpieczne) lub po prostu w celu uczczenia jakiegoś doniosłego faktu lub w formie pamiątki dla potomnych. Zazwyczaj lokowane w towarzystwie



foto: archiwum Parafii

Zdjęcie archiwalne kościoła w Gaju



foto: archiwum Urzędu Gminy Mogilany

Ścieżki maryjne w Gaju

dostojnych drzew, otaczane wciąż i starannie dekorowane, co czyni się z resztą do dziś. W tym podrozdziale opiszę najbardziej cenne kapliczki na terenie gminy Mogilany.

Najwięcej tego typu kapliczek znajduje się w miejscowości Mogilany. Pierwsza z nich, o cechach neogotyckich, to kamienna figura z XIX wieku ustawiona na cokole znajdująca się przy skrzyżowaniu ulic Spacerowej i Słowiańskiej. Przedstawia Matkę Boską i istnieje spore prawdopodobieństwo, że wyszła spod dłuta cenionego rzeźbiarza Wita Wisza, zdradza ją bowiem podobieństwo do rzeźb nagrobnych z miejscowego cmentarza.

Kolejna, Kapliczka św. Walentego, jest drewnianą kapliczką domkową, znajdującą się przy ul. Celiny w Mogilanach. Powstała w 1900 roku z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. Walentego Piotrowskiego. Miała ona pełnić głównie funkcję schronienia dla pasterzy. Przez lata kapliczka popadła w ruinę, do czego przyczynił się brak jej renowacji, a figura św. Walentego została skradziona w 2005 roku. Bardzo zły stan obiektu sprawił, że konieczna była całkowita rozbiórka i postawienie w tym samym miejscu nowej kapliczki. Została ona odbudowana ze składek parafian w latach 2018 – 2019. Z pierwotnej zachował się jedynie ołtarz, na którym ustawiono nową figurę św. Walentego.

Ciekawie prezentuje się też kapliczka z figurą św. biskupa Stanisława z 1860 roku, którą mijam, przejeżdżając wiaduktem na węźle drogowym w Mogilanach. Jest to kapliczka kamienna, słupowa. To także jedna z najstarszych mogilańskich kapliczek. Została ufundowana w przez Wojciecha i Ewę

Strzebońskich. Pod figurą św. Stanisława znajduje się figura Matki Boskiej Różańcowej a po bokach wizerunki patronów fundatorów: Ewy zrywającej rajske jabłko i św. Wojciecha. Na podstawie znajduje się napis „FUNDATOROWIE WOJCIECH I EWA STRZEBOŃSCY PROSZĄ PRZECHODZĄCYCH O ZDROWAŚ MARIO R.P. 1860”. Podczas rozbudowy węzła w Mogilanach w 2010 roku, kapliczka kolidowała z budową nowego wiaduktu i początkowo miała być przeniesiona do kościoła w Mogilanach. Została jednak odrestaurowana i ustawiona przy nowym wiadukcie.

W sąsiedztwie Rynku w Mogilanach przy ul. Zakopiańskiej znajduje się kapliczka z figurą Chrystusa frasośliwego z 1887 roku. Jest to kapliczka kamienna, słupowa, dwukondygnacyjna zwieńczona figurą wspomnianego Chrystusa i zabezpieczona blaszanym baldachimem. Ufundowana przez Józefa i Annę Haję. Na wyższej kondygnacji znajduje się figura NMP stojącej na kuli ziemskiej, a po bokach wizerunki patronów fundatorów – św. Anny i św. Józefa. Na froncie niższej kondygnacji przedstawiono figurę św. Mateusza, a po bokach dwóch

niezidentyfikowanych świętych. Jeden z nich to prawdopodobnie Jan Nepomucen. Na podstawie umieszczono inskrypcję: „NA CZEŚĆ / PANU BOGU / WSZCHMOGĄCYMU / NAIŚWIĘTSZEI / MARYI PANNIE / FUNDOWAŁ / JÓZEF HAJA / I ANNA ŻONA/ RP. 1887”.

Nieopodal, także przy ul. Zakopiańskiej, przed skrzyżowaniem z ulicą Łobzowską znajduje się zabytkowa kamienna kapliczka z 1869 roku. Frontowa inskrypcja „MARCIN I MRYANA WOICIECH I EWA STREBSICY...” wskazuje, że fundatorami kapliczki byli przodkowie dużej rodziny Strzebońskich od wieków zamieszkującej Mogilany. Kapliczka jest wykonana z piaskowca, składa się z trzyczęściowego postumentu posadowionego na dwóch kamiennych stopniach. Segmenty są ozdobione płaskorzeźbami: św. Marcina na koniu, oddającego swój płaszcz bezdomnemu (od frontu), z boków św. Wojciecha dzierżącego w ręce pastorał oraz rzadko spotykanym wizerunkiem Ewy z wężem w rajskim ogrodzie. Postument wieńczy kamienny daszek otaczający figurę Matki Bożej Różańcowej z Dzieciątkiem, na którego szczycie znajduje się figura Chrystusa na krzyżu (odnaleziona po latach). Mimo iż dominującym obiektem w zabytku jest postać Matki Bożej, zwyczajowo funkcjonującą nazwą jest Kapliczka św. Marcina. Kapliczka została odnowiona w ramach programu Kapliczki Małopolski 2020. Dzięki renowacji została spionizowana, udało się także odnaleźć i zainstalować wspomniany krzyż wieńczący daszek. Odnowienie wyeksponowało także oryginalne zdobienia i faktury.

Przejeżdżając przez Lusinę napotykam podniszczoną kapliczkę słupową z figurą Najświętszej Marii Panny. Stoi przy ulicy Kościelnej, na granicy Lusiny i Gaju. Forma i styl wykonania kapliczki wskazują na jej wykonanie w drugiej połowie XIX wieku. Dwukondygnacyjną, wykutą w piaskowcu kapliczkę wieńczy mocno zniszczona figura Matki Bożej, którą można rozpoznać jedynie po charakterystycznym przedstawieniu rąk złożonych w geście modlitwy. Postacie na niższych kondygnacjach są już bardziej wyraźne. We wnęce górnej kondygnacji znajduje się figura Chrystusa Nazareńskiego, po bokach zaś umieszczone są wizerunki Świętej Trójcy, św. Jana Nepomucena, św. Stanisława biskupa i prawdopodobnie św. Barbary. Napis intencyjny niestety został zatarty i jest zupełnie nieczytelny.

Św. Rita z Cascia czczona jako święta od spraw trudnych i beznadziejnych jest ważną patronką w kontekście życia gminy Mogilany. Kapliczka Św. Rity we Włosani powstała w 2006 roku jako kapliczka dziełczynna rodziny Państwa Losterów za uzyskane łaski za jej wstawiennictwem. Powstała przy dużym zaangażowaniu ludzi dobrej woli, darczyńców i okolicznych mieszkańców. Również z inicjatywy tej rodziny jedna z ulic we Włosani



Kapliczka neogotycka z XIX wieku

fort. Karolina Magiera



Kapliczka św. Walentego

fort. Michał Skarbiński



Kapliczka z figurą Chrystusa frasośliwego z 1887 roku

fort. Karolina Magiera



Kapliczka z figurą św. biskupa Stanisława z 1860 roku

fort. Karolina Magiera



Kamienna kapliczka św. Marcina z 1869 roku

fort. Karolina Magiera



fot. archiwum Urzędu Gminy Mogilany

Kapliczka w Lusinie

(ta, przy której znajduje się kapliczka) została nazwana imieniem św. Rity. Projekt kapliczki wykonał mgr inż. Zdzisław Banaś, figurę Świętej – dr hab. Mieszko Tylka, a rzeźbę rąk w kamieniu – Daniel Tylka. W roku 2007 zorganizowano pielgrzymkę do Cascia (Włochy), podczas której uzyskano trzy Relikwie Świętej od Matki Przełożonej Klasztoru Augustianek, jedna z nich została przekazana do Kościoła Matki Bożej Królowej Polski we Włosani. W maju tego samego roku została poświęcona tablica z tekstem „Westchnienie do św. Rity”, którego autorką jest Maria Zgłobicka, a w 2010 roku krzyż z wizerunkiem Chrystusa. Powstanie krzyża wiąże się z dość nietypowym zdarzeniem. Podczas budowy kapliczki z okolicznej budowy został przywieziony gruz, wśród którego odnaleziono wizerunek Jezusa Chrystusa. Osoba, która odkryła to niecodzienne znalezisko, przytwierdziła je do nieopodal rosnącego drzewa. Kilka lat później Sylwester i Bogusława Surówka wraz z rodziną postanowili uczcić pamięć Jezusa Chrystusa i z ich inicjatywy powstał krzyż, na który przeniesiono znaleziony wizerunek. Krzyż ten mieści się koło kapliczki Św. Rity we Włosani. W tym miejscu w ciszy i spokoju, wśród pól, z dala od ruchliwej drogi, każdy potrzebujący może oddać się rozmyśleniom i modlitwie. Ponadto co roku, w okolicach 22 maja (dzień śmierci św. Rity) przy kapliczce licznie gromadzą się mieszkańcy Włosani, gminy Mogilany, jak i okolicznych miejscowości i miast.



fot. Karolina Magiera

Kapliczka św. Rity we Włosani

Nagrobki cmentarne Wita Wisza



Pomnik nagrobny Tadeusza Ożoga z figurą św. Tadeusza Judy na cokole



Pomnik nagrobny Wawrzyńca Syrka z figurą Chrystusa Miłosiernego na cokole

fot. Karolina Magiera

Na mogiłańskim cmentarzu znajdują się bogato rzeźbione nagrobki, niektóre z nich są zabytkowe i pochodzą z XIX i początku XX wieku. Trzy mają sygnaturę Wita Wisza – uznanego w tym okresie krakowskiego rzeźbiarza-rzemieślnika (twórcy m.in. ambony w Kościele Mariackim w Krakowie oraz ambony i niektórych ołtarzy bocznych w Kościele św. Józefa w Rynku Podgórskim). Figury świętych przez niego wyrzeźbione występują w formie figur statycznych, ustawionych w lekkim kontraście

(sposób przedstawienia, w którym cały ciężar jej ciała opiera się na jednej nodze, podczas gdy druga jest odciążona i lekko wspiera się na ziemi), ubranych w płynnie drapowane szaty. Dostojne twarze z cechami klasycystycznymi często są podobne do konkretnych ludzi mu współczesnych.

Wspomniane pomniki nagrobne Wita Wisza na cmentarzu w Mogilanych to kolejno: Wawrzyńca Syrka z figurą Chrystusa Miłosiernego na cokole, Anny Syrkowej z figurą św. Anny oraz Tadeusza Ożoga z figurą św. Tadeusza Judy na cokole.

3. REKREACJA W REGIONIE

Las Bronaczowa

Jeśli szukacie spokojnego miejsca, by odetchnąć pełną piersią, to Las Bronaczowa będzie idealny. To pozostałość po dawnej Puszczy Karpackiej, a jego



fot. Michał Sierbiński

Las Bronaczowa

nazwa nawiązuje do nieistniejącej już wsi Bronaczowa. Ten wyjątkowy kompleks leśny liczy sobie 4 km długości, natomiast szerokość waha się od 0,8 do 1,5 km. Ciągnie się pomiędzy popularną „zakopianką” na wschodzie a rzeką Skawinką – na zachodzie.

Las ten jest bardzo ciekawy pod względem ukształtowania terenu. Występują tu liczne jary (rodzaj doliny rzecznej o wąskim dnie i stromych zboczach) i wąwozy, biegnące w różnych kierunkach, których dnem płyną strumienie. W obniżeniach terenu znajdują się niewielkie śródleśne bagna. Przez środek kompleksu biegnie utwardzona droga w kierunku wschód – zachód, dostępna dla ruchu pieszego i rowerów. Od niej na całej długości odchodzą boczne nieutwardzone dróżki dostępne tylko dla pieszych. Przebiegają tu także

różne szlaki turystyczne. W pobliżu „zakopianki” znajduje się parking leśny, na którym można zostawić samochód, a nieopodal także dogodne miejsce biwakowe.

W lesie Bronaczowa można spotkać wiele ciekawych roślin, znajdujących się pod ochroną m.in. wawrzynka wilcze łyko, lilie złotogłową, podrzeń żebro-wiec, ciemiężycę, kopytnik, bluszcz pospolity, konwalię majową, różne gatunki storczyków, skrzyp olbrzymi. Podczas długich spacerów o różnych porach roku możemy natknąć się też na interesujące zwierzęta. W lesie mieszkają różnobarwne motyle, chrząszcze, jaszczurki, padalce, zaskrońce, przy odrobinie szczęścia dostrzeżemy także salamandry plamiste. Jeśli nadstawicie ucha, usłyszycie dzięcioły czarne, dudki, kruki, myszołowy, kukułki, czarne bociany, wilgi, puszczyki, sowy uszatki i płomykówki. Nad stawem w „Rzecz-kach” widziane były także zimorodki. Przy odrobinie szczęścia trafimy tu na wiewiórkę, lisa, a nawet kozę wraz z kozłem. Zimą przybywają tu goście z północy: orzechówka i krzyżodziób, a wiosną do lasu wracają sarny (łanie), które pojawiają się pierwsze wraz z zeszłorocznym przychówkiem, a potem – w czerwcu lub w lipcu przybywają także jelenie (byki). Końcem sierpnia lub na początku września rozpoczyna się ich rykowisko. Ryczącego byka można usłyszeć z odległości nawet dwóch kilometrów. W listopadzie ma z kolei miejsce huczka, czyli okres godowy u dzików. Listopad to miesiąc, kiedy borsuk przygotowuje się do snu, a kuna leśna czyli tumak, poluje intensywnie, przygotowując się na zimę.

W latach 1990 – 2000 wprowadzono do lasu wiele cennych gatunków drzew, głównie jodłę, buka, dęba, jawora, jesioną, modrzewia oraz jako domieszki: wiąza, olchę i lipę. Na szczególną uwagę zasługują tu ponad stuletnie dęby, buki czy też okazałe jodły. Pojedyncze egzemplarze buków mają objętość ok. 15 m³, a jedna z najgrubszych jodeł ma ok. 17 m³ i ponad 30 m wysokości.

Rezerwat Przyrody Cieszynianka

„Cieszynianka” to kolejne wyjątkowe miejsce dla miłośników przyrody. Rezerwat florystyczny utworzony został w 1969 roku w lesie bukowo-brzozowym, który porasta północne stoki mogiłańskiego wzgórza. Zajmuje powierzchnię 10,73 ha i znajduje się w odległości około jednego kilometra na północny zachód od centrum Mogilan. Nazwa rezerwatu pochodzi od rzadkiego gatunku, zakwitającego wczesną wiosną – cieszynianki wiosennej. Jest to jedna z najstarszych roślin kwiatowych i pochodzi prawdopodobnie z okresu trzeciorzędu.

Kwiatostany cieszynianki należą do roślin baldaszkowatych i tworzą typowy baldach, wypełniony żółtymi, bardzo drobnymi kwiatami. Cieszynianka wio-



Cieszynianka

fol. archiwum LGD Blisko Krakowa

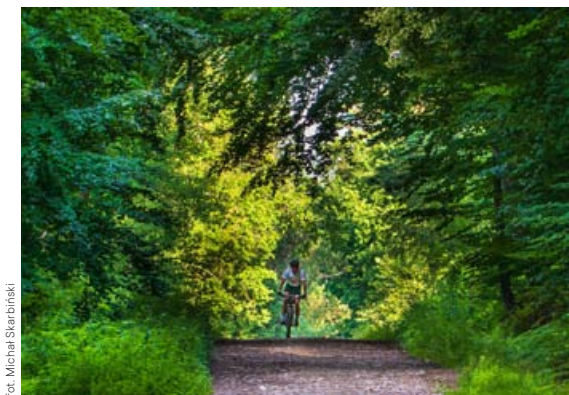
senna zakwita jako jeden z pierwszych wiosennych kwiatów. Na początku marca, jeszcze przed ulistnieniem się drzew i rozwojem większości roślin runa, pojawiają się żółto-zielone kwiatostany na długiej (do 20 cm wysokości), bezlistnej łodydze. Liście na długich ogonkach pojawiają się później i są dłoniasto-złożone. Cieszynianka dość szybko przekwita i już w maju i czerwcu wytwarza owoce. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż cieszynianka występuje tylko w kilku stanowiskach w naszym kraju, w tym właśnie w Mogilanach.

Szlaki piesze i rowerowe

Gmina Mogilany jest też wdzięcznym miejscem na organizację krótkich wycieczek pieszych i rowerowych. Lokalna Grupa Działania „Blisko Krakowa” przygotowała z Gminą kilka tras, którymi możemy podążać, kiedy tylko znajdziemy wolną chwilę. Wiedzie tutaj szlak pieszy przez **zakamarki lasu Bronaczowa** (trasa 10, 4,7 km, czas: 0:46 h), a w Mogilanach, przy siedzibie rodu Konopków, rozpoczyna się przygoda, która potrwa aż do **Chorowic** (trasa 18,4 km, czas: 1:30 h).

Nie mniej ciekawie prezentuje się jednak **szlak bohatera walk za wolność Generała Józefa Bema**, która rozpoczyna się w Krakowie i wiedzie przez Las Bronaczowa i Mogilany aż do Gaju (16,8 km, czas: 11:30 h). W Gaju, w którym swe dzieciństwo spędził generał Józef Bem, przy Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II warto zwrócić uwagę na granitową tablicę w formie otwartej księgi upamiętniającą pobyt Bema w Gaju w latach 1801 – 1809. Szlak prowadzi również przez Mogilany, w których można odpocząć przy dworze Konopków i złapać oddech, napawając się widokiem panoramy Tatr i Karpat. Kolejnym punktem na trasie jest Las Bronaczowa, przez który także wiedzie omawiany szlak.

Na wycieczki rowerowe poleca się z kolei **trasa nr 4 – pagórkami i lasami Skawiny i Mogilan** z Lasu Gorcowiec przez wzgórze Chorzyny do Mogilan (16,3 km, czas: 1:40 h). Na Wzgórzu Chorzyny warto na chwilę zatrzymać się w punkcie widokowym zlokalizowanym na szczycie wzgórza, aby zachwyć się panoramą rozpościerającą się z jednej strony na obszar Skawiny i Krakowa, a z drugiej na pasma Pogórza Wielickiego. Po drodze warto odpocząć także w lesie Bronaczowa, a następnie odbić już w kierunku w Mogilan. **Trasa 7 zwana Świątynicko-mogiłańską górzystą pętlą** prowadzi ze Świątynik Górnych, słynących z wielowiekowych tradycji ślusarskich, przez Konary, Włosań, Olszowice i z powrotem do Świątynik (16,9 km, czas: 3:54 h).



fol. Michał Skarbiński

Rozdział V**ŻYCIE SPOŁECZNO-KULTURALNE W GMINIE MOGILANY****Gminny Ośrodek Kultury w Mogilanach**

Można śmiało powiedzieć, że Gminny Ośrodek Kultury w Mogilanach stanowi trzon działań kulturalnych na terenie gminy. Jest to także serce folkloru Krakowiaków Zachodnich, bowiem to właśnie ta instytucja skutecznie podtrzymuje wyjątkowe tradycje regionu.

Wróćmy jednak do początków działalności GOK-u. Sięgają roku 1934, kiedy to z inicjatywy Związku Robotników Budowlanych zakupiono działkę pod budowę świetlicy, przeznaczonej na spotkania związkowców, a także na cele kulturalne. Prace budowlane ukończono w 1946 roku, a do dyspozycji mieszkańców przekazano wówczas świetlicę gromadzką oraz bibliotekę. W dniu 26 lutego 1974 roku na mocy Uchwały Gminnej Rady Narodowej świetlica przekształcona została oficjalnie na Gminny Ośrodek Kultury. Początkowo jego działalność była związana z prowadzeniem zajęć świetlicowych, organizacją zabaw, gier, akademii okolicznościowych oraz konkursów muzycznych. Świetlica pełniła również funkcję kina, w którym seanse odbywały się kilka razy w tygodniu i cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców Mogilan. Zorganizowano także kółko teatralne. Wszystkich zainteresowanych tym wątkiem odsyłam do rozdziału pt. „Wspomnienia Państwa Królików”.

Pierwszym dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Mogilanach była Halina Cyganik. Następnie funkcję tę pełnili kolejno: Mieczysław Lackowski, Michał Boczkowski, a potem Janusz Bociąga. Wraz z objęciem stanowiska przez Krzysztofa Musiała (w 1979 roku) zwiększono zakres działalności: poszerzono ofertę zajęć dla dzieci i młodzieży oraz skupiono się na rozwoju kultury ludowej. W 1984 roku powstaje Zespół Regionalny „Mogilanie” wraz z Kapelą, który do dzisiaj pielęgnuje folklor muzyczny i taneczny z okolic Mogilan – do tego wątku wrócimy w rozdziale dotyczącym folkloru.

Gminny Ośrodek Kultury w dniu 31 grudnia 1984 roku zostaje zarejestrowany w Rejestrze Instytucji Upowszechniania Kultury prowadzonym przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa, a w dniu 20 sierpnia 1993 roku zostaje wpisany jako samorządowa instytucja kultury posiadająca osobowość prawną do rejestru instytucji kultury prowadzonych przez Urząd Gminy Mogilany.

Od 2015 roku dyrektorem GOK-u jest Martyna Strączek, która po objęciu stanowiska dokonała remontu i modernizacji budynku. Z kolei Urząd Gminy przeprowadził jego kompleksową termomodernizację. Realizacja tych inwestycji przyczyniła się do zwiększenia atrakcyjności obiektu oraz jego funkcjonalności. Zwiększyła się także oferta zajęć, wydarzeń artystycznych i kulturalnych.

W ramach działalności kulturalnej GOK-u funkcjonują różne pracownie m.in. pracownia muzyczna, gdzie prowadzona jest nauka gry na pianinie, skrzypcach i gitarze; pracownia wokalna, która kompleksowo łączy wszelkie

zagadnienia związane z piosenką, od pracy nad emisją głosu, dykcją, interpretacją piosenki po ruch sceniczny; pracownia taneczno-rytmiczna; pracownia językowa (prowadzona jest nauka języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego i hiszpańskiego); pracownia teatralna; pracownia plastyczna oraz pracownia komputerowa.

Organizowane są także inne aktywności takie jak: zajęcia zumbi, taniec towarzyski (samba, cha-cha, rumba, walc angielski i wiedeński, tango), warsztaty rysunku i malarstwa oraz kreatywne warsztaty artystyczne (w programie tworzenie ozdób i biżuterii, ręcznie robione kartki okazjonalne, papierowa wiklina, kwiaty z bibuły i krepiny, dekoracje i ozdoby świąteczne, decoupage, scrapbooking i cardmaking, wyroby recyklingowe, tworzenie filcowych ozdób), zajęcia robotyki czy gry w szachy. W ośrodku funkcjonuje także galeria, w której organizowane są wystawy, wernisaże i spotkania z artystami.

Jak już wspomniałam, folklor regionu Krakowiaków Zachodnich zajmuje szczególne miejsce w działalności GOK-u. W ramach instytucji działają bowiem następujące podmioty:

Zespół Regionalny „Mogilanie”
Kapela Ludowa „Mogilanie”
Młodzieżowa Kapela Ludowa „Mogilanie”
Dziecięcy Zespół Regionalny „Mali Mogilanie”
Szkółka Muzykowania Ludowego

Ośrodek trzyma także pieczę nad innymi zespołami w gminie m.in. Orkiestrą Dętą OSP we Włosani, chórem parafialnym „Mogilanum” oraz nad zespołami wokalnymi. Prowadzi także działalność na rzecz placówek oświatowych, w tym dla Szkolnego Zespołu Regionalnego „Bukowioki” (współpraca z instruktorką tańca ludowego z ramienia GOK – Izabelą de Lihenstein Werndl), Filharmonią Krakowską (cykliczne koncerty), pomaga także innym podmiotom i instytucjom, wypożyczając sprzęt, stroje i wyposażenie.

Ważną gałęzią działalności GOK-u jest też organizacja przeglądów, festiwali, konkursów i koncertów. Do najważniejszych należą Koncert Kolęd i Pastorałek, Gminny Przegląd Grup Kołędniczych i Widowisk Bożonarodzeniowych, Koncert Noworoczny, Bajkowy Bal Karnawałowy, Majówka w Mogilańskim Dworze, Potańcówka na pożegnanie lata, Uroczystości z okazji Święta Odzyskania Niepodległości, Muzyczne Zaduszki, Gminne Andrzejkowe Spotkanie Seniorów czy Kiermasz Bożonarodzeniowy „Przedsmak Świąt”. GOK organizuje także Ferie zimowe z Kulturą oraz Wakacje z Kulturą, konkursy plastyczne, fotograficzne i literackie oraz wieczory literackie i projekcje filmów.

Dodatkowo od 2021 w Mogilanach organizowany jest Przegląd Zespołów Folklorystycznych „SPINKA KRAKOWSKA” im. Janiny Kalicińskiej.

– „SPINKA KRAKOWSKA” odbywa się w dworskim parku w Mogilanach. Tym przeglądem staraliśmy się uhonorować panią Jankę Kalicińską, która przez lata była kierownikiem artystycznym i choreografem Zespołu Regionalnego „Mogilanie”, a jednocześnie wysokiej klasy specjalistką w zakresie folkloru regionu krakowskiego:

Krakowiaków Wschodnich i Zachodnich. Zasluzyla sie wielce dla Zespołu, dlatego nazwalismy przeglad jej imieniem. W statuetce rozdawanej zwyciezcom mamy na-

wiazanie do cieszynianki (cieszynianka wiosenna to rzadki kwiat, który rośnie na terenie Rezerwatu Przyrody „Cieszynianka), tradycyjnej spinki krakowskiej, czyli elementu stroju (stąd nazwa przeglądu) oraz do pawiego pióra. – **wyjaśnił Pan Marek Harbaczewski, kierownik Zespołu Regionalnego „Mogilanie”.**

Na koniec warto wspomnieć o współpracy GOK-u z podmiotami międzynarodowymi, a także o aktywnym wsparciu innych jednostek, instytucji, fundacji oraz stowarzyszeń w regionie i nie tylko.



fot. archiwum GOK

Statuetka przyznawana zwycięzcom „Spinki Krakowskiej”

Dzieje szkoły w Mogilanach

Szkołę parafialną w Mogilanach założył w 1595 roku Mikołaj z Trzcianca Borek. Był on przedstawicielem rodziny mieszczańsko-szlacheckiej, która wydała na świat wiele znaczących osobistości. On sam nie tylko utworzył szkołę przy parafii, ale przyczynił się do wybudowania na początku XVII wieku murowanego kościoła w Mogilanach. Władza nad szkołą parafialną należała wówczas do proboszcza, ponieważ jej głównym celem było przygotowanie chłopców do posługi kościelnej. Szkoły parafialne nie prezentowały jednak wysokiego poziomu, gdyż nauczycielem był tam zazwyczaj wędrowny kleryk lub miejscowy organista. Nauczyciel zwany był rektorem (jeśli miał wykształcenie akademickie) lub klechą (gdy go nie posiadał).

Szkoła w Mogilanach od początku dysponowała własnym budynkiem, który wraz z ogródkiem znajdował się na gruncie plebańskim. Nauczyciel uczył dzieci w jednej izbie, drugą zamieszkiwał, dzieląc przestrzeń z kantorem, czyli sługą kościelnym odpowiedzialnym za prowadzenie ludu w śpiewie oraz doboru pieśni do liturgii. Pierwszy budynek szkoły istniał prawdopodobnie do 1704 roku, kiedy to ks. Marcin Baczyński zbudował nową drewnianą szkołę z drewna po rozbiórce spichlerza dworskiego.

Zapis o szkole parafialnej urywa się jednak w roku w 1711 roku. Być może istniała nieprzerwanie, nie ma jednak na to dowodów. Nadeszły bowiem ciężkie czasy. Najpierw wybuchł wieloletni spór plebanii z dworem o należne kościołowi dziesięciny z folwarku, później nastąpił kres dawnej Rzeczypospolitej. Po I rozbiórce Polski Mogilany były okupowane przez Rosjan, proboszcz rezydował w Krakowie, zjeżdżał tylko na niedzielę i święta, a na plebanii stacjonowało wojsko. Niewykluczone, że w tak trudnych warunkach szkoła musiała zawiesić swoją działalność. Za początek nowoczesnego szkolnictwa przyjmuje się rok 1850, kiedy utworzona przez organistę Macieja Kłapę szkoła parafialna stała się załącznikiem i bezpośrednią

poprzedniczką obecnie istniejącej placówki. Podjął się on także nauczania kilkunastoosobowej grupki dzieci w swoim domu. W 1861 roku szkoła zyskała własne pomieszczenie w postaci izby dobudowanej do organistówki i pokrytej strzechą.

W 1874 roku władze oświatowe we Lwowie zdecydowały o zmianie statutu szkoły, która stała się etatowa (etaty nauczycielskie opłacała gmina), czyli publiczna. Miało to związek z wprowadzonym w zaborze galicyjskim obowiązkiem bezpłatnej nauki w 4-klasowej szkole elementarnej (na początku lat 80. XIX wieku podzielono je na 3-klasowe wiejskie i 4-klasowe miejskie). W 1878 roku takie placówki powstają też w Konarach i Włosani.

W 1875 roku z powodu liczebności dzieci wynajęto drugą salę lekcyjną. Właściciel Mogilan, Józef Konopka, udostępnił szkole jedną izbę w karczmie. Rada szkolna z Krakowa przysłała też drugiego nauczyciela, Wojciecha Miętke. W latach 1880 – 1886 kierownikiem szkoły jest Jan Jeż, który prowadzi także kronikę. Szkoła zyskuje również nowy sztyt: Szkoła Ludowa w Mogilanach. Nauka w wiejskiej szkole 3-klasowej trwa 2 lata, ponieważ w okresie wiosennym i jesiennym dzieci muszą pomagać rodzicom w pracach polowych. Odbywa się codziennie w godzinach 9:00 – 12:00, a po przerwie obiadowej w godzinach 13:00 – 15:00.

W klasie I uczono czytania, pisania i rachunków, w II i III – czytania, pisania, gramatyki, rachunków, geografii, historii polskiej i austriackiej, nauk przyrodniczych, geometrii, rysunków, śpiewu na 2 głosy, gimnastyki, kaligrafii, zaś na naukach niedzielnych – rolnictwa (chów bydła, drobiu, uprawy zbóż, jarzyn, sadownictwa, pszczelarstwa itd.). Chłopcy i dziewczęta uczyli się razem. Ubodzy ludzie jednak niechętnie finansowali szkołę, a i dzieci nie tryskały entuzjazmem do nauki, którego nie zaszczepili w nich rodzice.

W 1902 roku 201 dzieci naprzemiennie po 3 dni w tygodniu uczyło się w jednej sali przy organistówce, zanim udało się wynająć drugie pomieszczenie od gospodarza Jana Bularza. W 1903 roku utworzono klasę nadeetatową, czyli IV. W tym samym roku z inicjatywy ówczesnego proboszcza Walentego Piotrowskiego i przyszłego kierownika szkoły Józefa Piotrowskiego rozpoczęto starania o wybudowanie nowej szkoły. Doczekano się pozytywnej decyzji, a w 1905 roku przeprowadzono formalności związane z zakupem gruntu i wybudowano nową szkołę. 19 października 1905 roku odbyła się uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego z widnymi i obszernymi salami. W 1908 roku przy szkole stanął budynek gospodarczy, a w 1909 roku dobudowano 4. salę, ogrodzono teren i założono ogródek przyszkolny. Problem była jednak nauka gimnastyki z powodu braku boiska sportowego. Szkoła zyskała nazwę: Czteroklasowa szkoła ludowa mieszana, a następnie: Czteroklasowa szkoła etatowa.

W 1914 roku wybuchła I wojna światowa, a budynek został przekształcony w szpital wojskowy. Nauka odbywała się w okrojonym zakresie. W dwudziestoleciu międzywojennym szkoła funkcjonowała nadal, w 1923 roku założono w niej bibliotekę. W 1930 roku utworzono przedszkole prowadzone

przez siostry duchaczki. Okolicznym mieszkańcom doskwiera bieda, często nie mają funduszy na zakup podręczników dla dzieci, które są niedożywione i kiepsko ubrane, szkoła nie otrzymuje też funduszy z kasy gminy. Sale są nieogrzewane z powodu braku opału, temperatura w klasach nie przekraczała 8 stopni. Nie wiemy, co działo się w szkole w latach 1936 – 1939, ponieważ kartki z kroniki, które dotyczyły tego okresu, zostały wyrwane. W 1939 roku wybuchła II wojna świata, a do Mogilan wkroczyli Niemcy i zajęli główne budynki, w tym szkołę, którą zdemolowali. Nauka w tym czasie odbywa się tylko w jednej sali, do której często wpadają żołnierze, strasząc dzieci. W końcu nauczyciele i uczniowie zostają z niej wyrzuceni, a nauka przenosi się do stodoły bez ścian. Ostatecznie Niemcy zwracają 2 sale w budynku szkolnym.

W styczniu 1945 roku do Mogilan wchodzą Rosjanie. Tymczasowo organizują w szkole prowizoryczny szpital dla żołnierzy sowieckich. Kiedy ją opuszczają, końcem stycznia 1945 roku, jest w opłakanym stanie. Rozpoczyna się epoka PRL-u. W 1948 roku szkoła staje się 7-klasowa, a zapiski w kronice szkolnej coraz bardziej przypominają oficjalną „nowomowę” komunistycznej propagandy. W roku szkolnym 1951/1952 powstaje w szkole drużyna harcerska, a we wsi Spółdzielnia Produkcyjna, więc młodzież szkolna wraz z nauczycielami pracuje w polu przy wykopywaniu ziemniaków i plewieniu buraków. Takie przymusowe „wykopki” praktykowano do połowy lat 80. podobnie jak inne akcje społecznie użyteczne np. zbieranie złomu czy makulatury.

W roku szkolnym 1966/1967 wprowadzono 8-letnią szkołę podstawową, a jesienią 1967 roku rozpoczęto wykopy pod budynek nowej, większej szkoły. W styczniu 1969 roku zostaje oddana do użytku nowa szkoła, a w starej zostaje ulokowane przedszkole. W 1973 roku nowa szkoła stała się zbiorczą szkołą gminną, grupującą dzieci z Mogilan, Chorowic, Gaju i Konar, w których powstają filie do nauczania w niższych klasach. Wszystkie inne placówki wychowawcze zostają podporządkowane szkole gminnej, której celem było wyrównanie poziomu szkoły wiejskiej z miejską. Od 1984 roku, kiedy utworzono inspektorat oświaty, który przejął opiekę nad wszystkimi szkołami w gminie, szkoła w Mogilanach przestaje być gminna.

W latach 1993 – 1997 trwa przebudowa szkoły. W roku szkolnym 1999/2000 nastąpiła kolejna reforma oświaty. Na miejsce dotychczasowej 8-letniej szkoły podstawowej powołano 6-klasową szkołę podstawową i 3-letnie gimnazjum. Podziałowi uległ też budynek szkoły. Gimnazjum zajęło piętro, podstawówka – parter. W roku szkolnym 2017/2018 powrócono jednak do 8-letniej szkoły podstawowej.

Tak prezentują się losy szkoły w Mogilanach, która choć nie wykształciła noblistów, przez wiele wieków dzielnie stawiała czoła zawieruchom dziejowym. W budynku starej szkoły mieści się obecnie przedszkole samorządowe, a szkoła podstawowa w nowym budynku dumnie nosi dziś imię Józefa Nowiny Konopki.

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE W GMINIE MOGILANY

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Mogilanach

W kilku rozmowach, które przeprowadziłam z mieszkańcami gminy Mogilany, przewijał się wątek Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Dowiedziałam się, że działa on bardzo prężnie, dlatego postanowiłam wspomnieć o nim w publikacji. W tym celu umówiłam się na spotkanie z Panią Haliną Staszczak, która pełni funkcję Prezesa Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku w Mogilanach. Pani Halina zgodziła się poświęcić mi chwilę. Okazało się, że jest bardzo energiczną osobą, a zarazem społecznikiem z powołania. Cała opowieść rozpoczyna się od spontanicznego pomysłu, na który wpadła podczas pewnego spotkania. Była to jednak wypadkowa działań, które Pani Halina realizowała na terenie gminy już od jakiegoś czasu.

” W lipcu 2015 roku byłam na spotkaniu, na którym pojawiła się także Pani Wiesława Borczyk, Prezes Ogólnopolskiej Federacji Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Wpadł mi do głowy pomysł, żeby stworzyć taki Uniwersytet w Mogilanach. Podeszłam do niej, ale Pani Wiesława bardzo się spieszyła, więc dała mi swój numer, bym się z nią skontaktowała. Zrobiłam to, ona bardzo mi wówczas pomogła, powiedziała, jakich formalności mam dopełnić. Rekrutację na nowy rok akademicki ogłosiłam we wrześniu, trwała dwa tygodnie. W pierwszym miałam 20 zapisanych osób. Zadzwoiłam do Pani Borczyk, czy Uniwersytet może istnieć z taką liczbą słuchaczy. Ona powiedziała, że może, ale też trzeba wziąć pod uwagę, że część osób na pewno się wykruszy i żebym poczekała jeszcze tydzień. W ostatnim tygodniu nagle coś się ruszyło i na liście miałam 80. chętnych. Byłam bardzo szczęśliwa, że się udało. Początkowo bardzo się denerwowałam, nie wiedziałam, czy to wypali. Wszystko było bowiem dość spontaniczne. – powiedziała Pani Halina.



Uniwersytet Trzeciego Wieku w Mogilanach

Zaledwie 3 miesiące po pamiętnym spotkaniu miała miejsce inauguracja roku akademickiego 2015/2016.

” 26 października 2015 roku odbyła się uroczysta inauguracja. Była to pierwsza taka organizacja w naszym powiecie, więc otwarcie było szumne. Pojawił się Wojewoda Małopolski, Marszałek Województwa, a także Starosta Powiatu. Pan Władysław Kosiniak-Kamysz był wówczas Ministrem Pracy i Polityki Społecznej, zajmował się polityką senioralną. Zaprosiłam go na rozpoczęcie roku. Byłam w stałym kontakcie z jego Departamentem, okazało się jednak, że w ten dzień wypadło mu inne ważne spotkanie, ale wysłał nam list do odczytania, który teraz jest w naszej kronice. Pojawiła się także wspomniana Pani Borczyk, która powiedziała, że dokonałam cudu, bo gdyby ktoś dwa miesiące temu jej powiedział, że uda mi się w tak krótkim czasie, to by nie uwierzyła. – **zdradziła Pani Halina.**

Inauguracja wiąże się z innym ważnym wydarzeniem dla Uniwersytetu, a także dla Pani Haliny.

” Przez swoje znajomości dotarłam do Profesor Marii Pąchalskiej. Potrzebowałam na to wiele czasu i koneksji. Wybitna osobowość, pracowała wiele lat w Stanach Zjednoczonych, zajmując się wybudzeniem pacjentów ze śpiączki. Znalazła dla nas czas i na inauguracji wygłosiła wykład o działaniu mózgu. To było coś niesamowitego. Otrzymałam od niej dwie książki z historiami osób, które się wybudziły. Powiedziała mi też, że pracowała 18 lat charytatywnie, że rozumie to, co robię, dlatego chce mi pomóc. Otrzymałam od niej najwyższe wyróżnienie Polskiego Towarzystwa Neuropsychologicznego – dyplom *Virtuti Medicinali* 2015. Ten dyplom ma tylko parę osób na świecie, w tym jeden noblista. To dla mnie duże wyróżnienie. – **pochwaliła się moja rozmówczyni.**

Warto wspomnieć, że Pani Halina rozpoczęła działania dla Seniorów w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku, jeszcze pełniąc funkcję Prezesa Stowarzyszenia „Przyjazna Gmina Mogilany”. Stowarzyszenie zlikwidowano w 2019 roku, a w 2020 roku Pani Halina zarejestrowała Stowarzyszenie Uniwersytetu Trzeciego Wieku jako samodzielną organizację pozarządową.

Zapytałam ją, jak teraz wygląda oferta Uniwersytetu.

” Mamy bogaty program. Składają się niego wykłady, języki obce (angielski i niemiecki), gimnastyka, zajęcia z informatyki, organizujemy też wycieczki do kina, do teatru, a także wyjazdy krajowe i zagraniczne – byliśmy np. na trzydniowej wycieczce na Węgrzech. Swego czasu mieliśmy też prężnie działające Koło Teatralne, jednakże pandemia trochę pokrzyżowała nam plany rozwoju tego koła. – **powiedziała Prezes Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku.**



Pani Halina odbiera dyplom *Virtuti Medicinali* 2015

for. archiwum Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Byłam też ciekawa, jak można scharakteryzować osoby uczęszczające na zajęcia w ramach Uniwersytetu.

” Słuchacze są bardzo zorganizowani, obecnie jest to ok. 60 osób w wieku 50+. Wykazują duże zaangażowanie, sporo pytają. Niektórzy profesorowie są zaskoczeni ich poziomem wiedzy i zadawanych pytań. Gdy trwała pandemia, to nie mogli się doczekać, kiedy spotkamy się na zajęciach. Brakowało im integracji. Dużo jednak się zmieniło. Wcześniej harmonogram zajęć z wykładowcami ustalaliśmy na cały semestr, teraz harmonogram podawany jest z określeniem zakresu dat. Miałam nawet chwilę zwątpienia, czy kontynuować te działania dalej, ale po licznych telefonach i spotkaniach z uczestnikami, utwierdziłam się w przekonaniu, że to ma sens. Pomyślałam, że póki dam radę, będę wspierać działania Uniwersytetu. Uczestnicy zajęć są zadowoleni, już od tylu lat uczęszczają na różne aktywności, to o czymś świadczy. Ja sama wrosłam w ten Uniwersytet i jego działania sprawiają mi mnóstwo radości. – **wyznała Pani Halina.**

Zapytałam też moją rozmówczynię, jak wygląda organizacja działań Uniwersytet Trzeciego Wieku.

” Mamy dwuletni cykl zajęć, czyli cztery semestry: zimowe i letnie. Wykłady są obowiązkowe, odbywają się dwa razy w miesiącu. Są różnorodne, dotyczą różnych sfer życia. Chcemy poszerzać np. podstawową wiedzę medyczną – znać choroby, profilaktykę, metody leczenia i przeciwdziałania. Natomiast języki, gimnastyka itd. to zajęcia dodatkowe dla chętnych. Studenci mają indeksy, wpisują w nich nazwisko wykładowcy i temat wykładu, a potem zbierają podpisy prowadzących. Po dwóch latach otrzymują dyplom ukończenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Nie ma egzaminów, ale po każdym roku (dwóch semestrach) osoby najbardziej zaangażowane z dobrą frekwencją otrzymują nagrody książkowe. Po zakończonym cyklu można zapisać się ponownie. 40% studentów studiuje na Uniwersytecie od 2015 roku. To jest piękne. – **powiedziała.**

Na koniec dopytałam o współpracę z innymi podmiotami w Gminie i jakie Uniwersytet ma plany na przyszłość.

” Współpraca z Panem Wójtem układa się bardzo dobrze. Gmina wspiera nas finansowo, udostępnia też Dworek, gdzie odbywają się wykłady, czasem zajęcia np. informatyczne prowadzone są też w GOK-u. Mamy tam bardzo dobry kontakt z Panią Dyrektorką, Martyną Strączek, która bardzo nam pomaga. Współpracujemy również z Panią Dyrektorką ośrodka zdrowia. Słuchacze mają możliwość skorzystania z badań bez skierowania, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Mamy też stały kontakt z parafiami w Mogilanach i Libertowie – patronem tej ostatniej jest św. Albert, znany z poświęcenia dla biednych i bezdomnych, przedstawiany z bochenkiem chleba. Od 2015 roku jako Uniwersytet kupujemy małe chlebki w piekarni we Włosani i podczas czerwcowego odpustu ksiądz je błogosławi, a my rozdajemy je potem uczestnikom Mszy Świętej. To już tradycja, która zapewne będzie kontynuowana. W tym roku będę organizowała też Senioralia – Gminne Dni Seniora, które odbędą się w pierwszych dniach września. To będzie pierwsze takie wydarzenie w naszej gminie. – **podsumowała Pani Halina Staszczak.**



Odpust w Libertowie

for. archiwum Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Z rozmowy z Panią Haliną – osobą o wielkim sercu i charyzmie wynika, że sugestie moich rozmówców potwierdziły się, a Uniwersytet działa bardzo prężnie i na wyjątkowo wysokim poziomie, co znajduje odzwierciedlenie w zaangażowaniu słuchaczy. Przede wszystkim Uniwersytet sprawia, że Seniorzy czują się częścią pewnej społeczności, co sprawia im ogromną radość, a to przecież najważniejsze!

Ochotnicza Straż Pożarna w gminie Mogilany

Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Mogilanach wiąże się ściśle z pożarami, które trawiły gminę w XIX wieku. Kronika parafii Mogilany wspomina zniszczenie wielu gospodarstw w 1848 roku, a także wielkie pożary w latach 1861 i 1895.

W 1886 roku powstaje OSP w Mogilanach. Inicjatorem jej utworzenia był ówczesny wójt gminy Mogilany – Jan Czopek, zaś w Komitecie założycielskim znajdowali się: baron Stefan Konopka – właściciel miejscowego majątku, Józef Grabowski – właściciel sąsiedniego majątku w Konarach-Kopani oraz ks. Walenty Piotrowski – miejscowy proboszcz. Naczelnikiem został Stefan Konopka, a Komendantem Józef Grabowski. Straż liczyła wówczas 30 członków.

Pierwsza wzmianki o straży pojawiły się w miesięczniku „Przewodnik Pożarniczy” wydawanym przez Towarzystwa Ochotniczych Straży Pożarnych Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim we Lwowie (rok I, nr 8, grudzień 1887): – *Dnia 23 bm. zagorzała karczma ubezpieczona na obszarze dworskim w Chorowicach. Przyczyna tego pożaru nie jest wiadoma. Przy pożarze tym popisywała się pierwszy raz straż ogniowa ochotnicza z Mogilan, nowo zorganizowana. Strażacy wzięli się do rzeczy dzielnie, a z braku sikawki, bo tej straż jeszcze nie posiada, musieli budynek rozerwać. Nadmienić muszę, że do utworzenia tej straży przyczynił się głównie wójt gminy mogiłańskiej Jan Czopek, który jest zastępcą komendanta tej straży, a jako wójt jest zdolny i energiczny i można by życzyć, aby takich wójtów miały wszystkie*

gminy, a nie nazywano, by nas pewnie pół Azją (pisownia oryginalna). – pisano w miesięczniku. Początkowo skromny sprzęt strażacki przechowywano w budynku po Urzędzie Celnym na Rynku mogiłańskim. We wspomnianym piśmie „Przewodnik Pożarniczy” (Rok IV nr 8, 1890) znalazła się także notka, z której dowiadujemy się, że mogiłańska OSP należała do Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. W 1926 roku pojawiła się myśl o wzniesieniu nowej strażnicy.

Stara nieistniejąca remiza OSP w Mogilanach z 1922 roku

Do podjęcia tej decyzji przyczyniły się liczne pożary w okolicy. Zarząd OSP zwrócił się do barona Konopki o pomoc w budowie nowej siedziby. Zamierzano budynek ulokować w centrum wsi, lecz Konopka, z uwagi na dobro własnych zabudowań, odstąpił pod budowę 56 m² ziemi w pobliżu dworu w Rynku, zapewnił też materiał budowlany, a w zamian za to każdy strażak zobowiązany był odpracować 40 dni na dworskim polu. Budynek strażnicy oddany został do użytku w roku 1928. Gdy w sierpniu 1930 roku wybuchł w Bukowie duży pożar, podczas którego spłonęło 36 gospodarstw, strażacy boleśnie przekonali się, że ich sprzęt jest jednak zbyt skromny.

Podjęto różne akcje, by zebrać środki na jego zakup. Urządzane były zabawy dochodowe, przeprowadzono dobrowolną składkę, uzyskano dotację 300 zł z miejscowej Kasy Stefczyka. Za uzyskane pieniądze zakupiono w roku 1934 czterokołową konną sikawkę ręczną. Jej uroczyste przekazanie odbyło się 18 listopada na mogiłańskim Rynku, dokonał tego ks. kanonik Józef Mazurek z udziałem licznych gości z Krakowa oraz okolicznych OSP. Odbyła się też defilada strażaków. Stan osobowy straży nie był wówczas zbyt liczny, było to 12 osób. Także wyposażenie było wciąż znikome. Sygnałem alarmowym dla OSP była trąbka strażacka oraz głos dzwonu kościelnego.

W 1939 roku wybuchła II wojna światowa. W konspiracji i walce z okupantem udział biorą także druhowie z mogiłańskiej straży. OSP nie działa już jako stowarzyszenie, powstają wówczas oddziały bojowe w składzie 30 osób: komendant, 2 zastępców, 3 sekcje bojowe po 9 ochotników. OSP straciły osobowość prawną, nie miały zarządów; odbywały się jedynie ćwiczenia i akcje przeciwpożarowe, pełniono stałe dyżury i nocne warty. Jednakże i te okazje wykorzystywane były dla konspiracyjnej działalności patriotycznej. Jesienią roku 1941 komendantem OSP został Kazimierz Michalec. Dzięki staraniom nowego szefa druhowie otrzymali dodatkowy sprzęt. Dzięki przychylności wójta Chorabika strażacy otrzymali za dyżury nocne po 1/4 bochenka chleba oraz raz w roku kartki na obuwie. Ponadto wszyscy druhowie posiadali legitymacje, umożliwiające im poruszanie się po godzinie policyjnej. Było to skutecznie wykorzystywane w działalności konspiracyjnej. Strażacy byli też zwolnieni od wywózki do Niemiec, jednakże mogli być też posądzeni o sabotaż. W latach wojny mogiłańscy ochotnicy wciąż brali udział w wielu akcjach gaszenia pożarów.

Pierwszym Prezesem OSP Mogilany po II wojnie światowej wybrany został Stanisław Nenko. Pod koniec roku 1948 zakupiony został ze środków własnych OSP kolejny sprzęt. W październiku 1950 roku odbyła się w Mogilanach ważna uroczystość – nastąpiło przekazanie przez Krakowską Straż Pożarną, w nagrodę za społeczną aktywność OSP, motopompy Leopolia M 8/8, samochodu Dodge, 30 hełmów włoskich i 100 metrów gumowych węży tłocznych. Na uroczystość przybył komendant wojewódzki Straży Pożarnych mjr. poż Józef Słysz oraz kilka jednostek OSP z sąsiednich miejscowości. Społeczność mogiłańska ufundowała też sztandar, który został przekazany jednostce. Jej sprawność udowodniono, gdy w marcu 1953 roku wybuchł pożar, który szybko przeniósł się na 10 sąsiednich budynków, zagrażając kościołowi, plebani i szkole. Pożar ten przy pomocy OSP z Głogoczowa, Świątnik Górnych, Skawiny i Krakowa został zlokalizowany i ugaszony. Poczyniono też starania w kierunku dalszej rozbudowy strażnicy. Ministerstwo Rolnictwa przydzieliło na ten cel 6 arów obok istniejącej remizy. Wkrótce dobudowana została część południowa remizy, jednakże wojewódzki konserwator zabytków nie wyraził zgody na pełną rozbudowę i lokalizację budynku na południowym brzegu Rynku, więc przedsięwzięcie zostało wstrzymane. Rozpoczęto starania o nową działkę, jednakże nastroje w gminie nie były przychylnie OSP. Nastąpił okres zniechęcenia jej sprawami. Mieszkańcy Mogilan nabrali przekonania o nieudolności zarządu OSP, szerzyły się też pogłoski o rzekomych nadużyciach.



fot. archiwum Pana Andrzeja Golińskiego

80-lecie OSP w Mogilanach, 1966 rok

z zebraniu wiejskim przyjęto skład Społecznego Komitetu Budowy Remizy: skupiał on 21 najbardziej aktywnych społecznie mieszkańców. Sporządzono inwentaryzację zgromadzonych dotychczas środków, przeprowadzono trzy dobrowolne zbiórki pieniężne, zwrócono się do władz o pomoc, ustalono ostatecznie lokalizację i uporządkowano sprawy związane z prawami własności działki. W kwietniu 1980 roku przystąpiono do budowy. Mieszkańcy zadeklarowali wykonanie znacznej części prac. Z uwagi



fot. archiwum Pana Andrzeja Golińskiego

Oddanie remizy w Mogilanach w 1983 roku

na brak w Mogilanach większej sali widowiskowej – realizacją tego pomysłu przy remizie zajął się Kazimierz Królik, prowadzący w Mogilanach zakład stolarski. Znaleźli się też chętni mieszkańcy, którzy dali znaczny wkład robocizny. Nowy obiekt został ukończony w zaplanowanym, bardzo krótkim terminie, Uroczystość przekazania odbyła się 10 lipca 1983 roku. Zainstalowała też sprawa dawnej strażnicy w Rynku, która choć zniszczona i niezbyt efektowna, stanowiła jednak element tradycji miejscowych. Zastanawiano się, czy nie byłoby właściwe, by ten mały budynek przywrócić do wyglądu pierwotnego i oddać np. na siedzibę nowo powstałego Towarzystwa Przyjaciół Mogilan, jednakże przeważyły względy ekonomiczne: ustalono, iż remont przewyższałby znacznie koszty budowy podobnego nowego budynku. Sporządzono zatem dokumentację inwentaryzacyjną starej strażnicy i zburzono ją, odsłaniając pełny widok z Rynku na Tatry.

Przystąpiono też do budowy zbiornika wody do celów przeciwpożarowych, a na uroczystość 100-lecia OSP, jaka miała miejsce w 1986 roku, ufundowano druhom nowy sztandar, który został odznaczony Złotym Znakiem Związku OSP RP. 5 kwietnia 1995 roku jednostkę przyjęto do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.



fot. archiwum Pana Andrzeja Golińskiego

100-lecie OSP w Mogilanach, 1986 rok

Punkt przełomowy nastąpił w kwietniu 1975 roku, kiedy to inicjatywę przejęło koło terenowe Stronnictwa Demokratycznego w Mogilanach, zrzeszającego sporą grupę członków, głównie przedstawicieli miejscowych rzemiosł. Do prowadzenia spraw budowy strażnicy zostali wybrani ze strony SD Michał Królik i Józef Papież. Zwrócono się do Zarządu Rozbudowy Krakowa o informację na temat możliwości uzyskania odpowiedniej parceli pod budowę. Na

W 2006 roku w związku ze 120-leciem jednostki również odbyły się uroczystości. Z tej okazji miała miejsce defilada, a kilku druhów odebrało okolicznościowe medale „Zasłużony dla Gminy Mogilany”. W 2017 roku świętowano z kolei uroczystość 130-lecia OSP Mogilany.

Strażackie kroniki wciąż pełne są przykładów działań ratowniczo-gaśniczych. Rokrocznie jednostki wyjeżdżają na min. 300 zdarzeń, z których 70% to zdarzenia drogowe. Biegająca przez teren gminy „zakopianka” jest miejscem wielu tragicznych wypadków. Strażacy dzielnie walczą także z katastrofami naturalnymi – powodzią, wichurami oraz mrozem.

Ochotnicza Straż Pożarna w Mogilanach nie jest też jedyną, działającą na terenie gminy Mogilany. Z powodzeniem działa także Ochotnicza Straż Pożarna w Bukowie. W Małej Kronice OSP w Bukowie prowadzonej przez Naczelnika Eugeniusza Syrka czytamy więcej o jej początkach:

”*Straż Pożarną postanowiono założyć na zebraniu w dniu 27 VII 1957 roku. Zebranie zajął sołtys Klimas Albin, po czym nastąpił wybór przewodniczącego Ob. Kościelnego Czesława. (...) Naczelnikiem został wybrany Syrek Eugeniusz zastępca Gubała Jan, gospodarz Żmuda Walenty.(...)*

”*Chrztem bojowym dla mnie był pożar domu w Brześci koło Wieliczki a było to dosyć ciekawe jak na nowicjusza. W nocy około godz. 1.00 syrena – po rynnie i do samochodu nie zważając że był mróz siarczysty. W odległości ok. 1 km od miejsca pożaru samochód zbudował po śniegu do rowu i tak żeśmy pchali ok. 100 m. (...) Po raz pierwszy stanąłem oko w oko z żywiołem, czy to było regulaminowe nie wiem, ale dopadłem się do przodownika i po ogniu, po belkach a może najwięcej po ludziach gdyż była noc nie widziałem, tyle że od czasu do czasu ktoś paskudnie na mnie zaklął.*



fot. archiwum Pani Małgorzaty Małeki

Strażackie uroczystości w Bukowie



fot. archiwum OSP Konary

OSP Konary



fot. archiwum Pani Agaty Klimczyk

Remiza OSP Buków oddana w 1966 roku



fot. archiwum Pana Wiesława Klimasa / rodziny Albriskich

Zbiornik wodny w Bukowie wybudowany w latach 70.

W gminie działa także obchodząca swoje 100. lecie Ochotnicza Straż Pożarna w Konarach oraz Ochotnicza Straż Pożarna we Włosani wraz z szanowaną Orkiestrą Dętą, o której wspomnę w kolejnym podrozdziale.

Orkiestra Dęta we Włosani

Na dowód tego, że muzyka gra w duszach mieszkańców gminy Mogilany, przedstawiam Orkiestrę Dętą we Włosani. Rozmawiałam o jej funkcjonowaniu i planach na przyszłość z Kapelmistrzem, Jackiem Włodarczykiem.

Na początek garść historii. Orkiestra Dęta przy Ochotniczej Straży Pożarnej we Włosani powstała w 1976 roku. Jej założycielami byli Marianna i Stefan Czernecy. Początkowo zespół składał się z kilkunastu muzyków, a instrumenty zostały zakupione z własnych środków. Gry na nich uczył w domu Państwa Czarneckich Kapelmistrz Eugeniusz Syrek.

Z biegiem czasu orkiestra rosła w siłę, cały czas też rozwijała swoje umiejętności. Muzycy grali już nie tylko podczas świąt kościelnych i uroczystości strażackich, ale także na wielu okolicznościowych imprezach. Zaczęli też odnosić pierwsze sukcesy jak zdobycie I miejsca na festiwalach w Skawinie w 1979 i 1980 roku. 6 lat później, w roku 1986 roku, wywalczyli I miejsce na Międzywojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych w Rzeszowie, co dało im przepustkę do udziału w Ogólnopolskim Festiwalu Orkiestr Dętych w Ciechanowie, na którym zdobyli III miejsce w 1987 r., a nagrodę stanowił nowy klarnet.

W latach 80. pozyskano dla zespołu dodatkowe instrumenty, pochodzące z Zakładowej Orkiestry Dętej „Solvay” w Krakowie.

Obecnym kapelmistrzem orkiestry jest Jacek Włodarczyk, który pełni tę funkcję od 2014 roku. Zapytałam Pana Jacka, co należy do obowiązków Kapelmistrza.

„*Moja rola polega na dobieraniu repertuaru do możliwości i upodobań muzyków, a także na wybieraniu utworów, które są adekwatne do sytuacji, czyli występu, miejsca, uroczystości, w których Orkiestra bierze udział. To także poszukiwanie młodych talentów, przysposabianie ich do roli muzyków co związane jest uwrażliwianiem ich na piękno dźwięków, które tworzą barwy, współbrzmienia zagrane w określonym czasie i wysokości, a także nauka współpracy w grupie różnorodnej wiekowo.* – **wyjaśnił.**

Należy wspomnieć w tym miejscu, że Orkiestra we Włosani ma charakter wielopokoleniowy, chętnie współpracuje też z młodymi wokalistami.

„*Obecnie w skład zespołu wchodzi 20 osób. Najstarszy członek orkiestry to Pan Kazimierz, który ma 68 lat i gra od początku jej istnienia, czyli od 1976 roku, a najmłodsza – Julia ma 13 lat i jest tuż przed swoim pierwszym występem.* – **powiedział Pan Jacek.**

Pod batutą Pana Jacka nastąpił znaczący rozwój działalności zespołu. Istotny wpływ miało na to duże zaangażowanie i determinacja członków Orkiestry. Od wielu lat występy muzyków uświetniają najważniejsze uroczystości na terenie Gminy Mogilany m.in. koncerty kołęd w kościele parafialnym, doroczne spotkanie przedsiębiorców z Gminy Mogilany, Majówka w Mogiłańskim Dworze, uroczystości ku czci Św. Rity przy kapliczce we Włosani, wakacyjny piknik OSP we Włosani, Narodowe Święto Niepodległości, Dzień Seniora, Wszystkich Świętych. Orkiestra uczestniczy także w organizowanej na kalwaryjskich dróżkach procesji na pamiątkę Zaśnięcia i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Regularnie bierze też udział w odbywającym się każdego roku Przeglądzie Orkiestr Dętych w Więclawicach. W 2007 roku zespół zdobył na nim „Brazową Batutę”, zaś w 2010 roku powrócił z wyróżnieniem.

Do ważniejszych występów zespołu należy także udział w wydarzeniach: „10 bieg z okazji rocznicy urodzin Jana Pawła II” (rok 2015 – Skotniki), II Ogólnopolski Kongres Akcji Katolickiej. Przemarsz i koncert na Rynku Głównym w Krakowie (rok 2016), Koncert i poprowadzenie defilady z okazji święta „Dzień Strażaka” (rok 2017 – Kraków).

Orkiestra ma na swoim koncie kilka występów poza granicami kraju. W 2008 roku przebywała w Untersteinach w Bawarii, gdzie koncertowała razem z tamtejszą orkiestrą dętą, a w rok wcześniej, w 2007 roku, muzycy zagrali podczas odwiedzin w partnerskim mieście Mogilan – węgierskim Sásd.

Na co dzień orkiestra aktywnie współpracuje także z organizacjami na terenie gminy, szczególnie ze szkołami we Włosani i Mogilanach, a także z miejscową parafią i Konwentem oo. Bonifratrów w Konarach-Zielonej. W ostatnich latach w znaczącym stopniu udało się doposażyć muzyków w nowe instrumenty i stroje.

„*Instrumenty, jakie grają w tym momencie w orkiestrze to flety, klarnety, saksofony, trąbki, sakshorny, althorny, puzony, tuba, gitara basowa i perkusjonalia.* – **wyliczał Pan Jacek.**

Zapytałam też Kapelmistrza, co w takim razie wyróżnia orkiestrę na tle innych.

„*Naszym znakiem rozpoznawczym są znakomite aranżacje i urozmaicony repertuar, który został nagrany i wydany w formie płyty. Jesteśmy zespołem, który ma w swoim repertuarze nie tylko utwory instrumentalne, ale także wokalnoinstrumentalne.* – **zdradził.**

Pozostając w wątku repertuaru, przyjrzałam się mu z bliska. Tworzą go zarówno współczesne polskie utwory muzyki popularnej np. „Coś optymistycznego” Kasi Kowalskiej, jak i te nieco starsze np. „Gdy mi Ciebie zabraknie” z repertuaru Ludmiły Jakubczak czy „Bo to się zwykle tak zaczyna” Mieczysława Fogga. Nie brakuje także utworów zagranicznych, głównie muzyki rozrywkowej, jak „What a wonderful world”, „My Way”, czy „Let’s do the Jive”, muzyki latino np. „Latin Mood”, jak i gospel „Gospel’s Favourites”. Są także utwory nieanglojęzyczne jak „Malovaný džbánku” z repertuaru Heleny Vondráčkové i „Para No Verte Más” La Mosca Tsé-Tsé.

Ważnym momentem dla Orkiestry było 2020 rok, kiedy oddano do użytku nową remizę OSP we Włosani. Dzięki realizacji inwestycji powstał nowoczesny budynek łączący dwie funkcje. Część bojowa, związana jest bezpośrednio z działalnością ratowniczą jednostki OSP, natomiast w drugiej części budynku powstała przestronna świetlica wiejska wraz z sanitariatami i zapleczem kuchennym, służąca lokalnej społeczności w tym również Orkiestrze Dętej, która zyskała adekwatną do swojego poziomu przestrzeń prób i występów.

Na koniec naszej rozmowy zapytałam, jak kształtują się plany Orkiestry na przyszłość.

„*Przede wszystkim chcemy doskonalić nasze umiejętności muzyczne, poszerzać nasz skład o nowych członków. Chodzi nam o to, aby Orkiestra Dęta na wyjątkowe okazje mogła się stać Orkiestrą Symfoniczną. Zastanawiamy się również nad nadaniem Orkiestrze nazwy.* – **zdradził Pan Jacek Włodarczyk.**



Orkiestra Dęta przy nowo oddanej Remizie OSP Włosani, 2021

Bonifraterska Fundacja Dobroczynna w Konarach

Ważnym punktem na mapie gminy Mogilany jest także Bonifraterska Fundacja Dobroczynna w Konarach. Mieści się ona w dużym obiekcie o ponad stuletniej, bardzo ciekawej historii, związanej ściśle z Zakonem Bonifratrów.

Początki działalności konwentu w Konarach – Zielonej datuje się na 1913 rok, kiedy to dzięki zabiegom przeora Homobonusa Kyovskyego z Krakowa Bonifratrzy zakupili od Karola Sławińskiego 36-hektarowy majątek ziemski, który miał stać się zapleczem artykułów pierwszej potrzeby dla krakowskiego szpitala, a zarazem domem dla rekonwalescentów i pensjonatem dla starszych samotnych osób z inteligencji. Z powodu wybuchu I wojny światowej nastąpiły pewne opóźnienia w działaniach, jednakże w końcu Konary zaczęły spełniać swoje zadania aprowizacyjne i rekreacyjne.

W 1948 r. wybudowano nowy piętrowy dom mieszkalny i niewielką kaplicę. Pierwszym kanonicznie wybranym przeorem nowo utworzonego konwentu został o. Kasper Bogucki, dentysta, z którego inicjatywy została stworzona przychodnia stomatologiczna dla miejscowej ludności. Po upaństwowieniu gospodarstwa w roku 1950 i przekazaniu go PGR-owi w Konarach konwent przeznaczono na dom pomocy społecznej. Na mocy umowy między Zrzeszeniem Katolików Świeckich „Caritas” a prowincjałem Zakonu Bonifratrów o. Teodorem Książkiewiczem w lutym 1979 roku zaczął działać w Konarach Dom Pomocy dla Mężczyzn z Niedorozwojem Umysłowym. Prawdziwy rozwój konwentu przyniosły lata 90., a dokładnie 1993 rok, kiedy to oddano do użytku nowe skrzydło budynku, co znacznie poprawiło warunki bytowe pensjonariuszy, a także rozbudowano kaplicę p.w. św. Józefa. Największym dziełem ostatnich lat było jednak wybudowanie Centrum Warsztatowo-Rehabilitacyjnego wraz ze Stacją Opieki Socjalnej w roku 2000.

Po zapoznaniu się z tą wyjątkową historią postanowiłam osobiście wybrać się do malowniczo położonej siedziby Bonifraterskiej Fundacji Dobroczynnej w Konarach, by dowiedzieć się więcej o aktualnych działaniach tego wyjątkowego podmiotu. Gdy weszłam do budynku, w którym mieści się organizacja, od razu usłyszałam radosną muzykę, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że panuje tutaj dobra atmosfera. Przyjęły mnie pani Ewa Solecka-Florek – prezes Fundacji oraz Natalia Gębka – członek Zarządu.

Na początku spotkania zapytałam moje rozmówczynię, jak obecnie wygląda codzienność i funkcjonowanie całej organizacji.

” W tym miejscu od 7 lat działa Bonifraterska Fundacja Dobroczynna – to wciąż teren braci Bonifratrów. Fundacja prowadzi dzieła, czyli ośrodki dla osób z niepełnosprawnościami: Dom Pomocy Społecznej dla 63 mężczyzn z zaburzeniami psychicznymi, Warsztat Terapii Zajęciowej dla 45 osób z niepełnosprawnościami, Środowiskowy Dom Samopomocy dla 35 osób chorujących psychicznie oraz Zakład Aktywności Zawodowej, gdzie pracują osoby ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Obecnie w ZAZ-zie pracuje 39 osób. W jego ramach prowadzimy kilka gałęzi działalności m.in. pszczelarstwo, ogrodnictwo, hodowlę zwierząt, hotel dla koni oraz działalność obsługowo-rehabilitacyjną. Pracownicy stajni pod okiem instruktorów pracują w systemie pracy zmianowej. Do ich zadań należy: karmienie zwierząt, czyszczenie stajni, wyprowadzanie koni na padok, zbieranie siana, dbałość o porządek. – rozpoczęła opowieść Pani Ewa.

Istotnym wątkiem w naszej działalności jest ogrodnictwo – mamy uprawę pigwowca japońskiego i borówki amerykańskiej. Pigwowca dodatkowo przetwarzamy – w tłoczni robimy z niego sok, naszym specjałem są chipsy z pigwy. W naszej pasiece mamy 40. uli, z których pozyskujemy miód, pyłek kwiatowy i propolis. Naszą specjalnością są ziołomiody, które wytwarzamy, wykorzystując rośliny, które tutaj rosną: pigwy, pokrzywy, maliny. Produujemy również świece z pszczelego wosku. Przez cały rok prowadzimy sprzedaż naszych produktów aż do wyczerpania zapasów. Uprawiamy też porzeczkę, pomidory, ogórki i kukinię, ale to nieduża część naszej uprawy. – dodała Pani Natalia.



Żywy inwentarz Bonifraterskiej Fundacji Dobroczynnej



Zbiory pigwy

” W ramach pracy w Zakładzie Aktywności Zawodowej prowadzone są warsztaty edukacyjne dla dzieci i młodzieży m.in. warsztaty pszczelarskie, ogrodnicze (cały czas rozszerzamy ziołowo – kwiatową ścieżkę edukacyjną), warsztaty koniarskie oraz historyczne (dwóch z naszych pracowników należy do stowarzyszenia husarskiego, biorąc udział w rekonstrukcjach historycznych). – podsumowała.

Obiekt ulokowany jest na 35 hektarach gruntu łącznie z lasem, w którym znajdują się ścieżki do spacerowania, nordic walkingu i jazdy konnej. Dostępność miejsca sprzyja organizacji różnych inicjatyw na świeżym powietrzu. Fundacja jest organizatorem lub współorganizatorem różnych przedsięwzięć integracyjnych w plenerze, jak np. „Boni run” czyli biegi integracyjno-przełajowe dla osób pełnosprawnych i tych z niepełnosprawnościami.

” Naszym zwyczajem jest coroczne organizowanie integracyjnych spotkań pod nazwą Miodobranie – Miodogranie. Zapraszamy wówczas do nas przedstawicieli instytucji lokalnych i samorządowych oraz oczywiście osoby niepełnosprawne z ośrodków powiatu krakowskiego jak również z ośrodków prowadzonych przez Bonifratrów na terenie Polski. – zdradziły Panie. – W okresie przed Wielkanocą odbywają się u nas także warsztaty wielkanocne, podczas których dzieciaki z młodszych klas szkół podstawowych wykonują prace manualne, uczą się różnych technik plastycznych czy florystycznych: wyplatania palm, tworzenia kompozycji z suszonych kwiatów lub z siana. Dla dzieci mieszkających w mieście, które nie mają dostępu do takich atrakcji, to niesamowita frajda. Warsztaty służą temu, by inkluzja społeczna osób niepełnosprawnych stała się naturalnym procesem w edukacji dzieci i młodzieży. Właśnie dlatego przyjęliśmy taką formę warsztatów, podczas których uczniowie współpracują, a nawet czasem uczą się czegoś wartościowego od naszych podopiecznych. – dodały.



Spotkanie integracyjne Miodobranie – Miodogranie

Od początku istnienia Warsztatu Terapii Zajęciowej w ramach pracowni artystycznej działa zespół „Zielona Kapela”, prowadzony obecnie przez terapeutę p. Jarka. „Zielona Kapela” to głównie osoby śpiewające i grające na instrumentach.

” W programach scenicznych staramy się umożliwić udział (o ile to możliwe) wszystkim chętnym podopiecznym. Uczestniczyliśmy w wielu przeglądach, konkursach i koncertach zdobywając najwyższe laury. Oto niektóre z nich: Krakowskie Spotkania Artystyczne „GAUDIUM”, Majówki w Mogiłańskim Dworze, Noworoczne Koncerty w Mogilanach, Festiwal „Śpiewaj sercem” w Myślenicach.

” Własnymi siłami udało nam się nagrać i wydać płytę CD z piosenkami Henryka Warsa oraz Kołedy i Pastoralki. Tradycją jest też Misterium Niedzieli Palmowej. Nasi podopieczni są odpowiedzialni za inscenizację, charakteryzację i scenariusz. Misterium z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród mieszkańców Mogilan, Świątń Górnich i okolicznych wiosek. – **pochwaliły się moje rozmówczynie.**

Należy wspomnieć, że Fundacja podejmuje także szereg innych działań o charakterze krajowym czy międzynarodowym.

” W ramach prowadzonej terapii wyjeżdżamy z naszymi podopiecznymi na wycieczki krajoznawcze i turnusy rehabilitacyjne. Zorganizowaliśmy do tej pory dwie pielgrzymki: do Rzymu i do Medjugorie. Realizowaliśmy różne międzynarodowe projekty unijne dotyczące m.in. praw człowieka, konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, aktywności zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. Aktualnie bierzemy udział w projekcie międzynarodowym Revival, w ramach którego chcemy stworzyć platformę do edukacji poprzez sztukę teatralną. Ta kooperacja dotyczy ośrodków, które zajmują się pomocą niepełnosprawnym w Niemczech, Austrii, Irlandii, Portugalii, Hiszpanii. W ramach projektów międzynarodowych Erasmus+ zorganizowaliśmy także wiele wyjazdów dla naszych podopiecznych. To dla nich często jedyna możliwość, by wybrać się za granicę, dlatego cieszymy się że możemy im to umożliwić. – **wyznała Pani Natalia.**

Dlaczego Bonifraterska Fundacja Dobroczynna jest ewenementem na skalę ogólnopolską?

” Jesteśmy wyjątkowym ośrodkiem nie tylko na skalę Małopolski, ale myślę, że też Polski, ponieważ jest bardzo mało takich miejsc gdzie oferuje się tak szerokie spektrum wsparcia. Prowadzimy wspomniany Warsztat Terapii Zajęciowej, gdzie przygotowujemy uczestników do podjęcia pracy na chronionym lub otwartym rynku pracy. Nasi podopieczni mają na miejscu możliwość zbadania swojego potencjału zawodowego w Zakładzie Aktywności Zawodowej. Zdajemy sobie sprawę, że działa to również w drugą stronę: osoby, które z różnego powodu nie są w stanie podjąć pracy, nie pozostają bez naszego wsparcia, gdyż mogą korzystać z oferty Środowiskowego Domu Samopomocy. Są także osoby, które muszą opuścić swoje rodziny, więc stają się mieszkańcami Domu Pomocy Społecznej. Bliskość naszych jednostek pozwala mieszkańcom Domu, co jest rzeczą

niezwykle rzadką, podejmować pracę w ZAZ-ie lub uczestniczyć w zajęciach terapeutycznych oferowanych przez Warsztat Terapii Zajęciowej. Kilka razy udało nam się doprowadzić do tego, że nasi podopieczni wrócili do swoich środowisk, podejmując samodzielną pracę. – **wyjaśniła pani Ewa, prezes Fundacji.**

Na koniec poprosiłam Panią Natalię, by opowiedziała więcej o powstałej w 2018 roku spółce Boni-Activ.

” W 2018 roku z inicjatywy Fundacji i przy wsparciu Konwentu Ojców Bonifratrów powstała spółka Boni-Activ, która zatrudnia osoby z niepełnosprawnościami już na warunkach otwartego rynku pracy. Główny zakres działalności to wynajem domków letniskowych krótko- i średnioterminowych oraz konfekcjonowanie elementów metalowych i meblowych. Jest to spółka z.o.o non-profit, w związku z czym wszystkie zyski muszą być przekazywane na rozwój osób z niepełnosprawnościami. Od 2018 roku zdołano wybudować 8 domków letniskowych przy czym spółka stale się rozwija. Okres pandemii jest szczególnie trudny dla tego typu działalności. – **powiedziała.**

Reasumując oferujemy tak szeroki wachlarz różnorodnych aktywności, że to nie osoba z niepełnosprawnościami dostosowuje się do nas, ale my wychodzimy naprzeciw jej oczekiwaniom. – **podsumowała Pani Natalia.**

Koło Gospodyń Wiejskich w Libertowie

Podczas zdobywania materiałów do publikacji trafiłam na facebookowy fanpage Koła Gospodyń Wiejskich w Libertowie. Moją uwagę przykuł nowoczesny logotyp oraz prężnie prowadzone konto. Postanowiłam skontaktować się z przedstawicielkami koła, by dowiedzieć się, jak funkcjonuje ta interesująca organizacja.

Dowiedziałam się, że panie spotykają się w restauracji NIKO w Libertowie, ponieważ nie posiadają własnego lokalu. Pewnego dnia dołączyłam na jedno z takich spotkań, by porozmawiać z członkiniami koła: Przewodniczącą Koła panią Elżbietą i paniami Renatą, Angeliką oraz Magdaleną.

” Istniejemy od 3 lat – dokładnie od grudnia 2018 roku i jesteśmy jedynym kołem gospodyń wiejskich w gminie Mogilany. Jest nas tym momencie ok. 30. Nie organizujemy tradycyjnych spotkań, by wspólnie gotować, ponieważ nie mamy takich możliwości lokalowych. Gdybyśmy je miały, pewnie rozwijałybyśmy się kulinarnie. Obecnie sytuacja wygląda tak, że przygotowujemy dania w domu i przynosimy je na pikniki, spotkania w szkole itp. – **rozpoczęła opowieść Pani Elżbieta.**

Zapytałam panie, w jakich przedsięwzięciach uczestniczy koło.

**KOŁO
GOSPODYŃ
WIEJSKICH
LIBERTÓW**

Logo KGW Libertów

„Bierzemy udział w prawie wszystkich imprezach organizowanych na terenie gminy, w zasadzie niezależnie od tego, czy to impreza gminna, czy organizowana przy wsparciu województwa. Ostatnio miałyśmy okazję zaprezentować się podczas Majówki w Dworku Mogiłańskim. By wziąć udział w takim przedsięwzięciu, musi nas być ok. 10. Do naszych zadań należy przygotowanie stoiska, wystawianie różnych pyszności np. ciast, w tym roku chciałyśmy się także zaprezentować od strony artystycznej, doszło bowiem do naszego koła kilka pań, które malują. Chcemy pokazywać nasze talenty, nie tylko te kulinarne. Na Wielkanoc przygotowujemy też stroiki. – kontynuowała pani Ela.



for. Agata Famielec

Koło Gospodyń Wiejskich w Libertowie

Wydaje nam się, że nie jesteśmy typowym kołem gospodyń wiejskich, które zajmuje się głównie gotowaniem. Mamy w zespole dziewczyny, które nie lubią gotować i mówią o tym głośno, ale są dla nas dużym wsparciem np. organizacyjnym. Nawzajem się uzupełniamy. Możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy kołem nowoczesnym. Nie ubieramy się w stroje regionalne: zazwyczaj mamy na sobie białe podkoszulki z logiem, jeansy i szpilki. To działanie celowe, aby zachęcić młodsze panie do angażowania się w nasze aktywności. W planach mamy też zakup białych koszul z kołnierzykiem na bardziej oficjalne imprezy. Średnia wieku w naszej organizacji to ok. 40 lat, więc jesteśmy stosunkowo młodym kołem. Ostatnio dołączyła do nas mama z córką, więc stajemy się także inicjatywą wielopokoleniową. Prężnie działamy w mediach społecznościowych i zawsze staramy się, by nasze wydarzenia odbywały się z tzw. pompą – wyjaśniły Panie Angelika oraz Magdalena.

Warto wspomnieć, że pani Angelika jest członkinią koła, która zajmuje się także sprzedażą wytwarzanych przez siebie produktów m.in. chlebów, drożdżowych chałek oraz kiszonek.

„Piekę chleby na zakwasie. Jeśli chodzi o gminę Mogilany, to z takich wypieków słyną głównie dwa sołectwa: Brzyczyna i Libertów. Robię też octy jabłkowe, kiszonki, kapustę z miodem, kiszony barszcz z imbirem i chili, właściwie różne rzeczy. – wspomniała Pani Angelika. – Dodatkowo w Libertowie jest piekarnia Zakwas Mąka Woda, która posiada certyfikat dziedzictwa kulinarnego. Ania Woźniak, właścicielka piekarni i inicjatorka założenia naszego koła zrezygnowała z działalności ze względów czasowych. W organizacji są jednak dziewczyny, które też pieką chleby na swoim zakwasie. – uzupełniły Panie Elżbieta oraz Magdalena.

Z opowieści wywnioskowałam, że koło prężnie działa w różnych obszarach libertowskiego życia społecznego oraz kulturalnego. Organizowane są też wspólne aktywności np. nordic walking czy zajęcia jogi w tutejszej szkole.

Zainteresowała mnie również kwestia planów na przyszłość.

„Wspomniana już Majówka w Mogilanach to ważne przedsięwzięcie w naszej gminie, chcemy się tam wystawiać, bierzemy też udział w obchodach 100. rocznicy powstania Straży Pożarnej w Konarach. Mogłybyśmy też brać udział w konkursach kulinarnych, ale nie każda z nas dysponuje czasem, a konkursów jest sporo. – zaczęła Pani Ela. – Działamy wtedy, gdy coś się dzieje, próbujemy dopasować się do zmiennego otoczenia i aktualnej sytuacji np. w obliczu wojny na Ukrainie organizowałyśmy zbiórki darów oraz śniadanie wielkanocne dla uchodźców w Dworku w Mogilanach. To są stałe elementy naszych działań: kiermasze, pikniki, ważne okazje. Dodatkowo idziemy z duchem czasu, czasem ktoś proponuje nam wspólne działanie. Jest o nas coraz głośniejsze, więc też częściej zaprasza się nas na różne wydarzenia. Ludzie zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, że można wyjść, coś robić, działać, to i my działamy. – podsumowała Pani Magda.

„Cały czas wpadamy na nowe pomysły, ponieważ chcemy aktywizować i integrować okolicznych mieszkańców. Na Dzień Kobiet zorganizowałyśmy fajne wydarzenie z gramami, karaoke, kalamburami, wcześniej były też Mikołajki. Pandemia trochę przystopowała nasze działania i zabrała nam czas, w którym mogłyśmy się pokazać. To było 1,5 roku wyjęte z naszej działalności. Staraliśmy się jednak cały czas podejmować jakieś aktywności, głównie online, robiłyśmy np. konkursy na ciasta czy na Dzień Dziecka, ale nie działałyśmy tak prężnie, jakbyśmy chciały. Mimo wszystko udało nam się m.in. wybrać wspólnie na wycieczkę do Sandomierza. Konkludując: nawet pandemia nas nie złamała (śmiech). Jest też coraz więcej chętnych na wspólne działania. – pochwały się Panie z koła.



for. archiwum KGW Libertów

KGW na Dożynkach powiatowych 2022

Na koniec naszej rozmowy dopytałam jeszcze, skąd pomysł na stworzenie takiej inicjatywy.

„W Libertowie zebrała się grupa kilku dziewcząt, które wyszły z inicjatywą założenia koła i wciąż są jego częścią. W międzyczasie dopisało się do nas sporo nowych pań, część z nich musiała niestety zrezygnować z członkostwa, ponieważ nie pogodziły swoich prywatnych obowiązków z działalnością koła, choć sama idea bardzo im się podobała. Nasze koło jednak cały czas się rozrasta. Nie mamy stałego miejsca, ale właściciel lokalu NIKO bez żadnego problemu udostępnia nam przestrzeń na organizowanie różnych aktywności. Dzień Kobiet, śpiewanie pieśni patriotycznych – wszystko odbywa się tu. Kiermasze, pikniki są na zewnątrz, ale jeśli chodzi o inicjatywy w środku, to możemy powiedzieć śmiało, że naszą „siedzibą” jest NIKO. Właściciel jest bardzo otwarty i nam sprzyja. Zawsze możemy na niego liczyć, jest serdeczny, nigdy nie zawiódł. – zdradziły na koniec Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Libertowie.

Udało mi się dotrzeć także do wspomnianej wcześniej głównej inicjatorce założenia koła, Anny Woźniak i ją także poprosić o komentarz w tej sprawie.

” KGW założyłam, ponieważ w naszym Libertowie prawie nic się nie działo pod względem budowania społeczności lokalnej. Nie było i nie ma świetlicy wiejskiej, żadnego miejsca spotkań dla mieszkańców, aby podejmować inicjatywy społeczne. Reaktywacja kół i przyznanie środków finansowych na ich działanie było bodźcem, który przekonał mnie do założenia ww. koła. Zebrałam 10 wspaniałych, przedsiębiorczych kobiet, dopełniłam formalności i tak powstało KGW Libertów. Pierwszy rok działań to min. kiermasz wielkanocny, który rokrocznie jest realizowany. Poza tym dużo spotkań w kobiecym gronie, na których poruszaliśmy także sprawy mieszkańców. Po pierwszym roku działania zaczęła się pandemia. Ja i niektóre dziewczyny miałyśmy priorytet – aby nasze lokalne firmy dostosować do pandemicznych warunków, dlatego odeszliśmy z koła. Wtedy przewodniczącą została Ela Henc i tak jest do dziś. Dziewczyny sprawnie organizują wydarzenia w Libertowie, dzięki czemu odbywa się tu coraz więcej inicjatyw i spotkań mieszkańców na kiermaszach czy piknikach. Dokładnie o to chodziło – kibicuję dziewczynom z całego serca! – **podsumowała Pani Anna.**



Herb UKS
Victoria Gaj

Uczniowski Klub Sportowy „Victoria” w Gaju

Postanowiłam się także z bliska przyjrzeć życiu sportowemu Gminy Mogilany. Na pierwszy ogień – Victoria Gaj. Wybrałam ten klub nieprzypadkowo. To jedyna w gminie, i w okolicach, drużyna kobieca piłki nożnej. Powstała w październiku 2005 roku przy Zespole Szkół w Gaju. Udałam się więc na boisko Ludowego Klubu Sportowego „Gajowianka”, gdzie odbywają się treningi klubu, by porozmawiać z 3 trenerami: Radosławem Piwowarczykiem, Marcinem Woźniakiem oraz Tomaszem Woźniakiem i dowiedzieć się nieco więcej o działaniach zespołu i jego początkach.

” Oficjalny początek działań klubu to 2005 rok, ale można rzec, że dziewczęta zaczęły grać już wcześniej – w latach 2003 – 2004, wtedy jeszcze pod szyldem szkoły w Gaju – ówczesnego gimnazjum. Po pierwszych sukcesach postanowiliśmy zarejestrować klub oficjalnie jako Victoria Gaj, miało to miejsce w 2005 roku. – **rozpoczął opowieść Pan Radosław Piwowarczyk.**

Klub ma bowiem trójkę wykwalifikowanych trenerów. Cechuje ich doświadczenie, odpowiednie licencje i indywidualne podejście do zawodniczek, co mogłam zaobserwować podczas treningu. Grupę najmłodszą trenuje Radosław Piwowarczyk, grupę starszą – Marcin Woźniak, trenerem bramkarów jest z kolei Tomasz Woźniak. W tej silnej ekipie istotną rolę odgrywa także Pani Prezes klubu – Beata Kęska, która zajmuje się wsparciem organizacyjnym drużyny.



UKS Victoria Gaj

” Mamy dwa zespoły: młodszy, czyli dziewczynki w wieku od 7 – 8 lat do 12 – 13 oraz grupę starszą dziewcząt w wieku od 12 – 13 do 18 – 19 lat, czasem nawet starszych – dwudziestoletnich, najstarsze zawodniczki mają w tym momencie ponad 30 lat. Grupa starsza obecnie gra w IV lidze piłki nożnej kobiet. Młodsze dziewczęta grają turniejowo z innymi zespołami z małopolskiej ligi młodziczek. Ta grupa dopiero się uczy, można powiedzieć – „łapie” absolutne podstawy. Treningi odbywają się 2 razy w tygodniu po 1,5 h. Od wiosny do wczesnej jesieni trenujemy na świeżym powietrzu, a od listopada do marca spotykamy się w sali w szkole w Gaju. – **wyjaśnili trenerzy Victorii Gaj.**

Warto wspomnieć, że klub ma za sobą sukcesy na szczeblu międzynarodowym – w Danii zdobył I miejsce podczas zawodów Vildbjerg Cup 2007, także I miejsce podczas Międzynarodowego Turnieju Piłki Nożnej Italy Cup w 2009 i 2012 roku we włoskim Cesenatico, oraz miejsce VIII w tym samym turnieju w roku 2010 roku. Drużyna zaprezentowała się także m.in. w Wiedniu podczas World Sport Festival w 2008 roku, zdobywając wówczas I miejsce. Ogółem dziewczęta wzięły udział w 7 turniejach międzynarodowych, odnosząc 4 zwycięstwa oraz zajmując kolejno IV, V i VIII miejsce.

” Mieliśmy taki okres w naszej działalności, kiedy aktywnie braliśmy udział w turniejach międzynarodowych. Byliśmy trzy razy we Włoszech, dwa razy w Austrii i raz w Danii. Dania była pierwszym wystąpieniem klubu poza granicami naszego kraju. Pojechały tam dwie grupy: starsza (która doszła do ćwierćfinałów) oraz młodsza, która zrobiła nam dużą niespodziankę i wygrała cały turniej. – **wspomniał Pan Radosław.**

” Udział w turniejach były cennym doświadczeniem, bo były tam zawodniczki z całej Europy: ze Skandynawii, Włoch, Austrii, Belgii. Zdarzyły się nawet reprezentantki Stanów Zjednoczonych. Wypoczynek był połączony z grą, więc dziewczęta miały szansę zwiedzić też różne kraje. – **dodał Pan Marcin Woźniak.**

Drużynie nie brakuje także sukcesów na szczeblu wojewódzkim, do których należy 28 występów w Mistrzostwach Małopolski, 19 razy w pierwszej trójce, 7 razy jako Mistrzyni Małopolski, a nawet na szczeblu ogólnopolskim.

” *Zaczelśmy od 5 ligi, w najlepszych latach, można rzecz szczytowych, graliśmy w 2 lidze. Wystąpiliśmy w kilku turniejach eliminacyjnych, gdzie doszliśmy do finałów Mistrzostw Polski. Największym sukcesem był brązowy medal w mistrzostwach na trawie, a w mistrzostwach halowych tzw. futsalu dwa medale srebrne i jeden brązowy. – wyliczali Panowie trenerzy.*

Dziewczyny wystartowały ogółem w 12 imprezach w futsalu i na boiskach trawiastych, plasując się 3 razy w pierwszej trójce, 2 razy jako Wicemistrzyni Polski i raz jako drugie Wicemistrzyni Polski, 9 razy w pierwszej ósemce w Polsce.

Należy tutaj wspomnieć, że klub Victoria Gaj jest klubem małym i niskobudżetowym. Utrzymuje się dzięki wsparciu Gminy Mogilany, prywatnych przedsiębiorców oraz dzięki pomocy rodziców i trenerów, choć klubowe składki są raczej symboliczne. Naturalną kolejną rzeczą jest więc fakt, że klub z Gaja wychowuje reprezentantki, które następnie przenoszą się do innych klubów, by móc dalej rozwijać swoje możliwości i umiejętności. Do tej pory sześć wychowanek Victorii Gaj założyło koszulki reprezentacji Polski i są to: Katarzyna Kaim, Anna Zapała, Sylwia Cwięczek, Gabriela Grzywińska, Magdalena Gozdecka, Monika Zwolenik i Urszula Kowal.

” *Klub wychował reprezentantki Polski. Trójka z naszych wychowanek zdobyła wraz z reprezentacją Polski w czerwcu 2013 roku jedyny złoty medal dla naszego kraju w Mistrzostwach Europy U-17. – pochwalił się Pan Marcin Woźniak.*

Trenerzy od wielu lat organizują także dodatkowe aktywności dla zawodniczek.

” *Zabieramy dziewczęta na obozy wyjazdowe: dwa w roku. Jeden w okresie ferii zimowych (obóz halowy), a drugi w okresie letnim. Do tej pory odwiedziliśmy m.in. Bory Tucholskie, Międzywódcie (4 razy), Krasnobród (2 razy), Porębę Wielką (5 razy) oraz Kamień (3 razy).*

Tym pozytywnym akcentem zakończyliśmy naszą rozmowę, a ja zapragnęłam dowiedzieć się więcej o innych przejawach aktywności sportowej w gminie, o czym opowiem w kolejnym podrozdziale.

Pozostałe organizacje pozarządowe działające na terenie gminy

Oprócz szerzej opisanych wcześniej organizacji pozarządowych na terenie gminy Mogilany z powodzeniem działają także inne podmioty non-profit. Podzielić możemy je na kategorie. Pierwszą z nich są **organizacje pozarządowe działające na rzecz społeczności i regionu.**

Stowarzyszenie Mieszkańców Gminy Mogilany aktywnie działa od 2010 roku. Jego celem jest poprawa jakości życia mieszkańców gminy, jej wszechstronny rozwój, inspirowanie i wspieranie inicjatyw obywatelskich, integracja mieszkańców, środowisk i miejscowości, pielęgnowanie i rozwijanie miejscowej tradycji oraz obrona praw mogiłańskiej społeczności. W 2015 roku stowarzyszenie zostało wyróżnione statuetką „Semper in altum” za mobilizujące innych aktywne, społeczne działania na rzecz mieszkańców, również od tego roku Stowarzyszenie realizuje Akademię Mieszkańców Gminy Mogilany. Jest znane m.in. z zaangażowania na rzecz powstania kładki w Gaju, poprawiającej bezpieczeństwo pieszych. W przeszłości organizator m.in. konkursu ogrodniczego „Ogród Malowany”, pikników „Ogródek Zosi”, stypendiów uczniowskich.

Od kwietnia 2017 roku gminę wspiera także **Stowarzyszenie „Dla Naszej Gminy Mogilany”**, które aktywnie angażuje się w życie lokalnej społeczności na wielu polach. Zróżnicowany skład członków z różnych miejscowości pozwala realizować wydarzenia, które na stałe wpisują się w koloryt gminy. Mowa m.in. o obchodach Dnia Dziecka, seansach kina plenerowego, zajęciach jogi czy świątecznych warsztatach dla dzieci. Działalność stowarzyszenia pozwala na dotarcie różnymi kanałami do mieszkańców z informacjami na temat lokalnego życia. Ponadto – dzięki pozyskiwaniu środków zewnętrznych, w tym funduszy unijnych – stowarzyszenie mogło inwestować w place zabaw oraz wyposażenie bibliotek szkolnych. Istotną częścią funkcjonowania organizacji jest również działalność charytatywna. DNGM to jednak przede wszystkim przyjazny, otwarty klimat do przyjęcia nowych członków i podejmowania kolejnych wyzwań.

Na terenie gminy Mogilany działa także grupa młodych i ambitnych osób, które chcą kreować nową rzeczywistość. To **Stowarzyszenie „Kreatywni dla biznesu”**. Organizacja stanowi miejsce wymiany doświadczeń ludzi z różnych branż i środowisk, gdzie wszyscy tworzą ciekawe inicjatywy i rozwijają swój potencjał. Członkowie stowarzyszenia uczą innych i generują pomysły, które mają na celu m. in. prowadzenie działalności w zakresie edukacji, oświaty i wychowania, kreatywnego myślenia, nauki, jej upowszechniania i popularyzacji oraz integracji europejskiej, jak również poprawę jakości kształcenia i wspieranie nowoczesnych form edukacji; Pisząc tę publikację, dowiedziałam się, że obecnie Stowarzyszenie liczy 7 członków, działających na rzecz rozwoju organizacji realizując m.in projekty wymiany młodzieży, partnerstwa strategiczne na rzecz młodzieży i dorosłych finansowane z programu ERASMUS+.



Stowarzyszenie „Kreatywni dla biznesu”

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów z siedzibą w Kraków – Podgórze (reprezentuje Koła Rejonowe zlokalizowane w Libertowie oraz w Mogilanach) działa opierając się na pracy społecznej ogółu jego członków. Celem Związku jest poprawa warunków socjalno-bytowych emerytów, rencistów i inwalidów oraz pomoc w uczestniczeniu w życiu społecznym i współdziałaniu z organami władzy administracji publicznej, samorządowej. Organizacja ta prowadzi działalność charytatywną, pomaga w organizowaniu życia kulturalnego, organizuje wycieczki, turnusy wypoczynkowe, spotkania integracyjne w różnych formach i okresach dla ludzi samotnych, zagubionych, chorych, podtrzymując i jednocześnie wyzwalaając aktywność życiową i społeczną.

W innych sołectwach organizacje pozarządowe działają równie aktywnie.

Stowarzyszenie Społeczno – Kulturalne „Przestrzeń” to organizacja z siedzibą w Bukowie działająca od 5 maja 2015 roku, która skupia w swoim gronie zarówno pasjonatów, amatorów, jak i profesjonalistów z dziedziny edukacji i kultury. Jej głównym celem jest: tworzenie różnorodnych możliwości odkrywania przestrzeni kulturalnej, wspieranie talentów, pasji, rozwoju wyobraźni artystycznej oraz inspirowanie działań edukacyjno-kulturalnych o niekonwencjonalnym charakterze. „Przestrzeń” działa na rzecz zachowania tradycji i dziedzictwa kulturalnego regionu bukowskiego poprzez inicjatywy je promujące m.in.: Rozwój Infrastruktury dziedzictwa kultury ludowej wsi Buków, Powrót z Targu – widowisko SZR „Bukowioki”, „Bukowioki” – wydawnictwo. Realizuje także projekty edukacyjno-kulturalne o charakterze lokalnym i ogólnopolskim m.in.: Historia Mogilan – Okiem Kamery czy coroczny Ogólnopolski Konkurs Recytatorski – eliminacje powiatowe.

Stowarzyszenie Sympatyków Chorowic zostało stworzone z myślą o rozwoju i promocji sołectwa Chorowice pod względem inwestycyjnym, estetycznym oraz kulturowym, natomiast na rzecz poprawy codziennego życia społeczności Włosani działa **Stowarzyszenie „Dla Włosani”**.

Na koniec warto wspomnieć także o **nieformalnej grupie Razem Aktywnie**, która rozwija wspólnotę Gminy Mogilany poprzez organizację wydarzeń społecznych m.in. Dnia Pluszowego Misia czy Mogilańskiej Fototeki.

Kolejną kategorią są organizacje pozarządowe działające w obszarze sportu i rekreacji.

Jak głosi znane powiedzenie „w zdrowym ciele, zdrowy duch!”. Wiedzą o tym mieszkańcy gminy Mogilany, którzy aktywnie działają na rzecz upowszechniania sportu i rekreacji w regionie. Funkcjonuje tutaj kilka klubów sportowych. Pierwszy z nich to **Uczniowski Klub Sportowy Konary**, który zajmuje się organizacją aktywnego spędzania wolnego czasu przez całe

rodziny w weekendy i nie tylko poprzez wycieczki turystyczno-krajoznawcze, wycieczki rowerowe czy też spływy pontonowe i kajakowe. Nie brakuje także klubów piłkarskich z tradycjami, do których należy **Ludowy Klub Sportowy „Gajowianka” w Gaju** założony w 1958 roku, który działa przy ulicy Parkowej w Gaju, występując w barwach pomarańczowo-czerwono-niebieskich. Obecnie jest to jedyny seniorski klub piłki nożnej reprezentujący Gminę Mogilany.



LKS „Gajowianka” Gaj

fol. archiwum drużyny

W 1997 roku powstał **Ludowy Klub Sportowy w Mogilanach**, czyli klub piłkarski działający przy ulicy Sportowej w Mogilanach. Posiada budynek i boisko z naturalną nawierzchnią oraz trybuną mogącą pomieścić 250 widzów. Występuje w barwach żółto-czarnych. Przez lata klub szczylił się drużyną seniorów, która występowała nawet na szczeblu IV ligi, dzięki ogromnej pracy Prezesa Andrzeja Karskiego. Obecnie prezesem klubu jest znany ze znakomitej pracy z młodzieżą trener Marcin Kępa, który wprowadził do klubu projekt Tiger Hearts Academy i zbudował fundament, jakim jest nowoczesne szkolenie dzieci i młodzieży. Klub może pochwalić się aż 7 grupami w każdej kategorii wiekowej, które trenują na autorskim systemie szkolenia. Łącznie w LKS Mogilany trenuje na co dzień 150 zawodników. Klub współpracuje także ze słynnym niemieckim klubem VFL Bochum, co roku odbywa się tu camp dla dzieci z całej Polski, a także prestiżowa konferencja dla trenerów. W roku 2022 w klubie powstała również sekcja biegowa, której celem jest sportowa aktywizacja całej społeczności Gminy Mogilany.

Ludowy Klub Sportowy „Libertów” to z kolei stowarzyszenie o charakterze społecznym, z siedzibą i obiektami sportowymi w Libertowie. Główne cele Stowarzyszenia to organizowanie i prowadzenie sekcji sportowych, szkolenie zawodników, prowadzenie zajęć sportowych dla dzieci i młodzieży. Ważnym celem jest również organizowanie spotkań integrujących lokalną społeczność. Do realizacji celów statutowych niezbędna jest baza sportowa, którą Stowarzyszenie utrzymuje i stara się rozbudowywać. Najbliższe plany to przebudowa boiska trawiastego do piłki nożnej, budowa boiska całorocznego ze sztuczną nawierzchnią oraz budowa ogrodzenia zabezpieczającego przed szkodami dzikich zwierząt.

O fizyczną krzepę dba także **Krakowska Akademia Sportu i Oyama Karate**, czyli dwie krakowskie organizacje prowadzące regularną działalność sportową dla dzieci i młodzieży na terenie gminy, **grupa nieformalna Nordic Walking Gaj** od kilku lat realizująca rekreacyjne marsze z kijami, w tym w ramach projektu Nordic Walking Senior oraz **Stowarzyszenie Kultury Fizycznej Akademia Sztuk Walki FIGHTER** – klub sportowy założony w 2002 roku. Jego celem jest upowszechnianie kultury fizycznej i zdrowego trybu życia oraz propagowanie sportów wyczynowych typu kickboxing, boks, muay thai, K1. Od 2002 roku klub prowadzi zajęcia sportowe dla sekcji w Mogilanach i w Krakowie. W zajęciach uczestniczą kobiety i mężczyźni oraz dzieci już od 6 roku życia. Akademia FIGHTER jest zrzeszona w Polskim Związku KickBoxingu. W 2006 roku klub wystawił pierwszych zawodników w zawodach sportowych, od tamtej pory zawodnicy zdobywają medale w różnych formułach o randze Mistrzostw Małopolski, Polski i Europy. Stowarzyszenie organizuje również coroczne wyjazdy wakacyjne dla młodzieży, zgrupowania kadry młodzieżowej oraz turnieje sportowe w kickboxingu o randze Mistrzostw Małopolski.



fot. archiwum klubu

ASW Fighter

Na koniec warto wspomnieć, że status organizacji pozarządowych posiadają także **lokalne jednostki OSP: w Bukowie, Konarach, Mogilanach i we Włosani, które angażują się w życie społeczne swoich lokalnych wspólnot.**

Rozdział VI

FOLKLOR W REGIONIE

Życie codzienne mieszkańców w XX wieku

Zanim przejdziemy do omówienia zespołów folklorystycznych działających w regionie, chciałabym krótko opowiedzieć o tym, jak wyglądało życie codzienne, tradycje i zwyczaje ludzi początkiem XX wieku. Wiemy to z zapisków dawnych mieszkańców wsi Chorowice. Mieszkało dawniej w chatach z drewnianych bali, a ewentualne przestrzenie wypełniano słomą lub też mchem, który zlepiano gliną. Po wyschnięciu chatę malowano wapnem z domieszką farby, najczęściej niebieskiej. Niektóre domy w całości były zbudowane z gliny, lecz była to rzadkość. Obora, w której mieszkały zwierzęta, znajdowała pod tym samym dachem, co część mieszkalna, która składała się z trzech izb: kuchni (zwanej czarną izbą), izby (zwanej białą izbą) oraz komory. Nie było tam podłogi, a klepisko (podłoga z ubitej ziemi), domy zamieszkiwały zazwyczaj wieloosobowe rodziny.

W izbie znajdowały się przedstawienia Jezusa, Maryi oraz pozostałych Świętych. Latem spało się na strychu na sianie, a zimą w kuchni, na sieniach wypchanych słomą, gdzie było ciepło. W czarnej izbie znajdował się bowiem piec, zwany piecem dymnym, gdyż nie posiadał on komina. Obok pieca znajdowało się stanowisko dla kurcząt, ponieważ ludzie żyli blisko ze swoimi zwierzętami. Z kolei nad paleniskiem wisiał kocioł, w którym gotowano jedzenie. Posiłek spożywano drewnianymi łyżkami z jednej glinianej miski ustawionej na pniu na środku pomieszczenia. Kto jadł powoli, niestety nie zdążył się najeść. W okolicy chaty znajdował się zazwyczaj stawek, w którym można było robić pranie. Do innych celów wodę nosiło się ze źródeł lub studni.

W dawnych czasach ludzie oddawali się pracy na roli. Hodowali krowy, prosięta, owce, gęsi, kury itd. Po skromnym śniadaniu dzieci pasły krowy – pilnowały, by nie wchodziły na cudze pole. Pasienie urozmaicano sobie holokaniem (nawoływaniem pasterskim w formie przyśpiewki), palono ogniska i pieczono ziemniaki, wykopane często na cudzym polu, urządzano też różne zabawy. Praca na roli była jednak ciężka, wszystkie aktywności wykonywano ręcznie. Domownicy wychodzili w pole o świcie, kopaczkami kopali zaorane skiby i ugory. Zboża i trawy rżnięto sierpem, a potem kosą. Do domu wracano późnym wieczorem. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni trwały prace, podczas których młócono cepem, przeważnie po 3 osoby i w określonym rytmie. Każdy gospodarz wiedział, która miedza jest jego, a sąsiedzi pilnowali jej granic. Przywiązanie do własnego kawałka ziemi brało się stąd, że było go zazwyczaj niewiele, a w domu czekała cała rodzina do wykarmienia. Dzieci również pomagały rodzicom w pracach na polu: plewiły, nosiły snopki zboża, najczęściej jednak pasły krowy i gęsi.

Gospodarze wstając od stołu, czynili znak krzyża i zaczęli śpiewać „Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny”. Od wczesnych godzin na żarnach mielono zboże na zacierkę. Co 3 – 4 dni gospodyni w maśniczce robiła masło, które najlepiej smakowało ze świeżo wypiekany chlebem. Maślanka z kolei służyła jako napój towarzyszący posiłkowi składającemu się z ziemniaków z omastą. Ludzie chodzi skromnie ubrani, w połatanej odzieży, bo nie mieli za co kupić nowej, często też „na bosaka”, ewentualnie w chodakach. Wieczorami kobiety spotykały się po sąsiedzku, by razem wyszywać serwety czy skubać pierze. Mężczyźni grywali w karty. Czasem organizowano też potańcówki, podczas których biesiadnikom przygrywał akordeon. Mimo trudów życia, ludzie byli weseli.

Mieszkańcy Chorowic, ale także innych wsi, byli bardzo pobożni. Nie opuszczali Mszy Świętych, pielgrzymowali też do Kalwarii Zebrzydowskiej – w Wielkim Tygodniu lub w święto Wniebowzięcia. Wieczorami całe rodziny śpiewały pieśni religijne, odpowiednie dla danego okresu. W maju przy kapliczkach przydrożnych odprowadzano Majówkę. By mieć pieniądze na podstawowe artykuły takie jak zapalki, sól czy nafta, ludzie sprzedawali swoje produkty na targu np. warzywa, owoce, zwierzęta hodowlane. W rodzinach panował niedostatek, więc żywiono się tym, co wyrosło na polu. Dużo ludzi pracowało w chorowickim dworze lub też u bogatych gospodarzy w okolicy, dzieci także – często daleko od domu w zamian za wyżywienie i parę złotych wynagrodzenia.

Trudnym okresem dla mieszkańców wsi był tzw. przednówek, kiedy wyczerpywały się zgromadzone zapasy, a nie było jeszcze nowych plonów. Brakowało wtedy ziemniaków, mąki, mleka, więc by ograniczyć spożycie, jadano tylko dwa razy dziennie. Wierzono też w uroki – gdy zachorował koń, krowa czy inne zwierzę domowe, uznawano, że to urok rzucony przez sąsiada. Posądzano, że ktoś ma „złe oko i urzekł”. Babcie jednak znały specjalne zaklęcia, zwierzę umyte „specjalną” wodą od razu zdrowiało.

Jeśli chodzi o kulturę ludową Krakowiaków Zachodnich, do dziś pozostało trochę gwarowego słownictwa w języku potocznym, charakterystyczne zastępowanie bezdźwięcznym „k” bezdźwięcznego „ch” (np. „tyk” zamiast „tych”) czy niektóre stare zwyczaje rodzinne lub doroczne jak „figliki” wielkanocne i smarowanie okien sadzą czy sylwestrowe chodzenie z dębem z życzeniami pomyślności. Jeszcze w latach 50. czy 60. XX wieku z okazji świąt rodzinnych, kościelnych, a nawet państwowych, mieszkańcy gminy Mogilany ubierali się w tradycyjne stroje. Mężczyźni nosili białe sukmany wierzchnie z czerwonymi wypustkami, stojącym kołnierzem oblamowanym na czerwono i wyszytym na przedzie czerwoną lub czarną nitką. Pod sukmanę a na koszulę zakładano żupany, czyli kaftany z rękawami lub bez w kolorach granatowych, czarnych, błękitnych lub brązowych, bogato zdobione. Do tego **pasiaście czerwono-białe spodnie** wpuszczone w **wysokie, czarne buty** oraz rogata czerwona **czapka-krakuska z pawim piórem**. W stroju kobiecym najładniejszym elementem był haftowany **gorset** z sukna lub ałasu oraz wierzchnia odświętna **jedwabna spódnica w kwiaty** (było ich kilka, jedna na drugiej), a także sznury **czerwonych koral** na szyi. Dziś takie stroje możemy zobaczyć już tylko na występach Zespołu Regionalnego „Mogilanie”, o którym za chwilę Wam opowiem.

Zespół Regionalny „Mogilanie”

„Mogilanie” to jeden z nielicznych zespołów działających na terenie regionu Krakowiaków Zachodnich, który kultywuje rodzime tradycje jako wielopokoleniowy zespół regionalny. Powstał jesienią 1984 roku i od początku działa w Gminnym Ośrodku Kultury, gdzie wybrałam się, by porozmawiać z jego obecnym kierownikiem artystycznym, Markiem Harbaczewskim oraz Danielem Küblerem, czyli kierownikiem Młodzieżowej Kapeli Ludowej „Mogilanie” oraz instruktorem Szkoły Muzykowania Ludowego.

Na początek warto jednak przytoczyć bardzo ciekawą historię powstania Zespołu. Wskazać możemy dwa istotne etapy procesu jego formowania. Pierwszy przypaść na lata 1984 – 1986. Inicjatorami jego utworzenia byli Krzysztof Musiał (ówczesny Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury), Jerzy Rogala i Kazimierz Królik. Jak zaczęła się ich wspólna historia, a zarazem historia „Mogilan”?

W 1979 roku Krzysztof Musiał objął kierownictwo nad GOK-iem, którego działalność kulturalna w głównej mierze opierała się na organizacji świąt państwowych. Jedną z niewielu odmiennych form działalności był zespół instrumentalno-wokalny „Automobil” o sporych sukcesach w skali kraju, w którym występowały solistki Elżbieta Papież i Maria Bała, grał też tam m.in. Jerzy Rogala. Wtedy Panowie zaczęli współpracować. Doszło do powstania młodzieżowych zespołów gitarowych „Ritmo” i „Bosto”, które prowadził Pan Jerzy, nie działały one jednak zbyt długo. Ciekawostką jest, że to w zespole „Bosto”, swoje kariery zaczęli znani polscy muzycy – Piotr i Jacek Królikowie. W GOK-u działało także ognisko muzyczne, gdzie dzieci uczyły się grać na różnych instrumentach (m.in. na gitarze, akordeonie i pianinie). To jednak nie wystarczyło.

Wiosną 1984 roku powstał pomysł stworzenia w Mogilanach Zespołu Pieśni i Tańca wraz z Kapelą, który został przedstawiony na imieninach Pana Jerzego. Solenizant z Krzysztofem Musiałem bardzo zapalili się do niego i postanowiono zorganizować trzy grupy: muzyczną, śpiewaczą i taneczną. O pomoc w utworzeniu grupy śpiewaczej Panowie poprosili swojego kolegę – Kazimierza Królika, który już wtedy miał duże doświadczenie w śpiewie i tańcu, był m.in. członkiem Zespołu „Krakowiacy”. Rozpoczęto poszukiwania członków zespołu.

Skontaktowano się z członkami Klubów Rolnika w Mogilanach, Libertowie i Bukowie. Nie wszyscy wydawali się przekonani do pomysłu, na zaproszenie odpowiedzieli prawie wyłącznie mieszkańcy Mogilan, głównie osoby związane z chórem parafialnym i wspomnianym Klubem Rolnika.

Warto wspomnieć tutaj krótko o cenionym chórze parafialnym, który istnieje w Mogilanach od 1912 roku i przed II wojną prowadzony był przez organistę Bronisława Boczara. Po wojnie mogiłański chór kościelny prowadził z sukcesami ówczesny, dobrze wykształcony, organista Stefan Zieliński. Paradoksem tych czasów był fakt, że te same osoby śpiewały przez pewien okres także w „cywilnym” chórze wykonującym repertuar popularny w Świetlicy Gromadzkiej w Mogilanach. Jego dyrygentem był tenże Stefan Zieliński. Po pewnym czasie komunistyczne władze zakazały mu prowadzenie chóru „cywilnego” w Świetlicy Gromadzkiej i chór ten przestał działać. Chór kościelny funkcjonował z powodzeniem nadal.

Grupę taneczną organizował Jerzy Rogala, który był nauczycielem w Szkole Podstawowej w Mogilanach i namówił do współpracy uczniów klas VIII. Najmniejszym problemem okazało się stworzenie grupy muzycznej. Zajął się nią wspomniany już Adam Papież – skrzypek i heligonista, pierwszy kierownik Kapeli. Od momentu powstania Zespołu wraz z Władysławem Pulchnym (heligonistą) oraz Witoldem Cholewą (klarncistą) stanowili trzon pierwszej mogilańskiej Kapeli. Byli to rasowi muzycy, których rodziny od pokoleń mieszały w Mogilanach. To, w jaki sposób grali i co grali, stanowiło prawdziwą mogilańską muzykę. Do Kapeli wrócimy jednakże w podrozdziale w całości jej poświęconym.



Zespół „Mogilanie” dawniej

Kolejną trudność stanowiło pozyskanie instruktorów śpiewu i tańca. Dzięki uprzejmości Krakowskiego Domu Kultury, w Mogilanach pojawił się Stanisław Graca, góral z Zębu który zajął się nauką śpiewu, natomiast instruktorami tańca zostali Państwo Anna i Kazimierz Lassakowie, którzy prowadzili zespół „Hamernik”. Oni przygotowali z Zespołem pierwszy występ

– „Wieczór Kolęd” prezentowany w OSP w Mogilanach w styczniu 1985 roku.

Wspominane już lata 1984 – 1986 to czas pierwszych prób i występów, nie zawsze przyjmowanych z entuzjazmem przez publiczność. Z czasem jej reakcje były jednak coraz bardziej przychylne, a Zespół na dobre zakorzenił się w świadomości społeczności gminy, ale też całego regionu.

Kolejne lata przyniosły zmiany. Drugi etap w rozwoju Zespołu wiąże z rokiem 1986, kiedy w Mogilanach pojawiła się Pani Janina Kalicińska, której powierzono prowadzenie „Mogilan” jako kierownikowi artystycznemu. Warto w tym miejscu przedstawić tę wyjątkową postać. Była to wybitna specjalistka z zakresu folkloru Krakowiaków Wschodnich i Zachodnich, adaptująca zwyczaje i obrzędy ludowe do przestrzeni sceny. Wielokrotnie zasiadała w komisjach artystycznych rozmaitych przeglądów, konkursów i festiwali folklorystycznych. Współpracowała też z wieloma zespołami. Ekspertka Polskiej Sekcji CIOFF, odznaczona srebrnym medalem Zasłużony Kulturze GLORIA ARTIS przyznany w 2008 roku oraz nagrodą im. Oskara Kolberga.

To właśnie w 1986 roku za sprawą Pani Janki Kalicińskiej rozpoczyna się praca nad obecnym kształtem Zespołu. Sprecyzowano wówczas materiały bazowe, techniki i środki artystyczne. Postanowiono też, że „Mogilanie” będzie zespołem odwołującym się do przeszłości swojego regionu i jej wycinka przedstawionego w formie widowisk, ze szczególnym uwzględnieniem zwyczajów i obrzędów podkrakowskiej wsi sprzed ponad stu laty.

” Pani Janina Kalicińska rozpoczynając pracę z Zespołem, odeszła od konwencji „zespołu pieśni i tańca” na rzecz programów regionalnych – pokazujących lokalne obrzędy i zwyczaje. Zaczęła wprowadzać programy, w których ważny był nie tylko sam taniec i śpiew, ale i kontekst kulturowy, w jakim one się pojawiają. Zespół miał szczęście, bo w Kapeli znaleźli się miejscowi muzycy, którzy grywali dawniej na weselach – na heligonce, na klarncie, na skrzypcach, więc była to solidna muzyczna baza do dalszej działalności. – powiedział Pan Marek Harbaczewski.



Janina Kalicińska

Tak z kolei przybycie Pani Janki do Mogilan wspomina Pani Henryka Królik, członkini Zespołu:

” W 1986 roku pojawiła się w zespole Pani Janka. Byliśmy wtedy właściwie grupą śpiewaczą. Pani Kalicińska zapytała nas, co potrafimy i dodała: „Ja chcę, żebyście tutaj też tańczyli!”. My jako grupa ludzi ok. 40 lat, patrzyliśmy na siebie zdziwieni i pomyśleliśmy „My będziemy tańczyć?”. Pamiętam, jak Pani Janka powiedziała do nas: „To teraz pokażcie, jak tańczycie”. Zagrano walczyka, my zatańczyliśmy, ona patrzy i mówi: „Oj, będę tu miała dużo roboty”. Każdy płaśał, jak potrafił: noga do góry, wywijał ręką. Pani Janka tłumaczyła, że nie na tym to polega, że mamy tańczyć tak, jak tańczono dawniej. Jak postanowiła, tak się stało. – wspomniała ze śmiechem Pani Henryka.

W prowadzeniu zespołu Pani Jance pomagali instruktorzy i choreografowie, współpracujący także z innymi zespołami, kolejno: Maria Olbrycht, Krzysztof Wesołowski, Julita Wójtowicz-Sap, od 1997 roku z Zespołem współpracuje mój rozmówca, Marek Harbaczewski, który obecnie pełni także funkcję kierownika Zespołu.

To właśnie Pana Marka podpytałam o kilka kwestii dotyczących Zespołu. Byłam ciekawa, jak obecnie funkcjonują „Mogilanie” i ilu członków liczą.

” Tę liczbę trudno określić. W Strzegomiu, gdzie byliśmy w 2021 roku na pierwszym koncercie po pandemii, było nas łącznie z dwoma kapelami ponad 40 osób. Oczywiście nie wszyscy mogli jechać. W tej chwili spotykamy się na próbach dwa razy w tygodniu. Bywają próby, gdzie jest nas 12 – 18 osób. Są też takie, na które przychodzi ponad 30 osób. Frekwencja jest zmienna i w dużej mierze zależy od tego, do jakich występów w danym momencie się przygotowujemy. „Mogilanie” to Zespół wielopokoleniowy, każdy kto ukończył 18 lat, może przyjść na próbę, górnej granicy wieku nie ma.

Kolejne pytanie dotyczyło strojów. Te, które obecnie posiada Zespół, zostały wykonane po konsultacjach z ekspertami Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Jak Zespół radził sobie wcześniej?



fot. archiwum GOK

Zespół „Mogilanie” obecnie

” W 1984 roku Zespół pozyskiwał, co mógł i co było dostępne. Bazowano głównie na strojach z okolic Bronowic. Pani Janka Kalicińska chciała to uporządkować, skontaktowano się wówczas z Muzeum Etnograficznym, dokładnie z Panem Zdzisławem Szewczykiem, który był wybitnym specjalistą w zakresie strojów. Wiedzy o tych z okolic Mogilan było niewiele. Jednak po przeprowadzonej kwerendzie w muzeum i analizie starych zdjęć przyjęto pewne typy strojów, które Zespół wykorzystuje na scenie do tej pory. Z upływem lat Zespół pozyskiwał kolejne elementy garderoby. Trzeba mieć świadomość, że to, co najbardziej atrakcyjne i najczęściej pokazywane na scenie, to stroje zamożnych gospodarzy, na które nie wszystkich właścian z okolic Krakowa było stać. To oczywiście jest ładne, kolorowe, to się podoba widzom. Zespoły chcąc zaprezentować się na scenie, ubierają się w to, co najbardziej odświętne. No i oczywiście my takie stroje mamy – ubieramy je przy okazji np. „Wesela mogilańskiego”. Tradycyjny strój odświętny bardzo dobrze obrazuje status społeczny danej osoby, jest jego wizytówką i od razu wiemy z kim mamy do czynienia – czy to pan na, czy mążatka, parobek czy znamienity gospodarz. W ostatnim czasie postaraliśmy się jednak o to, by zwrócić uwagę na strój codzienny. W ramach wniosków, projektów, które realizowaliśmy, udało nam się uszyć trochę więcej takich strojów, dzięki temu „Zabawa w karczmie” czy inne nasze programy zaczynają wyglądać zupełnie inaczej – są bliższe tej rzeczywistości sprzed stu lat. – **zdradził Pan Marek.**



fot. archiwum GOK

Strój Zespołu „Mogilanie”

W tym miejscu zapytałam o programy „Mogilan”. Pierwszym programem Zespołu (już wówczas regionalnego) były „Holokania przy pasieniu krów”.

” Ciekawostką lokalną są holokania, czyli nawoływania pasterskie. Dzieci, które przeważnie zajmowały się pasterstwem, zganiając bydło z pól, wołały do siebie, śpiewając, najczęściej prostymi melodiami. – **wyjaśnił Pan Daniel.** – Takie nawoływania zazwyczaj kojarzą się z górami. Wszyscy Górale z Małopolski mieli swoje nawoływania pasterskie i dalej je wykorzystują. Nagle okazało się, że 15 kilometrów od Krakowa też one występowały. To element, który pojawił się w jednym z pierwszych programów przygotowanym przez Panią Jankę. – **dodał Pan Marek.**

Holokanie to autentyczne zjawisko, które występowało dawniej na terenie Mogilan i okolic. W Mogilanach nie było wspólnego pastwiska gminnego. Wieś Mogilany położona jest na terenach pagórkowatych, krowy trzymane były przez pasterzy na powrozach i były wypasane na usytuowanych w różnych miejscach wsi miedzach i brzegach. Pasterze – przeważnie chłopcy i dziewczęta – wzajemnie się obserwowali, z większych lub dalszych odległości. Aby urozmaicić sobie dość nudne zajęcie, co odważniejsi pasterze śpiewali ułożone przez siebie piosenki. Były one skierowane do konkretnej osoby. Często miały one ośmieszyć sąsiada, ale były także teksty zalotne, które chłopcy kierowali do dziewcząt. Pani Janina Kalicińska wykorzystała w programie teksty autentycznych mogilańskich przyspiewek. Przykład takiej śpiewki:



A hola hola – przez pola lina, jakoż ci się pasie: Kasiu malina

A hola, hol

A hola hola – przez pola brzyzek, jakoż ci się pasie: Jasiek – ogryzek

A hola hol

A hola hola – nad polem skała, przyżyń Maryś ku mnie

Boś mi się udała - A hola hol

A hola hola – na polu konisie, patrz swojej dziewczuchy – nie zalecoj mi się

A hola hol

Pieśń pasterska „A hola, hola, bez pole lina”,

opracowanie muzyczne Daniel Kübler (pisownia oryginalna)

Później przyszedł czas na kolejne widowiska. Wszystkie oparto na tradycjach regionu Krakowiaków Zachodnich – od ich muzyki, tańców, strojów począwszy po zwyczaje i obrzędy.



fot. archiwum GOK

Widowisko Zespołu „Mogilanie”

” W swojej historii Zespół wypracował wiele programów, pokazywanych na scenie m.in. „Zabawa w karczmie”, „Comber babski”, „Wesele mogiłańskie”, „Dożynki”, a także programy związane z Bożym Narodzeniem i zwyczajami kolędniczymi, które wystawiano rokrocznie, za każdym razem w inny sposób odwołując się do lokalnych obrzędów. Wszystkie widowiska łączy tradycja wsi podkrakowskiej, życie odświętne, staramy się też iść w kierunku codzienności. – **wyznał kierownik Zespołu.**



Kolęda życząca „Gospodorku prosim ciebie” z repertuaru ZR „Mogilanie”,
opracowanie muzyczne Daniel Kübler

W trakcie występów „Mogilanie” prezentują tańce charakterystyczne dla okolic Krakowa: krakowiaki, chodzone, polki, sztajery, walczyki, polkę „na krzyż”, oberki i mazurki, a wszystko to w towarzystwie przyspiewek i pieśni z okolic Mogilan oraz przy akompaniamencie zestawu instrumentów charakterystycznych dla dawnej kapeli krakowskiej (skrzypce, basy trzystrunowe, trąbka, klarnet oraz heligonka). Dopytałam, także które widowiska cieszą się największym uznaniem wśród widzów.



Występ Zespołu „Mogilanie”

” Widownia lubi programy, w których się coś dzieje, gdzie jest jakaś akcja, którą może śledzić, która wciąga. Na pewno takimi programami są „Comber babski”, „Zabawa w karczmie” i „Wesele mogiłańskie”. Działamy trochę inaczej niż teatr. Gdy przygotowujemy pewne widowiska, to w konkretnym celu: na konkurs czy występ w danym miejscu, gdzie już wcześniej wiemy, jakie panują warunki. Jeśli to sala widowiskowa z możliwością operowania światłami, wtedy możemy pokazać „Wesele mogiłańskie”, które sprawdzi się na sali widowiskowo-teatralnej, ale niekoniecznie w przestrzeni plenerowej. „Zabawę w karczmie” czy „Comber babski”, można wystawić w zamkniętym pomieszczeniu, ale równie dobrze sprawdzą się na scenach otwartych. Kiedy wiemy, że mamy możliwość skorzystania z zaplecza technicznego w sali widowiskowej, wtedy program jest rozbudowywany o fragmenty filmowe, by uatrakcyjnić pokazywane przez nas na scenie programy. – **powiedział Pan Marek Harbaczewski.**

Przy okazji warto wspomnieć o sukcesach Zespołu. W 1999 roku Zespół został przyjęty w poczet sekcji polskiej sekcji CIOFF – Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych Festiwalu i Sztuki Ludowej. W 2010 roku „Mogilanie” otrzymali od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego nagrodę im. Oskara Kolberga za zasługi dla kultury ludowej. W 2019 roku Minister przyznał im odznakę honorową Zasłużonych dla Kultury Polskiej. W tym samym roku Zespół został odznaczony Nagrodą Województwa Małopolskiego „Polonia Minor”.



Kadr z filmu „Jesień w Mogilanach”

Dodatkowo Zespół wraz z Kapelą zdobył wiele nagród. Do najbardziej znaczących należy Grand Prix Festiwalu „Biesiada Weselna” w Węgrowie w 1997 roku, Grand Prix Festiwalu w Kielcach w tym samym roku, Grand Prix Festiwalu „Złote Pióro” w Tarnowie w 1999 roku, Grand Prix Festiwalu Zespołów Regionalnych w Stalowej Woli w 2001 roku oraz Grand Prix na Festiwalu Zespołów Regionalnych w Łowiczu w 2009 roku.

Zespół ma na swoim koncie także występy w telewizji. „Mogilanie” współpracowali z TV Polonia w realizacji filmu „Jesień w Mogilanach” w październiku 2002 roku (scenariusz Barbara Peszat-Królikowska, reżyseria Irena Wollen). Ważne jest to, że aktorami w tym filmie byli wyłącznie członkowie Zespołu. Wzięli oni także udział w jednym z odcinków cyklu „Mapa Folkloru” realizowanego przez TV Katowice w 1989 roku oraz w nagraniach do teledysku zespołu Brathanki „Czerwone korale” w 1999 roku oraz w programie „Brathanki i przyjaciele” w 2000 r.

Zespół „Mogilanie” ze swoimi występami odwiedził ponad 130 miejscowości w Polsce m.in. Goleniów, Toruń, Węgrów, Warszawę, Częstochowę, Porajów, Zakopane, Bukowinę Tatrzańską czy Łużną (okolice Gorlic), a także 13 krajów europejskich, w tym 15 razy Niemcy, 8 razy Węgry, 6 razy Chorwację, 2 razy Belgię, Austrię i Czechy oraz jeden raz Francję, Serbię, Włochy, Ukrainę, Bułgarię, Hiszpanię i Macedonię Północną. „Mogilanie” zawitali do 51 miejscowości zagranicznych, przy okazji zwiedzając m.in. Paryż, Tuluzę, Lourdes (Francja); Monachium, Hannover, Kulmbach, Mainz, Weimar, Gera, Erfurt, Untersteinach (Niemcy), Brukselę (Belgia), Wiedeń oraz Salzburg (Austria), Karlovac, Selce, Vrbnik, Marija Bistrica, Pletvickie Jezera (Chorwacja), Pécs (Węgry), Frensztat i Rožnov (Czechy), Lwów (Ukraina), Madryt i Samosierra (Hiszpania), Ohrid (Macedonia Północna) oraz cmentarz Monte Casino, Rzym, Watykan (Włochy). Co za tym idzie – miał wyjątkową okazję wystąpić na minikoncercie podczas audiencji u Jana Pawła II w Watykanie. Występ ten zgromadził największą widownię w karierze Zespołu – było to ok. 30 tysięcy wiernych.

Tak wspominał to wydarzenie Pan Adam Królik, który miał okazję uczestniczyć w występie w Watykanie w dniu 12 maja 2004 roku.

” Mam tutaj oryginalne zdjęcia. Pozwolono nam zatańczyć jeden taniec – poloneza. Na zdjęciu z nami jeszcze Pani Janka Kalicińska oraz Pan Krzysztof Musiał. Przy okazji wizyty we Włoszech byliśmy też na cmentarzu żołnierzy polskich na Monte Cassino, tam złożyliśmy wieniec i przy akompaniamencie gitary zaśpiewaliśmy „Boże, coś Polskę” oraz „Czerwone Maki na Monte Cassino”. Dzięki temu mocno czuliśmy to miejsce. Przywiozłem z tego cmentarza do Polski jeden czerwony mak, który zasuszyłem i mam go do dziś. – **powiedział kapelmistrz.**



Audycja u Papieża Jana Pawła II

fot. archiwum Pana Adama Krokica

Ciekawostką są inne „naj” dotyczące koncertów „Mogilan”. Najdalej wystąpili w Somosierze podczas III Zjazdu Polaków w Hiszpanii, najwyżej – na dachu Hotelu Forum w Krakowie, a najniżej – w Kopalni Soli w Wieliczce (150 m pod ziemią). Najmłodszą wykonawczynią była 5 i pół miesięczna Gabrysia, którą mama, tancerka Ada, „wypożyczyła” do jednego z występów, natomiast największą niespodzianką dla Zespołu był udział we wspomnianym już filmie „Jesień w Mogilanach”. Co ciekawe – w Zespole zawarto także 10 małżeństw pomiędzy jego członkami.



fot. archiwum GOK

Dbałość o szczegóły i osadzenie w tradycji regionu oraz współpraca ze specjalistami zajmującymi się folklorem od lat owocuje widowiskami oryginalnymi i ciekawymi. Teksty źródłowe badaczy folkloru ziemi krakowskiej z początku XX wieku, stanowiące bazę do programów Zespołu, pochodzą z archiwum krakowskiego Muzeum Etnograficznego. Szczególną wartość mają jednak wywiady terenowe, przeprowadzone między innymi przez członków Zespołu z rodowitymi mieszkańcami Mogilan i okolic. Dzięki temu udało się zebrać melodie grywane przez mogiłańskich muzyków, słowa przyśpiewek, teksty nawoływań, zwyczaję i historie opowiadane sobie od pokoleń. Zapytałam, jak pod względem merytorycznym wygląda przygotowanie widowiska np. „Wesela mogiłańskiego”.



Przyśpiewka weselna „Oj, chmielu, chmielu” z repertuaru ZR „Mogilanie”,
opracowanie muzyczne Daniel Kübler

” Przed przygotowaniem programu „Wesele mogiłańskie” były przeprowadzone rozmowy w terenie. Każdy, kto miał taką możliwość, kontaktował się z osobami starszymi, by opowiedziały więcej o ówczesnych zwyczajach. Ten program był tworzony 20 – 30 lat temu, więc w czasie, kiedy jeszcze żyły te osoby, wówczas 80- czy 90-letnie. One służyły wiedzą, przekazywały teksty przyśpiewek, zasłyszane melodie. Adam Papież, współzałożyciel i pierwszy kierownik Kapeli był jednym z muzyków, który urodził się tutaj, chodził z ojcem po weselach i grał na skrzypcach i heligonce. On też wzbogacił program swoimi wspomnieniami. Pani Janka miała wiedzę merytoryczną, ale zawsze starała się oprzeć ją o to, co lokalne – co było ważne dla Mogilan i było stąd. – **powiedział Pan Marek.**



Orszak weselny w Mogilanach

Pod względem przygotowania wspomniane „Wesele mogiłańskie” jest wyjątkowym widowiskiem. Oprócz wywiadów członków Zespołu z ich rodzinami i znajomymi pomocne przy budowie programu okazały się wywiady etnomuzykolożki Pani Aleksandry Szurmiak-Boguckiej z Panią Antoniną Durak, która przez wiele lat pełniła na weselach funkcję drużny, a potem

starościny. Przedstawiła ona cały plan przebiegu wesela wraz z gotowymi tekstami i melodiami przyśpiewek i pieśni weselnych, które sama śpiewała lub usłyszała podczas przyjęć.

Podczas rozmowy z Panem Markiem Harbaczewskim towarzyszył nam także Pan Daniel Kübler, czyli kierownik Młodzięzowej Kapeli Ludowej „Mogilanie” oraz instruktor Szkołki Muzykowania Ludowego. Panowie opowiedzieli kilka słów o historii Młodzięzowej Kapeli, która ściśle łączy się z powstaniem Zespołu „Mali Mogilanie”.

” Dorosła Kapela funkcjonowała cały czas od 1984 roku. Ja natomiast w pewnym momencie swojej aktywności, od 2000 roku, zaczęłam pracować z dziećmi. Chciałam, żeby grupa dziecięca docelowo mogła pokazać się na scenie z towarzyszeniem, jeżeli nie całej dziecięcej kapeli, to przynajmniej grających na instrumentach dzieci. Na początku, przez kilka lat występy Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Mali Mogilanie” wspomagala dorosła kapela. Pierwszym momentem, kiedy faktycznie dzieciaki wystąpiły ze swoją Młodzięzową Kapelą, był 2006 rok – Zespół „Mali Mogilanie” dostał rok wcześniej kwalifikację i pojechał na Festiwal Święto Dzieci Gór do Nowego Sącza. Był to pierwszy skład młodzieżowo-dziecięcy, który stanął na scenie i zagrał dzieciakom do występu. Postanowiliśmy spróbować. Zaczęliśmy się zastanawiać nad tym, kto mógłby zacząć uczyć gry na instrumentach: na heligonce lub skrzypcach. Z czasem pojawiły się dzieci grające na trąbce, basach, klawnie. Od 2015 roku z naszą szkołką muzykowania ludowego, kapelami i Zespołem współpracuje Daniel Kübler. – **zdradził Pan Marek.**

To Pana Daniela zapytałam, czym właściwie jest heligonka?

” Heligonka jest podobna do akordeonu, ale mechanizm jest nieco inny: działa jak harmonijka ustna, gdzie przy wdmuchiowaniu powietrza w stroik pojawia się dany dźwięk, a przy pociągnięciu w drugą stronę zupełnie inny. – **wyjaśnił.**

Tą ciekawostką zakończyliśmy rozmowę o fascynującym Zespole „Mogilanie”, który stanowi piękną wizytówkę Gminy Mogilany. Tymczasem postanowiłam się dowiedzieć nieco więcej o funkcjonowaniu samej Kapeli.



Młodzięzowa Kapela

Kapela Ludowa „Mogilanie”

By przyjrzeć się bliżej Kapeli, udałam się do Pana Adama Królika, brata Pana Kazimierza. Pan Adam jest kierownikiem Kapeli Ludowej, gra na basach, a także, od 1990 roku, prowadzi kronikę Zespołu i Kapeli „Mogilanie” – właśnie kończy już 3 tom. Kronika, podobnie jak „Mogilanie”, objechała 13 krajów Europy. Spotkałam się z nim, by dowiedzieć się więcej o Kapeli, która jest nieodłącznym elementem Zespołu Regionalnego „Mogilanie”, ale koncertuje także samodzielnie.



Kapela Ludowa „Mogilanie”

Historię powstania całego Zespołu Regionalnego przytoczyłam już w poprzednim rozdziale. Skupmy się teraz na wątku samej Kapeli – dla każdego dobrego zespołu ludowego kapela jest bowiem podstawą jego funkcjonowania.

Gwoli przypomnienia: mamy rok 1984 rok i trójkę pasjonatów: Krzysztofa Musiała, Kazimierza Królika i Jerzego Rogalę. Powołują oni do życia Zespół Regionalny „Mogilanie”, a jednocześnie poważany mogiłański muzykant Adam Papież podejmuje się zadania zorganizowania Kapeli Ludowej.

Pan Adam był doświadczonym muzykiem weselnym, który do grania w Kapeli zachęcił klawecistę Witolda Cholewę oraz heligonistę Władysława Pulchnego. Dzięki swojej determinacji odnalazł także w domu Emila Ciaska zrujnowaną heligonkę (odrestaurowaną dzięki uprzejmości GOK-u), a na strychu Eugeniusza Putka – fragmenty starych basów w kiepskim stanie. Zadania ich odtwarzania podjął się Pan Kazimierz Królik, który prowadził wówczas rodzinny warsztat stolarski i w 3 miesiące stworzył nowe znakomite trzy strunowe basy ludowe.

Nowopowstała Kapela mogła zatem wspólnie ćwiczyć i przygrywać zespołowym tancerzom. Pierwszy skład Kapeli to: Kapelmistrz Adam Papież – skrzypce prym, Witold Cholewa – klawet, Władysław Pulchny – heligonka, Jerzy Rogala – basy (zastąpiony później przez Wiesława Ziembę), Kazimierz Królik – śpiew i skrzypce sekund.

Bazą Kapeli byli doświadczeni ludowi muzykanci, którzy wiele lat grywali na weselach i różnych zabawach. Mieli także istotny wpływ na kształtowanie się repertuaru, wzbogacając go o piosenki, melodie i przyśpiewki z Mogilan i okolicy. Fachowych wskazówek w tym zakresie udzielała także etnomuzykolog Aleksandra Bogucka. Na tej podstawie repertuar ustalał Adam Papież, ze szcze-

gólną dbałością o to, aby pochodził on z regionu Krakowiaków Zachodnich.

Adam Papież określił prawidłowy kierunek rozwoju muzycznego dla Kapeli oraz Zespołu, w początkowych fazach, ale także na dalszych etapach działalności. Był multiinstrumentalistą: grał na skrzypcach (prym, sekund), heligonce, akordeonie, jako jeden z niewielu wśród muzykantów potrafił także czytać oraz zapisywać nuty. Przy opracowywaniu nowych widowisk uczył pieśni, przyśpiewek i melodii ludowych nowych członków Kapeli, z zachowaniem właściwego stylu i klimatu.

Z biegiem czasu Kapela, prócz występów z Zespołem, zaczęła koncertować także samodzielnie, odnosząc sukcesy i występując poza granicami naszego kraju. Gdy zaczęli odchodzić najstarsi muzykanci, nastąpiły też zmiany personalne.

W nowym składzie: Andrzej Słowik – trąbka, śpiew; Antoni Gastoł – klawet, śpiew; Edward Cholewa – heligonka; Jacek Kotarba – sekund, śpiew; Kazimierz Królik – sekund, śpiew; Adam Królik (kierownik Kapeli) – basy, śpiew, Kapela „Mogilanie” grała (w kraju i za granicą) ponad 20 lat. Ciekawe są okoliczności wstąpienia nowych muzykantów do kapeli.



Kapela „Mogilanie”

” *Gdy w Kapeli przestał grać klawecista Witold Cholewa, po długich staraniach udało mi się zachęcić do tego Antoniego Gastoła (Toniego), którego znałem jako muzyka grającego muzykę taneczną w restauracjach. W stanie wojennym i w latach późniejszych zabroniono dancingów i muzycy stali się bezrobotni. Trzeba tu wspomnieć, że namówienie Toniego do grania w Kapeli „Mogilanie” wiązało się z koniecznością wożenia go na próby i z powrotem, gdyż mieszkający w Krakowie Antoni był osobą niepełnosprawną – niedowidzącą a później całkowicie niewidzącą. Ten obowiązek wożenia Toniego spadł na mnie, gdyż „ja go wymyśliłem”, a nie było innej alternatywy. Toni został wprowadzony do grania muzyki ludowej przez Adama Papieża i tę umiejętność stale doskonalił, stając się długoletnią podporą kapeli. Był multiinstrumentalistą (klawet, saksofon, akordeon, gitara), ale także wspaniale umiał, właściwie „na poczekaniu”, wymyślać wesołe teksty ludowych przyśpiewek. Był bardzo lubiany przez wszystkich członków Zespołu, których potrafił od razu rozpoznawać po głosie. Toni wraz z całym Zespołem lub Kapelą koncertował także w Europie, gdzie osoby niepełnosprawne są bardzo cenione. Jako ciekawostkę należy wspomnieć, że Toni był bardzo dobrym... szachistą! Grał wiele lat, także na zagranicznych turniejach szachowych. – **zdradził Pan Adam Królik.** – Jacek Kotarba, bardzo dobry muzyk sekundzista został zaproszony do Kapeli w trybie awaryjnym (2 dni przed wyjazdem na „EXPO-2000”), gdy Kazimierz (Królik) miał wypadek i odniósł obrażenia. Jacek był wezwany tylko na zastępstwo, ale nadal gra i trwa to już... 22 lata! Jacek potrafi śpiewać po węgiersku, co wywołuje często uśmiech widzów, a na Węgrzech – aplauz. Kapela do 2001 roku nie miała w składzie trąbca, co było mankamentem w stosunku do tradycyjnego składu kapeli krakowskiej. Andrzeja Słowika, również bardzo dobrego muzyka „znalazł” Toni Gastoł i tworzył z nim zgrany duet. Jeśli chodzi o heligonistę Edwarda Cholewę, to jego znalezienie było małym krokiem, znacznie trudniej było go namówić do wspólnej gry w kapeli. Ale udało się i Edward grał w kapeli lepiej, niż mu się samemu wydawało. – **dodał.***



foto: archiwum GOK

Jeden z występów Kapeli

Dokonania artystyczne Kapeli są bardzo wysoko oceniane przez jurorów. Kapela ma swoim koncie wiele nagród przyznanych na przeglądach, festiwalach i konkursach. Do największych sukcesów należą m.in. Grand Prix Festiwalu Kapel Ludowych w Toruniu w 1999 roku, gdzie Kapela wystąpiła wraz z jedną parą taneczną oraz Nagroda im. Oskara Kolberga za zasługi dla kultury ludowej w 2020 roku.

Kapela „Mogilanie” odwiedziła 13 krajów Europy i ponad 130 polskich miejscowości (z Zespołem i solo). Zagrała ponad tysiąc koncertów, z czego niecałe 700 samodzielnie. Przez lata Zespół i Kapela nawiązały też wiele kontaktów z zespołami z zagranicy.

W sierpniu 1989 roku „Mogilanie” ruszyli na pierwszy zagraniczne tournée na Węgrzech, gdzie goszczeni byli przez mieszkańców miejscowości Romonya i władze miasta Pécs.



foto: archiwum Pana Adama Królka

Kapela w Pécs. w 1994 roku

”Dochodziło wtedy do różnych zabawnych sytuacji na tle językowym. Wydawałoby się, że żadne słowo węgierskie nie jest podobne do polskiego, a tu niespodzianka. Podczas śniadania w jednym z węgierskich domów do izby wszedł kotek i jedna z naszych dziewcząt zaczęła wołać „kici, kici”. Bez skutku. Po chwili do pokoju wchodzi węgierska gospodyni i przynosi sporą porcję jedzenia, choć na stole było go pod dostatkiem. Okazało się, że „kici” po węgiersku znaczy „mało” oraz „mały”. – pisze Pan Adam w kronice.

W lipcu 1990 roku został nawiązany także niespodziewany kontakt z francuskim zespołem regionalny „La Cocagne” z Tuluzy.

”Powstała szansa na przyjazd zespołu do Polski. Wizyta ta, a także późniejszy wyjazd „Mogilan” do Francji miała, jak się później okazało, olbrzymie znaczenie i stała się kamieniem milowym w rozwoju mogilańskiego Zespołu pod względem artystycznym, organizacyjnym, a także mentalnym. To było nasze okno na Europę. W Mogilanach zapanowała powszechna mobilizacja połączona z entuzjazmem. Przyjęcie na dwutygodniowy pobyt gości z Francji wymagało od Zespołu podjęcia działań na poziomie do tej pory niespotykanym. Udało się zrealizować ambitny program, co złożyło się na niezwykle udaną gościnę Francuzów. Baliśmy się, jaki stosunek będą mieć oni do niezbyt ciekawej ówczesnej polskiej rzeczywistości. Zdawano sobie sprawę z naszego zacofania, szczególnie w zakresie infrastruktury (drogi, telefony, sieć handlowa itp.). Obawy te zniknęły niemal natychmiast po pierwszym zapoznaniu się i zakwaterowaniu gości w mogilańskich domach. Po dwóch tygodniach, gdy Francuzi poznali realia naszego życia codziennego, podziwiali nas za upór, entuzjazm w dążeniu do poprawy warunków życia, zauważając przy tym już efekty nowych czasów. Szczerze życzyli nam sukcesów. – kontynuował Pan Adam. – Rok później wybraliśmy się do nich z rewizytą.

Jechaliśmy wiele kilometrów, aż na południe Francji, w dodatku z pewnymi przygodami (awaria autobusu). Gdy zbliżyliśmy się do Tuluzy, Francuzi wyjechali dwoma samochodami osobowymi, by nas powitać i stali na autostradzie, mieli polskie flagi. Gdy się spotkaliśmy, co tam się działo! Wszyscy wybiegli z pojazdu, ponieważ znali tych ludzi z poprzedniego roku, Kapela zagrała, tańczono na bocznym pasie. Autentycznie bardzo się cieszyliśmy! – wspominał.

Członkowie Kapeli przez lata spotkali też wiele ważnych osobistości przy okazji swoich koncertów. W 1993 roku, podczas gali towarzyszącej zakończeniu zdjęć do filmu „Lista Schindlera”, poznali reżysera Stevena Spielberga oraz aktor Liama Neesona. Pan Adam opowiedział pewną anegdotę, która wiąże się z tym spotkaniem.

”Zaproszono Kapelę na galę z okazji zakończenia zdjęć do filmu w Hotelu Forum. Było tam z 400 osób. Na początku nie bardzo wiedzieliśmy, co mamy robić. Liam Neeson miał wtedy urodziny i okazało się, że będziemy mu śpiewać „100 lat”. Mieliśmy też czapkę krakowską dla Spielberga. Chwilę ją ponosił, a następnie założył ją na głowę Neesonowi. Nie wiedziałem, kim jest ten mężczyzna, nie znałem wówczas tego aktora, więc zabrałem mu tę czapkę i z powrotem ubrałem reżyserowi na głowę. (Śmiech).

Z kolei Pasquali Piles, Generał Zakonu Bonifratrów, zaśpiewał z Kapelą „Cielito Lindo”, było to na pikniku z okazji 100-lecia Szpitala Bonifratrów w 2003 roku.

”Odbwały się wówczas uroczystości kościelne i do Krakowa przyjechał także Generał Zakonu Bonifratrów z Rzymu. Po południu miał miejsce piknik w ogrodach za szpitalem. Tam zaproszono Kapelę, by zagrała. Dowiedzieliśmy się, że Generał jest Hiszpanem – znałem jedną zwrotkę popularnej piosenki hiszpańskiej „Cielito Lindo”, którą mu zaśpiewałem. Generał to zauważył, podszedł do nas i krzyknął: „Gramy razem!” Zaśpiewał utwór sam, a my przygrywaliśmy. To była sensacja! – zdradził kierownik Kapeli.

Kapela wzięła także udział w innych znaczących wydarzeniach, z którymi wiąże się ciekawe historie. W 2000 roku wybrała się na Światowe Targi Turystyki „Salon des Vacances” w Brukseli (Belgia).

”Wzięliśmy udział w prestiżowym wydarzeniu, na które oddelegowało nas jako reprezentantów Miasto Kraków. Graliśmy dwa dni przy polskim stoisku, sala była ogromna, jak boisko piłkarskie przykryte dachem. Drugiego dnia, gdy jechaliśmy z hotelu do tego obiektu, mój brat Kazimierz, który jest bardzo pomysłowy, rzucił „Może wstąpimy do NATO?”. Do NATO, czyli do jego siedziby. To była świeża sprawa – w Brukseli byliśmy w marcu 2000 roku, a w listopadzie 1999 roku został podpisany dokument akcesji Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Pojechaliśmy więc do wspomnianej siedziby. Kiedy dojechaliśmy, byliśmy w strojach ludowych, podszedłem do strażnika, przedstawiłem nas i poprosiłem go, o możliwość zrobienia zdjęcie z symbolem NATO, który znajdował się za bramą. Strażnik odmówił. Zrobiliśmy więc sobie zdjęcie przed wjazdem i kiedy on zobaczył, że mamy pokojowe zamiary, otworzył nam tę bramę. Pobiegnęłam, żeby zrobić pamiątkową fotografię. – kontynuował opowieść Pan Królik.

W tym samym roku Kapela wystąpiła na Światowej wystawie „EXPO-2000” w Hannoverze (Niemcy).



Pan Adam Królik
z symbolem NATO

„Graliśmy z Kapelą przez tydzień na światowej wystawie, była to prestiżowa impreza, która trwała kilka miesięcy, pojawiali się tam ludzie z całego świata. W ostatnim dniu naszego grania do polskiego pawilonu weszła grupa śpiewaków z Opery Krakowskiej. Udało nam się w pośpiechu ustalić z nimi, że zaśpiewają oni przy naszym akompaniamencie „Szła dziewczeczka”. Zabrzmiały piękne głosy artystów wśród obecnych w pawilonie turystów poruszenie, a na koniec długotrwałe, gromkie brawa. Przybiegły też hostessy, by wręczyć artystom „bociany”, symbol sponsora firmy Atlas. – rozpoczął opowieść Pan Adam. – Podczas trwania „EXPO-2000” do kroniki wpisał się też niemiecki profesor H. Ulmer z Mainz, podał swój adres, a ja do niego napisałem. To był 2000 rok. Korespondowaliśmy listownie i w 2009 roku zaprosił nas, byśmy wystąpili na jego urodzinach. Przy okazji pobytu w Mainz poznaliśmy też niemiecką dudziarkę, Gabi Futterer. Na urodzinach profesora znowu wpadliśmy na siebie. Powiedziałem do niej po niemiecku: „Może zagramy razem?”, a ona trochę się speszyła, lecz nie było czasu na dłuższe rozmowy, rzuciłem tylko: „Zawołamy Cię pod koniec koncertu”. Wzięliśmy ją z widowni, Kazimierz (brat) ubrał ją w sukmanę krakowską. Ale co zagramy? Wpadł mi do głowy „Hymn Zjednoczonej Europy”. Powiedziałem: „Gabi, zacznij Ty, a my się włączymy”. Graliśmy zawzięcie. W Niemczech wszyscy znają ten utwór i śpiewali z nami. Profesor był bardzo szczęśliwy. – wspominał.

Kolejna ciekawostka wiąże się z koncertem w ramach Festynu Trzech Państw w miejscowościach: Porajów, Hrádek nad Nisou i Zittau w dniu wejścia Polski do Unii Europejskiej tj. 1 maja 2004 roku. Kapela wystąpiła wówczas z zespołami czeskimi i niemieckimi.

„Zaproszenie dla Kapeli przyszło aż z samego południowo-zachodniego rożka Polski, zwanego także „wyrostkiem robaczkowym”. To tam zbiegają się granice Polskich, Czech i Niemiec. Wszystkie trzy można przekroczyć w ciągu kilkunastu minut. Trudno powiedzieć na terytorium, którego państwa stała główna estrada. Granice zatarły się, podobnie jak w innych miejscowościach środkowo-wschodniej Europy. Powszechna atmosfera radości, która panowała w tym szczególnym miejscu, sprzyjała odbiorowi koncertu, na który zawitała także niemiecka telewizja. „Mogilanie” i „Polaniorze” z Podhala byli głównymi atrakcjami dla międzynarodowej publiczności. – pisze Pan Adam w kronice.

W tym samym roku Kapela była gwiazdą niemieckiej telewizji.

„Była taka ciekawa sytuacja. Zaproszono tancerzy z zespołu „Mali Mogilanie” oraz Kapelę „Mogilanie” do występu w programie „Lustige Musikanten”, który w Krakowie nagrywała niemiecka telewizja ZDF. Był to program o muzyce ludowej i popularnych przebojach, wówczas transmitowany także przez TVP. Występowali głównie artyści zagraniczni, ale też kilku polskich. Dzieci z Zespołu „Mali Mogilanie” tańczyły wtedy krakowiaka, a my im przygrywaliśmy. Imprezę prowadził Steffen Möller, w tamtych czasach bardzo popularny w Polsce, wpisał nam się nawet do kroniki. Ekipa niemiecka bardzo profesjonalnie podeszła do nas, jako gości, czym byliśmy, mając swoje polskie doświadczenia, przyjemnie zaskoczeni. – powiedział mój rozmówca.

Interesująca historia związana jest także z niemieckim studentem, Stefanem Rueckerl, który trafił przypadkiem w szeregi Kapeli.

„W grudniu 2012 roku dziwnym zbiegiem okoliczności trafił do kapeli „Mogilanie” niemiecki student, odbywający w Krakowie 3-miesięczną praktykę studencką w ramach programu Erasmus. Ponieważ w Niemczech grał na trąbce w orkiestrze dętej, szukał okazji, by kontynuować muzykowanie. Na początku był duży kłopot, gdyż Stefan grał tylko z nut, a muzykanci z kapeli „Mogilanie” od lat grali tylko ze słuchu. Pierwsze wspólne próby nie dawały efektu, ale wkrótce „wyszperaliśmy” nuty tych utworów, które Kapela grała dla tancerzy. Na kolejnych próbach Stefan grał już swobodnie, czytając melodie krakowiaków zapisane w nutach. Zbliżał się tradycyjny coroczny Koncert Noworoczny w Mogilanach. Nowego członka kapeli – Stefana ubraliśmy w strój krakowski, w którym prezentował się bardzo elegancko i tym bardziej został gorąco przyjęty przez członków Zespołu. Razem z całym ZR „Mogilanie”, dnia 20 stycznia 2013 roku, wystąpił Stefan, trzymając w ręku nuty (na które zerkał) i zagrał dzielnie razem z Kapelą dla tancerzy. Stefan był dumny z tego faktu i przesłał niezwłocznie zdjęcia z tego występu do Niemiec. – wspominał Pan Adam.

Inne ważne przedsięwzięcia to udział w III Zjeździe Polonii w Getafe (Hiszpania) w 2014 roku czy Festiwalu Europa Cantat w Pécs (Węgry) w 2015 roku.

„Pierwszy koncert Kapeli odbył się pod Pécssem w kompleksie termalnym w Magyarherotelend. Był to występ nad brzegiem basenu (bez estrady i nagłośnienia) – przy pływających i figlujących w wodzie ludziach – totalne nieporozumienie! Ostatniego dnia nasz koncert w Pécs w ramach Festiwalu Europa Cantat 2015 miał odbyć się na balkonie budynku Urzędu Wojewódzkiego na Rynku. Byliśmy przerażeni, ponieważ było tam mało miejsca i trzeba było ustawić się wzdłuż ściany, a muzycy zazwyczaj stoją w półkolu, bo muszą się wzajemnie słyszeć. Na szczęście pojawili się akustycy z radia węgierskiego i zrobili wzmocnienie każdego instrumentu, wspinał się słyszeliśmy. Na dole tańczono, cały koncert wyszedł bardzo dobrze. Węgierscy opiekunowie byli z nas bardzo dumni. – pochwalił się Pan Adam.

Kapela zagrała także podczas wielu zaszczytnych koncertów: samodzielnie w Sudwalde k. Bremen (Niemcy) oraz w Salzburgu i Faistenau (Austria), a z Zespołem w Lourdes (Francja), w Weimarze i Kulmbach (Niemcy), w Karlovac i Selce (Chorwacja) i Wiedniu (Austria), w Getafe i Somosierze (Hiszpania).

Repertuar i wysokie umiejętności wykonawcze Kapeli z Mogilan zostały udokumentowane w formie płyty ze zbiorem melodii i piosenek ludowych „Po krakowsku śpiewom” (1.cz. w 1997, solistka – Barbara Sternalska oraz 2.cz. w 2009 r., solistka – Renata Radoń) oraz płyty „Nie wydom jo Pani Młody, nie wydom” zrealizowanej w ramach projektu „Wesele Mogilańskie – Krakowiacy Zachodni – tworzenie źródeł tekstowych i fonicznych” w 2008 r. z solistami: Barbarą Sternalską, Janiną Kornecką oraz Kazimierzem Królikiem.

Kapela „Mogilanie” to także grupa osób bardzo zaangażowanych w działania społeczne lokalnego środowiska, w szczególności na rzecz osób potrzebujących i niepełnosprawnych. Uczestniczyła w koncertach m.in. dla Bonifratskiej Fundacji Dobroczynej w Konarach, Szpitala



Występ Kapeli

Rehabilitacyjnego w Radziszowie, wystąpiła też podczas „Wigilii dla Samotnych” w parafii Miłosierdzia Bożego w Krakowie oraz w wielu wydarzeniach organizowanych przez GOK w Mogilanach (Koncert Noworoczny, Majówka, akcja krwiodawstwa „Mogilany. Twoja krew”). Od wielu lat Kapela uczestniczy także w akcji muzyczno-wokalnego koledowania – w okresie świąteczno-noworocznym – w prywatnych domach, instytucjach czy różnorodnych firmach. Największą ilością koledników (nawet ponad 30 osób) mogą się pochwalić imprezy organizowane przez Pana Piotra Skalskiego w Libertowie. Przygotowuje się tam śpiewniki dla każdego uczestnika, ustalony jest porządek koledowania, Kapela wita marszami nadchodzących gości i akompaniuje śpiewom chóralnym, a także samodzielnie

wykonuje mało znane koledy. W kwietniu 2022 roku Kapela zagrała także na śniadaniu wielkanocnym dla uchodźców z Ukrainy.

Członkowie Kapeli „Mogilanie” wyrażają głęboką nadzieję, że Młodzieżowa Kapela Ludowa pod kierownictwem Pana Daniela Küblera, o której wspominałam w poprzednim rozdziale, godnie zastąpi ich w przyszłości. Idzie im coraz lepiej, a na swoim koncercie mają już pierwsze sukcesy.



Logo Zespołu Bukowioki

Szkolny Zespół Regionalny „Bukowioki”

W upowszechnianiu folkloru Krakowiaków Zachodnich prężnie działa także Szkolny Zespół Regionalny „Bukowioki”. **To jeden z nielicznych szkolnych zespołów folklorystycznych działających na terenie Małopolski**, który od ponad 10 lat stanowi jedną z piękniejszych ozdób Bukowa, czyli jednego z sołectw gminy Mogilany. „Bukowioki” prezentują na scenie zwyczaje wsi podkrakowskiej ilustrowane układami tanecznymi i przeplatane ludowymi przyśpiewkami.

Pewnego kwietniowego przedpołudnia spotkałam się z **Panią Jolantą Żmudą w Szkole Podstawowej im. Oskara Kolberga w Bukowie**, by dowiedzieć się więcej o początkach i funkcjonowaniu tego wyjątkowego zespołu regionalnego. Pani Jolanta jest emerytowaną nauczycielką języka polskiego i zarazem osobą przygotowującą występy dzieci i zaangażowaną w życie formacji właściwie od pierwszego dnia jej istnienia. Warto wspomnieć w tym miejscu, że zespół wcześniej nosił nazwę „Mali Bukowianie”, a zmiany na „Bukowioki” dokonano w styczniu 2018 roku. Jakie były ich początki?



Szkolny Zespół Regionalny „Bukowioki”

fot. M. Białzyga

” W Bukowie zawsze był podatny grunt na tego typu działania. Panie z młodszych klas szkoły podstawowej zawsze chętnie przygotowywały ludowe tańce na występy dzieci – głównie krakowiaka, polkę. Dzieci tańczyły, śpiewały – to od lat istotny element działań w naszej bukowskiej szkole. Punktem zwrotnym był 2009 rok, kiedy 6 uczniów naszej szkoły pojechali na Etno show do Warszawy i tam zaprezentowali się w czasie zabawy folklorystycznej, co bardzo ich zainspirowało do dalszych działań. To był właściwie nieformalny początek zespołu, oni wrócili bardzo z siebie dumni. Drugim ważnym przyczynkiem było nadanie imienia naszej szkole w maju 2005 roku. Wybraliśmy patrona Oskara Kolberga, w związku z czym musieliśmy mocniej przyjrzeć się etnografii. Na tę okazję przygotowaliśmy program – scenkę obrzędową według Oskara Kolberga „Gai-maik”, a każda klasa odpowiedzialna była za pewną część programu, którego fragmenty powtarzaliśmy jeszcze przez wiele lat – **zdradziła Pani Jolanta.**

” Kolejny ważny element historii zespołu to powstanie chóru – wtedy pracowała jeszcze z nami Pani Wioletta Baranowska, która profesjonalnie przygotowywała chór szkolny do wykonania różnych piosenek ludowych. Mieliśmy więc taniec, który wypracowały młodsze klasy, był śpiew i był też ważny powód – działalność etnograficzna naszej szkoły. W 2011 powstaje pierwszy załęczek zespołu.

33. Dookoła miesiącka gwiazdeczki błyskają

Buków¹²

Dookoła miesiącka gwiazdeczki błyskają,
A te nasze panienki tysięcy szukają.
Oj, szukają, szukają, same je nie mają,
Tylko jedną spódnice, co na sobie mają.
W piątek ją wypierze, w sobotę prasuje,
W niedzielę po południu stajera tańczą.

¹² Pieśni z Bukowia pochodzą ze zbiorów Gminnego Ośrodka Kultury w Mogilanach.

W początkowej fazie rozwoju formacji istotną rolę odegrali Pan Marek Harbaczewski – folklorysta, instruktor i choreograf Zespołu Regionalnego „Mogilanie” oraz Pani Izabela de Lehenstein Werndl – choreograf tańca ludowego i kierownik artystyczny Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca „Mali Krakowiaczy”, która poprowadziła zajęcia taneczne także dla „Bukowioków”.

” Pan Marek Harbaczewski zaproponował uczniom naszej szkoły wyjazd do Ukrainy. Były to niezapomniane chwile – razem z młodzieżą ukraińską dzieciaki brały udział w warsztatach tanecznych, uczyły się krakowiaka. Świetnie się zintegrowały, nauczyły się tańca, a po powrocie obiecały sobie, że na miejscu dołożą wszelkich starań, by w końcu oficjalnie powstał szkolny zespół. Z pomocą przyszedł nam Gminny Ośrodek Kultury, który oddelegował do nas Pana Marka i to on prowadził wówczas zajęcia. Tak to wszystko się zaczęło. Później tworzyliśmy już przeróżne programy, scenki obrzędowe, stylizowane na folklor, lecz nie były do końca naturalne. Dopiero Pani Izabela de Lehenstein Werndl, która prowadziła zajęcia po odejściu Pana Marka, troszeczkę przekierowała nas w stronę właśnie tej naturalności i ludowości i w tym też kierunku zmierzamy teraz.

Kolejne lata zaowocowały nowymi widowiskami przybliżającymi obyczaje wsi podkrakowskiej ze szczególnym naciskiem na okolice Bukowa, Chorowic i Kulerzowa. Są to m.in. „Dożynki”, „Czego kalino w dole stoisz?”, „Na Rynku w Krakowie”, „Na targu w Skawinie”.

” Scenek i programów jest wiele, dzieciaków, które przewinęły się przez te lata w szkolnym zespole przynajmniej 200. 2015 rok to czas, kiedy dużo występowałyśmy. Były to programy szkolne, ale też imprezy gminne: Majówka w Dworku w Mogilanach, Miodobranie w Konarach. Brałyśmy też udział w Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych „Smok” w Krakowie, „Bukowioki” uczestniczyły w przemarszu zespołów z Placu Matejki na Rynek krakowski w okazji Święta Stroju Krakowskiego, więc to wszystko zaczęło się dziać.



Kolędniczy z Bukowa

Ważnym wydarzeniem dla zespołu były jasełka w 2019 roku. „Bukowiokom” udało się wówczas zaprezentować widowisko „Kolędniczy w bukowskiej izbie” na podstawie autentycznego rękopisu miejscowej grupy kolędniczej.

Okazało się, że jeszcze do połowy XX wieku w Bukowie, dzia-

” łała grupa kolędnicza, która miała oryginalny tekst scenariusza. Dzięki niemu mogliśmy pokazać na scenie, jak wyglądało kolędowanie w bukowskiej izbie m.in. upadająca koza symbolizująca odrodzenie życia. Byłyśmy bardzo dumne, że przeniosłyśmy ten obrzęd na scenę. Próbowaliśmy wskrzeszać tradycje bukowskie z tego, co mamy. A co mamy? Chociażby piękny materiał dotyczący wesela z lat 60. ubiegłego stulecia – zdjęcia i opisy. Jesteśmy też w posiadaniu piosenek weselnych z Bukowa. Programy „Powrót z targu” i „Na targu w Skawinie” również bazują na autentycznych piosenkach bukowskich i wywiadach z mieszkańcami. Znajdują się tam dialogi uczniowskie przełożone na gwarę krakowską. Mammy dużo nagrań od osób, które już nie żyją, ale mówiły gwarą.

W pewnym momencie swych prężnych działań zespół trafił jednak na pewną poważną przeszkodę.

” Pojawił się problem – brak strojów. Ciągłe pożyczaliśmy je z GOK-u i jesteśmy za to wdzięczni, bo zawsze pracownicy ośrodka szli nam rękę. Było to jednak problematyczne. Zaczęliśmy myśleć o własnych. By wypracować środki, zaczęliśmy brać udział w różnych projektach ogólnopolskich, teraz realizujemy kolejne przedsięwzięcie i sytuacja wygląda tak, że na chwilę obecną mamy ¾ strojów dla grupy starszej.

Tutaj warto wspomnieć kilka słów o strukturze zespołu. Tworzą go uczniowie klas III – VIII podzieleni na dwie grupy wiekowe. Grupa starsza liczy ok. 25 – 30 osób, a grupa młodsza ok. 20 osób. Wróćmy jednak do strojów.

” W końcu mamy kaftany i przepiękne gorsety, pomagało nam Muzeum Etnograficzne oraz Pan Marek Harbaczewski. Faktycznie teraz są to już stroje stylizowane na ubiory Krakowiaków Zachodnich związane z regionem bukowskim. – wyjaśniła Pani Jolanta.

Po konsultacjach z folklorystami i pracownikami Muzeum Etnograficznego w Krakowie rzeczywiście zrekonstruowano tradycyjny strój damski i męski z końca XIX w., charakterystyczny dla wsi Buków.

Jeśli o chodzi o **strój damski**, składa się z białej płóciennej koszuli z długimi rękawami, z białym haftem wzorowanym na oryginalnym hafcie bukowskim, opartym na motywie kwiatowym. **Gorset z kaletkami** na dole, zapinany na pięć haftek z białą, wąską tasiemką oraz różnobarwne **hafty polnych kwiatów**. Suto marszczone, **długie spódnice ozdobione są złotą lub białą tasiemką** i drobnym motywem kwiatowym oraz przewiązane białą tiulową zapaską z misternym haftem. Pod spódnicę zakłada się **halkę z białego płótna** obszytą koronką. Stroju dopełniają wysokie, **sznurowane czarne trzewiki** ze skóry, sznur czerwonych koralików oraz dwuwarstwowy wianek ze sztucznych kwiatów.

Strój męski składa się z białej, płóciennej koszuli ozdobionej kołnierzykiem i czerwoną wstążką z bufiastymi rękawami zakończonymi mankietami. **Długi kaftan** bez rękawów z ciemnego sukna, z czerwonym podbiciem zdobią **chwościki**. Kaftan opasany jest skórzanym, białym lub brązowym **pasem nabijanym ćwiekami**. Z boku pasa zwisają ozdobne blaszki. **Długie portki w biało-czerwone pasy** są wpuszczone w wysokie, **skórzane buty z cholewkami**. Głowę zdobi czerwona **rogatywka z pawimi piórami** oraz pękiem kolorowych wstążek.



fot. M. Bieżyga

Stroje Zespołu

Zapytałam Panią Jolantę, jaki jest wyróżnik stroju bukowskiego i jak go rozpoznać.

” Chodzi o haft. Nie ma tu cekinów, stroje są wyszywane i o wiele prostsze. To nie jest strój bronowicki, czyli kolorowy i mieniący się. Haft w stroju bukowskim jest prosty, czasem kwiatowy, czasem to tylko wyszywana lamówka na czarnym tle gorsetu. Spódnice także są o wiele prostsze, jasne, z delikatnymi motywami kwiatowymi. Męskie kaftany również nie są zbyt ozdobne.



fol. M. Bisztyga



fol. M. Bisztyga



fol. M. Bisztyga



fol. M. Bisztyga



fol. M. Bisztyga



fol. M. Bisztyga

Dzięki strojom zespół mógł rozwinąć skrzydła i z powodzeniem angażować się w kolejne inicjatywy. Pani Jolanta opowiedziała kilka słów o tym, jak wygląda praca „Bukowioków” nad repertuarem.

” Tak jak już wspominałam, GOK nam bardzo pomógł i oddelegował do nas instruktorów, bo bez tego nie byłoby mowy o działaniach na taką skalę. My (nauczycielki) na pewno same byśmy sobie nie poradziły. W tej chwili korzystamy ze scenek obrzędowych Kolberga, ale staramy się budować programy na bazie bukowskich piosenek i tańców. Tutaj z pomocą przyszedł nam Pan Daniel Kübler, który wydał książkę „Pieśni ludu krakowskiego”, gdzie znajdują się także piosenki bukowskie. Staramy się być wierni tradycji, z tego względu z bólem serca wyeliminowaliśmy z repertuaru kujawiaka, którego rozbudowany układ ćwiczyliśmy wiele lat. Programy najczęściej są już autorskie. Wybieramy pieśni, do nich układamy scenki – najczęściej dialogi piszą dzieci w języku współczesnym, później Pani Iza pomaga nam przełożyć je na język gwary podkrakowskiej. Następnie łączymy taniec i śpiew, by stworzyć pewną opowieść. Często też korzystamy z archiwalnych materiałów Muzeum Etnograficznego, bo w jego zasobach są ludowe baśnie, opowieści z Bukowa, które włączamy do programów.

73. Chwoliła sie przede mnom
Buków

Chwo - li - la sie prze - de mnom, rom - taj, tom - taj, tom.

sie - dym - no - sice spód - nic mom, rom - taj, tom - taj, tom.

Chwoliła sie przede mnom,
Romtaj, tomtaj, tom.
Siedymności spódnic mom,
Romtaj, tomtaj, tom.

Óna ni mo, ino dwie,
Romtaj, tomtaj, tom,
Pólotane obydwie,
Romtaj, tomtaj, tom.

Pieśń z Bukowa

Zespół cały czas się zmienia, a swoje postępy prezentuje podczas plenerowych wydarzeń kulturalnych, przeglądów i koncertów charytatywnych. Ma też na koncie sukcesy w postaci I miejsca w Gminnym Przeglądzie Grup Kolędniczych i Widowisk Bożonarodzeniowych, które to zespół zdobył już kilkakrotnie, II miejsca w 2. przeglądzie folklorystycznym im. Janiny Kalicińskiej „Spinka Krakowska” w Mogilanach, a także III miejsca na 32. przeglądzie „Krakowiaczek” w Łoniewej.

” Teraz programy są już inne. Początkowo nasze scenki np. jedna z bardzo charakterystycznych dla zespołu – „Na Rynku w Krakowie” nie były związane z Bukowem i z naszym regionem. Zmieniamy swoje oblicze. Mamy bardzo dużo pracy. Od wielu lat bierzemy udział w Gminnym Przeglądzie Grup Kolędniczych i Widowisk Bożonarodzeniowych, a także w Spince Krakowskiej i w Majówce w Dworze w Mogilanach. Organizujemy także Dni Patrona naszej szkoły, które noszą nazwę „Spotkanie z folklorem”. Zapraszamy zaprzyjaźnione szkoły, zespoły – to inspirująca impreza, którą w takiej formie organizujemy od 3 – 4 lat.

Choć zespół „Bukowioki” i osoby z nim współpracujące nie narzekają na brak pracy, angażują się także w inne ciekawe inicjatywy dotyczące m.in. działalności etnograficznej.

” Oprócz działań zespołu prowadzimy także od 2002 roku z Panią uczącą historii Koło Śladowiczów, gdzie zajmujemy działalnością etnograficzną. Wyszukujemy wzmianki o Bukowie w różnych źródłach, hołdujemy tradycji, przygotowujemy uroczystości, imprezy. W szkole funkcjonuje też Izba Regionalna, w której organizujemy oprowadzanie oraz różnego rodzaju zajęcia i warsztaty.

Zapytałam o możliwość odwiedzenia Izby, jednak dowiedziałam się, że w ramach projektu „Moja mała Ojczyzna 2021 – rozwój infrastruktury dziedzictwa kultury ludowej wsi Buków” miejsce jest odnawiane.

” Wielkim sukcesem naszej szkoły jest też objęcie patronatu nad procesem odnawiania przyrodnych kapliczek. Zaczęliśmy od kapliczki Rozalii, w tym momencie większość tych w Bukowie i Kulerzowie już zostało odnowionych. To kapliczki tzw. choleryczne, czyli związane z miejscami pochówku na terenie Bukowa, Chorowic i Kulerzowa. To świadkowie historii. Gmina także włączyła się w ten projekt i zaczęto odnawiać kolejne kapliczki.

Na koniec naszej rozmowy zapytałam Panią Jolantę o plany zespołu na przyszłość i o wyzwania, jakie przed nim stoją.

” Mamy naprawdę dużo propozycji, więc musimy wybierać, które projekty realizujemy. W tym roku czeka nas 5 dużych występów, ale mamy też ku temu sprzyjające warunki. Pomaga nam 5 wolontariuszy, nauczycieli, którzy zajmują się układaniem programu, koordynowaniem wydawania strojów, przeprowadzeniem prób i występów. Mamy silny zespół. Na pewno chcemy też zrobić spotkanie absolwentów zespołu „Bukowioki”. Rozpisany jest już wstępny plan, mamy zebrane materiały, ale wiemy, że w tym roku (2022) to niestety już się nie uda, mamy jednak nadzieję, że w 2023 będziemy mogli spotkać się i wspólnie pośpiewać piękne bukowskie pieśni. Największym wyzwaniem jest przekonywanie młodych osób, że folklor jest piękny. Początki zawsze są trudne, ale widzimy, że kiedy dzieci wchodzi na scenę i w swoje role, to czują, że to coś swojskiego i naturalnego. Pani Iza zaczyna też powoli tworzyć kapelę. Na wielu wymagających konkursach jak np. „Spinka Krakowska” nie można mieć podkładu, stąd taka potrzeba, mamy nadzieję, że zostanie zrealizowana.



Występ podczas „Spinki Krakowskiej”

Rozdział VII

NA TARGU W MOGILANACH

Charakterystyczne potrawy i produkty

Podczas rozmów z mieszkańcami różnych sołectw gminy Mogilany dowiedziałam się nieco więcej o potrawach i produktach spożywanych lokalnie w XX wieku. Pierwszą z nich była znana w regionie potrawa o nazwie **ciama**. Wspomniały o niej moje rozmówczynie, czyli Pani Henryka Królik oraz Pani Jolanta Żmuda. Była to mąka mielona na żarnie wsypywana do garnka i prażona na piecu. Gdy mąką zyskiwała ciemną barwę, wlewało się do niej wodę i gotowało, aż miała formę na wpół gęstą w brązowym kolorze. Następnie polewało się ją skwarkami lub mlekiem. Wydawać by się mogło, że jest to danie bardzo proste, jednak smak ten obecnie jest nie do podrobienia przez brak dostępu do opalanego pieca. Poniżej zamieszczam jednak przepis na współczesną wersję ciamy.

CIAMA

Zagotować wodę z solą, wsypać mąkę pszenno-żytnią (grubo mieloną, „przetartą”, tłuczone ziarno). Zagotować do konsystencji budyniu. Podawać do wyboru: ze skwarkami, zimnym lub ciepłym mlekiem.

Pani Jolanta wspomniała także o innym popularnym daniu w regionie bukowsko-kulerzowskim, czyli pęcoku z grochem. Była to po prostu kasza pęczak długo „tajona” na kuchni węglowej (jak podkreśla Pani Jolanta – na innej się nie da). Groch piechociok (mały, kolorowy groszek), gotowany był oddzielnie, następnie łączony z kaszą. Później potrawa stała na blasze lub w szabaśniku. Zazwyczaj była gotowana na kilka dni. Podawana na 2 sposoby: nakładana dużą łyżką na talerz z wydrążonym dołkiem, w który wlewało się omastę, czyli wytopioną słoninę albo z mlekiem. Innym daniem charakterystycznym dla Bukowa jest **bukta (buchta) bukowska**, czyli drożdżowe ciasto z kruszonką.

Interesujące wydają się także kulinarne tradycje świąteczne. Na podstawie wywiadów z mieszkańcami Bukowa wiemy, jak wyglądała tam Wielkanoc. W dużych koszykach oprócz jednokolorowych jajek (gotowanych w łupinach cebuli, kawie zbożowej i zielonym życie), mazurków, baranka, masła, chleba, chrzanzu itd. święcono także ziemniaki tzw. sadzeniaki oraz buraki, by „się dobrze obrodziły”. Koszyk nakrywano białą serwetką i dekorowano bukszpanem, podczas święcenia nie wykonywano znaku krzyża. Święconkę, czyli święcone pokarmy spożywano po święceniu albo po rezurekcji (głównie wędlinę), a resztą jedzenia karmiono zwierzęta. W Wielką Niedzielę nie gotowano obiadu, a zjadano święconkę pokrojoną w kostkę i zalaną żurem.

Pani Jolanta wspomniała także o tradycjach bożonarodzeniowych. W okresie świąt Bożego Narodzenia piekło się zawijane ciasto drożdżowe z nadzieniem (najczęściej kakaowym). W Wigilię w sklepach pojawiały się też chałki / ple-

cionki, które jadło się na początku kolacji wigilijnej – rozpoczynano od zjedzenia kawałka chałki moczonej w miodzie, a do tego wsypywano drobno posiekany czosnek. Chałkę je się w Wigilię do te pory: do ryby lub jako przekąskę.

Do bukowskich zwyczajów należało także pieczenie róż karnawałowych, czyli ciasteczek podobnych do chrustu, bo pieczonych z tego samego ciasta. Wycinano je kieliszkami o trzech różnych wielkościach, następnie ciasto sklejało białkiem, rozpoczynając od największego koła aż do najmniejszego. Zlepione fragmenty wrzucano na rozgrzany tłuszcz – w ten sposób powstawał kształt róży. Na końcu nadziewano ją różaną marmoladą i posypywano cukrem pudrem.

Z wywiadów z mieszkańcami Bukowa i Kulerzowa wiemy też nieco o chłopskim jadł. Na śniadania najczęściej jadano zalewajkę na serwatce, żur, barszcz, zacierki na mleku (ciasto półsuche tarte do gotującego się mleka) oraz wspomnianą już ciame w różnych wariantach: białej lub ciemnej mąki z mlekiem, ciama nazywano też mleko z dodatkiem kukurydzy. Na obiad, jedzony w południe, spożywano kapustę z grochem, ziemniaki, moskole (placki z kapusty, ziemniaków i plasterków słoniny), kaszę ze śliwkami, kluski żytnie, pęczok z grochem, żur z ziemniakami. Wieczorem dojadano to, co zostało z obiadu. Oprócz podstawowych posiłków jedzono też podplomyki zwane łopaciokami, placki na sodzie tzw. proziaki oraz wałki, czyli kukiełki (bułki charakterystyczne dla regionu) z makiem. Pani Henryka wspomniała także o chlebie z powidłem i ciepłym mleku prosto od krowy jako o smaku swojego dzieciństwa.

Obecnie gmina Mogilany słynie ze smakowitości, które stanowią nie tylko wizytówkę regionu, a można rzec – całej Małopolski. W okolicy za sprawą chlebow na zakwasie wypiekanych przez gospodynie i gospodarzy rankiem roznosi się zapach chrupiącej chlebowej skórki. W pieczeniu tradycyjnych okrągłych chlebow na zakwasie specjalizują się Panowie Leśniak z Mogilan i Suder z Włosani. Smakują wyjątkowo, są ciężkie i długo utrzymują świeżość. W 2007 roku w Libertowie powstała jedna z pierwszych piekarni piekarni rzemieślniczych „Zakwas Mąka Woda”, która w marcu 2020 roku uzyskała certyfikat „Dziedzictwa Kulinarne Małopolski”. Jego głównym założeniem jest korzystanie z lokalnych produktów i starych, regionalnych receptur. Oczywiście, zaktualizowanych na bieżące potrzeby. Pani Anna Woźniak, właścicielka piekarni wypieka spektakularne bochenki na zakwasie, bez dodatku drożdży. W tym celu używa wyłącznie mąk z małopolskich młynów. Najczęściej są to chleby żytnie, orkiszowe czy gryczano-jaglane.



Gwiazda bożonarodzeniowa

for: Angelika Jakubowska



Pani Anna Woźniak ze swoim rzemieślniczym chlebem

for: archiwum Pani Anny Woźniak



foto: archiwum prywatne

Chleb wypiekany przez Panią Angelikę Jakubowską z KGW Libertów



foto: archiwum prywatne

Ocet jabłkowy wyprodukowany przez Panią Angelikę Jakubowską

Jeśli już o gospodyniach mowa, to warto przypomnieć, że libertowskie Koło Gospodyń Wiejskich dba, by tradycje kulinarne regionu były kultywowane, jednakże by nie były one przestarzałe. Wyrobów członkiń KGW Libertów m.in. chlebów, ciast, kiszzonek, octów jabłkowych można spróbować

podczas gminnych imprez.

Innymi przykładami lokalnych wyrobów jest produkcja przetworów np. konfitury z płatków róży, ziołomiodów, „miodu” z mniszka czy serów kozich.

Obecny charakter gminy zdecydowanie w mniejszej skali określany jest jako rolniczy, jednak nie stoi to na przeszkodzie uprawie borówki amerykańskiej, pigwowca japońskiego i powrotu do sięgającego korzeni kuchni polskiej – topinambura.



foto: archiwum Fundacji

Miodowe produkty Bonifraterskiej Fundacji Dobroczynnej



foto: archiwum Fundacji

Wyroby Bonifraterskiej Fundacji Dobroczynnej m.in. miód oraz sok i chipsy z pigwowca

Istotnym elementem kulinarnego folkloru jest także produkcja dżemu boczkowego, o którym słyszy coraz więcej osób, wina musującego z lokalnej winnicy i miodów z pobliskich hodowli pszczoł. O tych produktach opowiem w kolejnych podrozdziałach.

Tradycje pszczelarskie i Gminne Koło Pszczelarzy

Ważnym wątkiem w rozdziale są tradycje pszczelarskie w Mogilanach i okolicy. Oficjalnie historia zaczyna się w 1956 roku. By poznać ją dokładnie, spotkałam się z Panami Andrzejem Ożogiem, Prezesem Gminnego Koła Pszczelarzy w Mogilanach i Stanisławem Kucińskim, pszczelarzem z Konar, który pełni funkcję Wiceprezesa Koła. Tak Panowie rozpoczęli swoją opowieść:

” Oficjalny początek historii pszczelarstwa w gminie Mogilany datuje się na 1956 rok. W ramach Powiatowego Koła Pszczelarskiego w Krakowie powstaje Koło Gminne Pszczelarzy w Mogilanach pod przewodnictwem Adama Walusiaka, który równocześnie pełnił funkcję Prezesa Powiatowego Związku Pszczelarskiego. Koło liczyło wówczas 20 pasjonatów pszczelarstwa, wprowadzających nowoczesne praktyki pszczelarskie. Ważną częścią Koła były wyjazdy szkoleniowe, dotyczące technologii inasemiacji i inseminacji matek pszczelich w Niepołomicach i Brzesku. – rozpoczął Pan Stanisław.

” Lata 60. były trudne gospodarczo, ale pszczelarze, wspierając się wiedzą i sprzętem, powiększali liczebność swoich pasiek. Okresem zwrotnym w historii pszczelarstwa w naszym regionie są lata 80. i wprowadzenie stanu wojennego. Ograniczenia w dostępie do cukru zintensyfikowało starania społeczności pszczelarskiej w zdobyciu reglamentowanego cukru. Nikt nie przewidział wówczas takiego wzrostu liczebności pszczelarzy do aż 80 osób! To największa w historii liczebność Koła. Niestety Prezes i Założyciel Koła umiera w 1985 roku. Przewodnictwo przejmuje Henryk Kosiorek. Tak liczne koło musiało się zmierzyć z pajęczakiem „Varroa Destructor”, który zmienił pszczelarstwo i sposób leczenia rodzin pszczelich. – dodał. – Coraz trudniejsze stają się zimy (okres zimowania u pszczoł), a osypy (zwane również zimowymi osypami pszczoł – są to martwe pszczoły, które po okresie zimy osypują się do dennicy ula) sięgają 30%. Wiedza na temat zwalczania pasożyta była znikoma, sami pszczelarze eksperymentowali z naturalnymi lekami (wrotycz, huba, piołun, sumak jadowity). Przetrwaliśmy, a potem z pomocą przyszła nauka i leki chemiczne. – uzupełnił Pan Andrzej.



foto: archiwum Gminnego Koła Pszczelarzy

Pszczelarze ze sztandarem

Istotnym momentem w historii Koła było nadanie mu własnego sztandaru.

foto: archiwum Gminnego Koła Pszczelarzy



Awers sztandaru



Rewers sztandaru

” W roku 2010 z inicjatywy Fryderyka Pachlowskiego powstaje sztandar Koła. Organizowane są środki finansowe i już w 2011 roku Prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy dokonuje jego przekazania. Było to wielkie wydarzenie dla naszej społeczności. Nazwiska pszczelarzy uczestniczących w powołaniu sztandaru zostały nabite na drzewiec – wyjaśnił Pan Andrzej.

W lutym 2012 roku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym został wybrany nowy Zarząd i Prezes Koła – Józef Stroński. W ramach organizowanych przez Koło szkoleń, pszczelarze uzyskali wiedzę na temat wpływu wymiany węży na zdrowotność rodzin pszczelich. W latach 2010-2021 w celu realizacji tych ważnych zaleceń Koło uzyskiwało pomoc finansową na zakup węży od Urzędu Gminy w Mogilanach.

Od 2016 roku funkcję Prezesa pełni Pan Andrzej Ożóg. Zapytałam go, jak dziś funkcjonuje Koło.

” Obecnie liczy ok. 50 członków. To oczywiście jest zmienne. Jest też ok. 1000 rodzin pszczelich w naszym regionie. Pasieki znajdują się we wszystkich sołectwach gminy Mogilany, ale także poza nią: w powiecie myślenickim, krakowskim. Koło uczestniczy także w różnych imprezach i uroczystościach gminnych – prezentujemy wówczas swoje produkty, technologię ich pozyskiwania – promując nasz piękny zawód.

Należy wspomnieć, że obaj moi rozmówcy pochodzą z rodzin o tradycjach pszczelarskich. W rodzinie Pana Stanisława są one przekazywane z pokolenia na pokolenia od niemalże 200 lat, ojciec Pana Andrzeja także parał się pszczelarstwem. Kiedy zaczęła się u niego prawdziwa pasja?

” Pomagałem tacie z ulami już w latach 90., woziłem go też na zebrania Koła. Prawdziwa pasja sięga jednak czasów, kiedy moje dzieci chodziły do przedszkola w Krakowie. Ujawnił się wtedy we mnie ukryty gen dydaktyczny. Był taki dzień, że dzieciaki miały zaprosić do placówki rodzica z ciekawym zawodem. Bronilem się jak lew. Zastanawiałem, jak opowiadać o pszczołach, by zaciekawić najmłodszych. To było jakieś 15 lat temu. Nie widziałem tego wówczas, ale nauczycielki zauważyły, że dzieci są zainteresowane. Wtedy powstał projekt edukacyjny. Obecnie prowadzę zajęcia „Poznaj pszczoły” dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, głównie w Krakowie, ale też w innych miastach: Lublinie, Tarnowie, Katowicach a także na różnych imprezach integracyjnych, piknikach rodzinnych. – **wyznał.**



foto: Karolina Magiera

Pasieka Pana Andrzeja Ożoga

Warto wspomnieć w tym miejscu, jak przebiega proces powstawania miodu. Pszczoła (robotnica) zasysa nektar do wola, zabierając go do ula. Tam przekazuje go robotnicy ulowej, po czym odlatuje, by pracować dalej. Wymiana nektaru nazywana jest trofalaksją. Pszczoła pracująca w ulu przerabia nektar na miód. Wielokrotnie wysuwa i chowa języczek pokryty nakropem (świeżym, przerabianym nektarem), co powoduje odparowanie wody i zgęstnienie mazi. Jeśli zawartość wody jest zbyt wysoka, miód ulega zepsuciu. W miodzie znajdują się także enzymy trawienne pszczoły, które korzystnie wpływają na nasze zdrowie. Dopytałam przy okazji, jak długo żyje taka pszczoła.

” Pszczoła, która wylęgnie się końcem lipca, w sierpniu czy wrześniu, żyje do następnego roku, bo jej zadaniem jest wychowanie kolejnego pokolenia. Pszczoła w sezonie wysokim, np. wiosną żyje ok. 6 tygodni. Ona nie umiera ze względu na wiek, ale z przeciążenia. Skrzydełka jej się wycierają. To jest fenomenem – taki ciężar pszczoły, przy tak małej powierzchni skrzydełek, które sprawiają, że ona utrzymuje się w powietrzu. Według prawa awioniki w ogóle nie powinna latać. – **wyjaśnił Pan Stanisław.**

Wszyscy pszczelarze w Mogilanach i okolicy mają swoich stałych klientów na miody, które kupić można bezpośrednio u nich. Zapytałam, jakie rodzaje miodów są dostępne w pasiekach moich rozmówców.

” Ostatnie lata były kiepskie. Mamy miody wielokwiatowe, spadziowy, ale co 5 lat i w górach, gdzie też mam pasiekę. – **powiedział Pan Stanisław.** – U mnie czasem pojawia się spadź, ale liściasta, bo jest w okolicy 150 ha lasu liściastego i to się da zauważyć po kolorze miodu. Mam też sporadycznie miód nawłociowy, rzadko rzepakowy, bo nie ma tu dostępu do rzepaku. – **dodał Pan Andrzej.**

Na koniec Panowie wskazali też na pewne problemy i wyzwania, które stoją przed kołem i pszczelarzami w regionie.

” Współczesne pszczelarstwo to nie jest łatwa rzecz. Codzienne zabieganie, pogoń za technologią powoduje, że brakuje nam czasu na rozwijanie pasji. Ma to negatywny wpływ na przekazywanie rzemiosła kolejnym pokoleniom. Pszczelarstwo to także ciągłe doszkalanie się, zdobywanie wiedzy poprzez wymianę doświadczeń między pszczelarzami, na co wpływ mają wspólne spotkania szkoleniowe i integracyjne. – **zdradzili moi rozmówcy.** – Pszczelarstwo to piękna pasja łącząca pokolenia, profesje i zamiłowanie do przyrody. Najbardziej efektywne prowadzenie pasieki wynika z doświadczenia i wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie. – **dodał Pan Andrzej.** – Przez te lata nauczyłem się obserwować pszczoły i wsłuchiwać w nie, by wiedzieć, co mają mi do zakomunikowania. – **skwitował Pan Stanisław.**

Dżem boczkowy i Towarzystwo Przyjaciół Boczku

Wątek Towarzystwa Przyjaciół Boczku pojawił się już w rozdziale pt. *Wspomnienia Państwa Królików*. To właśnie Pan Kazimierz Królik jest pomysłodawcą i założycielem organizacji, której początki są dość intrygujące. Powstała jako wyraz buntu – Pan Kazimierz oraz jego szwagier, Stanisław skarżyli się bowiem na przesładowanie ze strony swoich żon, które nie pozwalały im się iść tłustych rzeczy m.in. boczku. Pani Stanisława, żona Franciszka Gąsiora, masarza z Mogilan, nosiła go im po kryjomu. Wyrazem tego ciemienia było powołanie Towarzystwa.



autor: Agnieszka Królik

Logo Towarzystwa
Przyjaciół Boczku

Podczas jednej z wizyt w domu Państwa Królików, zapytałam Panią Henrykę, kiedy mąż wpadł na pomysł jego stworzenia.

„*Ja wyjechałam wtedy do córki do Kanady, to znaczy pojechaliśmy razem, ale mąż wrócił po miesiącu, ja spędziłam tam dodatkowe dwa. Kazimierz był sam w domu i zaprosił na przyjęcie gości, ale warunkiem uczestnictwa było przygotowanie boczkowych potraw. To było lato, więc impreza była na zewnątrz. Był to rok 1998. Wszyscy zaproszeni starali się bardzo przyrządzić coś nietypowego z tego boczku m.in. Franciszek Gąsior wykonał dżem boczkowy, który od tej pory jest jednym z symboli gminy. – zaczęła opowieść Pani Królik.*

W tym miejscu chciałam dowiedzieć się, jaki jest przepis na ten boczkowy przysmak.

„*Receptura do tej pory nie została zdradzona. Ja próbowałam odtworzyć ten dżem w domu, ale to jeszcze nie ten smak. – odpowiedziała Pani Henryka. – Wiemy na pewno, że boczek kroi się na małe kawałki, a następnie dusi się go z przyprawami i cebulą. Sekret tkwi w ilości wody – jak jest za dużo, to trzeba odkryć garnek, aby wyparowała, jak jest za mało, to trzeba dolać, proporcje muszą być zachowane. – zdradzili zgodnie Państwo Królikowie.*

Wróćmy jednak do pamiętnej imprezy. Pan Kazimierz uraczył wtedy swoich gości boczkiem w różnej postaci: smażonym, pieczonym, duszonym, z grilla... Sam w końcu mógł objadać się nim do woli! Po którymś kęsie tych delicji w Panu Kazimierzu wezbrała odwaga i zaproponował utworzenie Towarzystwa Przyjaciół Boczku. Pomysł został przyjęty i już po chwili goście śpiewali ułożony naprędce hymn (na melodię „Choć burza huczy wokół nas”, słowa: Michał Królik):



*Tyś królem stołów naszym jest, Boczusiem zowią Cię
Na sto sposobów przygotowany, raz upieczony, raz ugotowany
Ucieszy smakiem oj ucieszy, Delicją smaczną jest
Reklamy huczq wokół nas, wciskając ludziom kit
My się nie damy, bo z nas każdy wie, że tylko boczek, boczek liczy się
Weselmy bracia, się weselmy, Boczusiem racząc się!
(pisownia oryginalna)*

Początkowo Towarzystwo było organizacją rodzinną: oprócz Kazimierza Królika przystąpili do niej jego krewni i spowinowaceni. Z czasem jednak sława Towarzystwa rozniosła się poza granice wsi. Okazało się, że fanów boczków jest więcej! Do Mogilan zaczęli przyjeżdżać dziennikarze, a znane osobistości wysyłać listy poparcia. Do grona sympatyków dołączyła m.in. Maryla Rodowicz, piłkarz Jan Tomaszewski czy dziennikarz Leszek Mazan.

Należało więc formalnie uporządkować sprawy boczkojadów. Na mocy postanowienia z dnia 10 sierpnia 1999 roku Sądu Okręgowego w Krakowie Wydział I Cywilny powołano do życia stowarzyszenie „Towarzystwo Przyjaciół Boczku” z siedzibą w Mogilanach. W Komitecie Założycielskim znaleźli się: Janusz Łopata (prezes), Kazimierz Królik, Mieczysław Lackowski, Barbara Sternalska (sekretarka) oraz Artur Gaca. Stworzono także logo (uskrzydloną świnkę, gdyż powszechnie wiadomo, że boczek uskrzydla) i przyjęto także statut, w którym czytamy:

„Towarzystwo Przyjaciół Boczku zostało założone w celu odreagowania na uciemnienie wywołane przez niektóre osobniki zwane żonami” – tak się zaczyna. Dalej jest o jego celach: „Celebrowanie i spożywanie boczku w różnych, ale przynajmniej trzech postaciach – jako jedynej mięsnej potrawy nieskażonej pomysłami udoskonalenia przez nowoczesną, a wątpliwą w oczach członków technikę”; zadaniach: „Działalność ta ma za zadanie udowodnić, iż spożywanie tych delicji wcale nie musi powodować sklerozy, a jeśli już – to i tak to jest rzadsza przypadłość niż grypa lub katar”, a także wymaganiami: „Na co dzień każdy boczkojad będzie neutralizował tzw. cholesterol poprzez świadome zachowywanie się jak roślinożerca”.

Otrzymanie zaszczytnego miana boczkojada nie było jednak proste: „Nabycie członkostwa dla następnych odbywa się poprzez przyrządzenie satysfakcjonującej ilości boczku (i nie tylko) w rodzajach akceptowanych przez zarząd, a także poprzez ustne oświadczenie o braku sklerozy” – dopiero wtedy śmiałek mógł otrzymać specjalne pismo członkowskie wraz z powołaniem do TPB. Członkostwo można było jednak szybko stracić, kiedy Wysoka Inspekcja (prezesa i sekretarki) trzy razy wykryła u delikwenta brak boczku w lodówce. Podobno sprawdzano to pieczętowanie.

W statucie istnieje także zapis, że monopol na dostarczanie surowca ma Franciszek Gąsior, a w sytuacjach awaryjnych może być to „czynny 48 godzin na dobę nieskażony /ekologiczny/ punkt zaopatrzenia u Doroty”. Znalazło się tam także stwierdzenie, że zaakceptowano bez sprzeciwu istnienie wewnętrznej opozycji konstruktywnej, do której należy m.in. Pani Henryka. Podczas zlotów boczkojadów przygotowywała ona pyszne sałatki warzywne, by nie utonęli oni w tłuszczu.

Do kompetencji Zarządu należało bowiem zwoływanie wspomnianych Zlotów „przynajmniej około świętych Michała i Franciszka”. Podczas IV Zlotu Towarzystwo liczyło sobie już 56 członków, a na spotkanie przybyło przeszło 100 osób! Odkryło się ono w Stróżach, gdyż mogiłański ogródek okazał się zbyt mały. Prawdziwe zloty odbywały się dwa razy do roku, od czasu do czasu spotykano się także przy mniej formalnych okazjach. Taki był bowiem prawdziwy cel utworzenia stowarzyszenia, czyli podtrzymywanie więzi towarzyskich i międzyrodzinnych poprzez wspólnie organizowanie posiadówek, rozmów i śpiewów. Teraz ta tradycja niestety powoli zanika.

Winnica Gaj

W Gaju przy ulicy Latochówki znajduje się niewielka winnica o prostej nazwie – Gaj, która w 2014 roku została włączona do Małopolskiego Szlaku Winnego. Założył ją znany krakowski przedsiębiorca, prezes Herbewa, Andrzej Barański, który kupił tu niegdyś zrujnowany dom z ogrodem i posadził pierwsze 10 krzaczków winorośli. Z czasem uprawa ta rozrosła się do obecnej powierzchni ok. 1 hektara, a teren ten niczym nie przypomina zapadliska z opowieści.

Obok winnicy i pięknego drewnianego domu niczym z opowieści Tolkiena powstała tu także kamienna piwnica, wyłożona czerwoną cegłą służąca do wyrobu i leżakowania wina, a także sala degustacyjna. Winnica słynie przede wszystkim z produkcji wina musującego, wytwarzanego metodą tworzenia szampana sprzed 300 lat. Warto wspomnieć na wstępie, że miejsce to jest wyjątkowe, bo winorośl uprawiana jest tutaj organicznie, bez stosowania chemicznych oprysków i nawozów sztucznych. Wszystkie sadzonki poddano mikoryzie, czyli zaszczepieniu specjalnymi odmianami grzybów wspomagającymi rośliny. Co istotne jednak – jest to winnica prywatna, na co dzień niedostępna dla zwiedzających, nie jest tutaj prowadzona sprzedaż win.

Pan Andrzej zgodził się jednak ze mną spotkać, by opowiedzieć mi wyjątkową historię wina powstającego na mogiłańskiej ziemi. Zdradzę, że była to piękna opowieść o pasji i determinacji w dążeniu do upragnionego celu.



Pan Andrzej Barański
na tle swojej winnicy

foto: Karolina Magiera

” Skąd się to wszystko wzięło? Przed transformacją ustrojową prowadziłem w Krakowie warsztat. Tam naprawiałem i przygotowywałem samochody przeznaczone do udziału w różnych zawodach sportowych. Sam korzystałem i jeździłem. Brałem udział w wyścigach samochodowych i pewnego razu spotkałem człowieka, bardzo ciekawego, który mieszka jakieś 2 kilometry stąd – był to niejaki pan Piotr Lenartowicz ze słynnej rodziny Lenartowiczów. Jego brat był wielokrotnym mistrzem samolotowym w lataniu precyzyjnym, a ojciec pilotem samolotów wojskowych. Oni w Gaju mieli gospodarstwo – można powiedzieć takie bardziej „światło”, ogrodnicze. Spotkaliśmy się pewnego dnia na wyścigach. To były lata 70. Dowiedziałem się, że Piotr prowadzi ogrodnictwo, przyjeżdżaliśmy tu często na imprezy i on pewnego dnia wspomniał, że w Gaju jest coś fajnego do kupienia – w 1992 roku jego kolega sprzedawał tutaj właśnie te dwa hektary. – **rozpoczął opowieść właściciel winnicy.**

Winnica powstawała stopniowo. Pan Andrzej opowiedział, jak wyglądało gospodarstwo przed zakupem i jak zmieniło się na przestrzeni lat. Dodatkowo poruszyliśmy kwestię stawiania przez niego pierwszych kroków w charakterze winiarza.

” Był tutaj ten domek, zrujnowany totalnie, w połowie zapadlisko. Tego wszystkiego, co Pani widzi – nie było. Teren był nieco mniejszy. Kupiłem tę działkę w celach rekreacyjnych – by mieć przestrzeń, aby coś postawić lub naprawić. Jakoś rok po zakupie tu wciąż była łąka i posadziłem na niej pierwsze dziesięć winorośli. Wcześniej w Krakowie, przy moim warsztacie samochodowym, zaczęłem robić cydr, skupując uprzednio jabłka – wiedzę na temat tego trunku miałem jeszcze z Anglii, gdzie wcześniej pracowałem, naprawiając samochody. Tam nauczyłem się robić cydr, a po powrocie posadziłem też winorośl na budynku warsztatu w Krakowie. Cydr wychodził mi bardzo dobrze, robiłem go dla siebie. Tak zaczęłem swoją przygodę, potem były wina z krakowskiej winorośli, która zaczęła owocować po 3 latach – nie wiem, co to był za gatunek, jakiś z Węgier, ktoś dał mi sadzonki – wychodziło z nich bardzo dobre wino. Ponieważ wiedziałem, jak zrobić cydr, czyli wino jabłkowe, ale gazowane, tę samą technologię zastosowałem do winorośli. Fantastycznie w Krakowie rosła. Dawała kilkadziesiąt, a później ponad dwieście kilogramów owoców – zaledwie dwa krzaki. W Gaju posadziłem najpierw 10 krzaczków, potem rozszerzyłem uprawę – to były już lata 2000.

Gospodarz podkreślił jednak, że początkowo nie miał wiedzy na temat wina i wszystkie działania podejmowane były raczej intuicyjnie.

” Na początku działałem w taki sposób, że szedłem do Makro i jak nazwa winorośli ładnie brzmiała, to ją kupowałem. Brzmi ciekawie? Dobra, sadzimy! One nawet się przyjmowały, niektóre krzaczki z pierwotnej nasady rosną do tej pory, czyli mają ponad 20 lat, a w Krakowie winorośl ma już 40 lat – jest taka gruba, potężna. W Krakowie zresztą chciałem posadzić dużo więcej sadzonek, ale jakoś nie bardzo to wychodziło. W Gaju ładnie się przyjmowały i tak stopniowo, w ciągu paru lat, zrobiła się tutaj na winniczka. Oczywiście wiedzy na temat jej prowadzenia nie miałem żadnej, była ona wtedy właściwie niedostępna. Bywając za granicą, widziałem piękne rzędy winorośli, nie wiedziałem

jednak, co sprawdzić, o co zapytać. W Polsce literatura była znikoma. Pojawił się na rynku pan Roman Myśliwiec, który był producentem i przygotowywał sadzonki, to od niego właśnie kupowałem szczepy. Wtedy też pojawiły się już pierwsze strony internetowe, a na nich tabelki z różnymi odmianami, które mówiły o tym, które sadzonki są dobre, a które nie, które mają odporność na choroby, a które jej nie mają. Na początku tak powstała większość winnicy – bazowałem na wiedzy z tych tabel. Później moja działalność rozszerzała się, dokupiłem jeszcze kawałek gruntu w dolnej części działki i tam też zrobiłem winnicę. Polegałem właściwie tylko na tych tabelach pana Myśliwca. Dzwoniłem tam i kiedy jego syn, pan Bartłomiej, mówił, że coś jest dobrą szczepionką, to ją wtedy wsadzałem. Później obserwowałem, jak rośnie, czy nie przemarza oraz, czy szybko owocuje.

– wyjaśnił Pan Andrzej.

Zapytałam go, czy w takim razie można powiedzieć, że winnica powstała metodą prób i błędów.

” *Tak, cała winnica tak powstała. Nie miałem wtedy wiedzy, często źle prowadziłem uprawę. Nie było jednak podręczników żadnych na ten temat. Jeśli już jakiś winiarz np. z Burgundii miał pewne doświadczenie i wiedzę, była ona kompletnie nieprzydatna tutaj. Później wymyśliłem, że będziemy kupować sadzonki za granicą i na Dolnym Śląsku, dokładnie w Cieplicach, gdzie też był producent. Ponieważ bardzo mi smakowało chillijskie Carménère, stwierdziłem, że kupimy sadzonki tutaj – 25 sztuk, może coś z tego będzie. Po latach się zorientowałem, że wychodzi z nich bardzo niedobre wino.*

– wyznał mój rozmówca.

Zaciekawił mnie ten wątek, więc dopytałem, czy chodzi o niesprzyjające warunki atmosferyczne i chłodniejszy klimat.

” *Nie chodziło nawet o warunki, ale szczep był niedobry. Miał tzw. lisi posmak, co wśród winiarzy uważane jest za błąd, nie powinno się tych sadzonek uprawiać w Europie. Unia Europejska bardzo takich rzeczy pilnuje i ma rację, ale tego też nikt mi nie powiedział. Przyjęło się za to dużo szczepów amerykańskich, są bardzo odporne i niektóre dają świetne wina. To zaledwie część sadzonek. Bardzo dużo drzewek, bo prawie 2 tysiące musiałem wyciąć. Bo już owocowały 4 – 5 lat albo pojawiał się ten okropny posmak. Niektóre z nich np. Riesling w ogóle nie dojrzewały. Jest taki przyrząd do pomiaru cukru w winogronie, co ma wpływ na późniejsze stężenie alkoholu. Okazało się, że Riesling, wspomniane Carménère czy włoskie Primitivo niestety nie dojrzeją i będzie to wino rzędu 4%, czyli coś obrzydliwego. Tak naprawdę to dopiero od sześciu czy siedmiu lat wiem, które szczepy są dobre i mogą je z czystym sumieniem uprawiać. Niektóre powinny się tu sprawdzić, ale jest to kwestia indywidualna, np. są takie dwie odmiany niemieckiego czerwonego wina: Rondo i Regent. Między nimi jest rzekomo mała różnica w czasie dojrzewania. Okazało się jednak, że Rondo tutaj kompletnie nie wyszło, ale Regent bardzo dobrze.*

W winnicy można spotkać następujące szczepy: Bianca, Regent, Pinot Noir, Jutrzenka, Prairie Star, Swenson Red, Solaris, Geneva Red, Marechal Foch, Triumf Alzacji, Seyval Blanc, Salome, Johanniter – są one wszystkie uprawiane metodą organiczną, bez nawozów i oprysków. Co jeszcze rośnie w winnicy Pana Andrzeja?

” *Mam odmiany, które hodowano w Niemczech m.in. Solaris, z nich robię wina musujące. Mam też dużo szczepów amerykańskich – ciekawych, hybrydowych. Był kiedyś w Polsce Warren Winiarski, to najlepszy winiarz na świecie, wygrał kiedyś taki wielki konkurs win „Degustacja w ciemno” w Paryżu w latach 70. Podczas jego pobytu w naszym kraju rozmawiałem z nim o tych amerykańskich winoroślach. To człowiek znany i ceniony w Stanach, w Muzeum Smithsonian w Waszyngtonie jest sto rzeczy, które ukształtowały Amerykę i jest tam m.in. butelka wina tego człowieka. Robi fantastyczne wina, ale ze szczepów francuskich. Mówił, że te amerykańskie są równie dobre, ale dużo gorzej się sprzedają. W pewnym momencie w mojej winnicy było ok. 30 różnych szczepów, wyciąłem wszystkie niedobre i zostały już takie, które są sprawdzone. Od 3 lat mam też wiedzę na temat różnych mieszanek. To winnica eksperymentalna, robiłem już różne połączenia – niektóre np. były zbyt mocno gazowane i wybuchały. Teraz wiem więcej niż na początku uprawy, ale i tak co pewien czas pojawiają się niespodzianki. Nie stosujemy tu żadnej chemii, poza środkami naturalnymi – przykładem są tzw. „dobre” drożdże, które zjadają te szkodliwe – to taki środek, który jest produkowany w Polsce, bardzo skuteczny. W razie wielkiej zarazy możemy zastosować też miedzian, bo miedź w niewielkich ilościach występuje w przyrodzie i można ją stosować w naturalnych uprawach.*

Z opowieści wynika, że winnica wymaga sporych nakładów pracy. Pan Barański zdradził jednak, że wszystko właściwie robi sam.

” *Pracuję głównie sam „po godzinach”. W czasie zbiorów przychodzi tutaj parę osób i mi pomaga. To trwa 3 – 4 dni i mam wtedy do pomocy jakieś 4 – 5 osób. To wyjątek, ogólnie jestem w stanie robić wszystko samodzielnie. Sporadycznie przychodzi mi pomóc pani z sąsiedztwa. Pomaga zwłaszcza w okresie, gdy zaczynają puszczać pędy, wtedy jest najwięcej pracy, bo musimy zadbać, by wszystko odpowiednio rośło.*

We wstępie wspomniałam, że winnica położona jest na zboczu północnym. Pan Andrzej opowiedział o trudnościach wynikających z tego faktu, ale także o zaletach, jakie płyną z tego rozwiązania.

” *To jest stok północny, więc proszę sobie wyobrazić, że normalnie nikt na świecie nie zakłada winnicy na takim stoku, ale ja nie miałem południowego, to założyłem tu (śmiech). Pan Bóg lubi takich głupców jak ja, więc wyniknęły z tego przypadkiem korzyści, o których powiem za chwilę. W opinii specjalistów, których wizytowałem, są tutaj najtrudniejsze warunki do uprawy ze wszystkich winnic w Polsce. Nie czytałem w ogóle o środkach ochrony roślin, więc nic też tutaj nie stosowałem. Na początku wszystko szło naturalnie. Pierwszy krzak był wkopany łopatką, dodatkowo niewłaściwie, były złe słupki, które później wymieniałem, była podpora, teraz są druty z obciążnikiem. Cała masa rzeczy technicznych, które musiałem zweryfikować. To wszystko było przede mnie doświadczone. Byłem jednym z najlepszych inżynierów mechaniki w Polsce, więc dawałem radę z takimi technicznymi rzeczami, pracowałem wcześniej kilka lat na Akademii Górniczo-Hutniczej, więc podejście takie trochę naukowe, lecz beznamietne miałem.*

– rozpoczął gospodarz.

W tym momencie dopytałam, jakie to korzyści miały płynąć z lokacji winnicy oraz naturalnego sposobu jej uprawy.

” Jeździłem dużo po winnicach świata. Można powiedzieć, że byłem na wszystkich kontynentach w każdym kraju, który uprawia winorośl. Dowiedziałam się wiele m.in. że winogrona, które mają mało cukru, najbardziej nadają się właśnie na wina musujące, a na produkcję takich win się nastawiłem, bo je bardzo lubię. One osiągają naturalnie jakieś 9 – 10% alkoholu (w przypadku białego wina), przez dodatek cukru do górnej fermentacji liczba ta zwiększa się o jeden procent. Więc maksymalnie mają one 11% alkoholu. Ja robię tylko wytrawne wina, czerwone także, które są już nieco mocniejsze, ale niewiele – mają jakieś 11 – 12%. W Europie okazuje się to zaletą, bo występuje tutaj problem ze zbyt dużą ilością cukru w winogronie, w związku z czym wina mają 14 – 15% i to już wielu ludziom nie podoba. Wszystkie ciepłe kraje płaczą, bo chciałby mieć chłodniejszy klimat. To pierwsza korzyść. A druga to mając tutaj tak trudne warunki, zrobiłem 3 lata temu badanie swojego wina w laboratoriach europejskich JARS pod Warszawą. Okazało się, że jest w nim niespodziewanie duża ilość resweratrolu, ponieważ nie stosuję chemii, więc rośliny same muszą walczyć z mącznikami oraz z różnymi chorobami, czyli wytwarzać dużo naturalnych antybiotyków. Proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie, kilka razy to sprawdzałem i jestem chyba rekordzistą świata. Najlepsze winnice pod Zurychem mają mniej więcej 12 mililitrów resweratrolu na litr. Ja mam 34 ml w czerwonym, a w białym, w którym są zazwyczaj śladowe ilości aż 6 ml, co znaczy, że nawet w białym szampanie czy winie musującym jest stosunkowo duża ilość resweratrolu. – **podsumował mój rozmówca.**

Zaintrygował mnie ten fakt, więc zapytałam, czy w takim razie mogę kupić takie naturalne dobro. Pan Andrzej wyjaśnił, dlaczego swoich win nie sprzedaje.

” Wina nie sprzedają nikomu, dlatego, że Polska ma najgorszą ustawę winiarską w Europie. Łatwiej jest założyć winnicę i sprzedawać wino w innych krajach, nawet mułmańskich, niż w Polsce. Jest tutaj straszna biurokracja. Dam taki prosty przykład. W wielu krajach europejskich nie ma akcyzy, a w tych, w których jest, stosuje się ją prosty sposób. W Armenii kelner ma naklejki, przynosi butelkę, jeśli klient zaakceptuje wino, nakleja się akcyzę i odkręca wino. U nas jest ewidencja, jakbyśmy tam mieli co najmniej broń atomową albo broń biologiczną. Musiałbym zatrudnić dodatkową osobę, która zajmowałaby się wyłącznie księgowością. Ja nie zarabiam, w związku z czym nie sprzedaję. Wino robię tylko na własny użytek i ewentualnie dla przyjaciół i rodziny w prezencie. Ja jestem osobą wierzącą i przeczytałem w Ewangelii, że Pan Jezus obiecał nam dwie rzeczy po śmierci: wiele mieszkańców oraz to, że będzie z nami pił wino. To są dwie rzeczy obiecane, dlatego ja się teraz mniej śmiem boję (śmiech). Skoro wino jest tak ważne, że taka osoba nam to obiecała, tym bardziej dziwi mnie postawa naszego państwa. Tłumaczy się to przeciwdziałaniem alkoholizmu. Przykładowo Dania miała straszny problem z alkoholizmem w latach 50. i 60. Rząd duński zaczął wtedy propagować wino i skończył się tam problem alkoholowy. Wśród winiarzy nie ma alkoholików. Znałem różnych, nigdy nie słyszałem, żeby któryś wpadł w alkoholizm, a w winnicach niektórzy mają 500 butelek, a inni 500 tysięcy.

Wino jest wrogiem wódki. Ta machina źle działa, bo w Polsce winiarstwo by się naprawdę fenomenalnie rozwinęło. Mamy świetny klimat, który się ociepla, nie ma przymrozków majowych, które są np. w Burgundii, choć panuje tam cieplejszy klimat.

Chciałam się przy okazji dowiedzieć, jaki jest potencjał winnicy i czy gdyby nie przeszkody formalne, ta byłaby rentowna i zarabiała na siebie.

” Ekonomia jest też taka, że abstrahując od biurokracji, to się po prostu mało opłaca. Ta mała rentowność, to problem, który występuje w wielu krajach na świecie, więc to raczej działalność hobbyistyczna. Spotkałem kiedyś świetnego winiarza z Burgundii, który słusznie stwierdził: „No dobrze, mam dwa hektary, czyli mało – sprzedam, będę miał 40 milionów euro na koncie, pojedę do Paryża i tam będę nikim. A tu jako gospodarz, przyjmę, pokażę winnice, zaproszę do piwnicy na degustację, Pan prezydent Francji mnie odwiedzi, wtedy będę kimś”. W Kalifornii kilkanaście procent winnic jest założone przez informatyków. Nie prowadzą ich dla pieniędzy. Ja robię tak samo. Często pojawiają się pytania: „Czy to się Panu opłaca?” Oczywiście, że się nie opłaca. Butelka wina przy całym nakładzie pracy oraz finansów powinna kosztować jakieś 150-200 złotych. Wydajność z hektara to jakieś 1000 kilogramów winogron, czyli bardzo mało. Takie bardziej wysublimowane winnice mają 3 – 5 tysięcy kilogramów. Są też takie gospodarstwa, gdzieś w Langwedocji, gdzie ta wydajność sięga 30 ton, ale w nich w grę wchodzi nawozy i jakość tego wina jest niestety kiepska. Tutaj prowadzone jest wszystko naturalnie i ekologicznie. To jest przyszłość. Mała produkcja, żywność droga, ale wytwarzana z poszanowaniem pewnych reguł. Jak jest odpad, to musi być kompost. Tam jest poniżej tego domku największa góra kompostu w Małopolsce. Ona była nawet w TVP3. To jest przerabiane i to służy – w ogródku i winnicy jako naturalny nawóz. – **wyjaśnił gospodarz.**



Butelki Wina Gajus

Na koniec naszej rozmowy dopytałam Pana Andrzeja o metodę wytwarzania wina. Wiedziałam już bowiem, że produkuje się tu głównie wina musujące, wytwarzane starą metodą pierwotnej fermentacji w butelce (tzw. *méthode ancestrale*). Są to wina kupażowane z kilku szczepów, fermentowane na dzikich drożdżach, niesiarkowane, nieklarowane i niefiltrowane. Wydało mi się to bardzo interesujące.

” Cały proces wygląda tak: zbieramy winogrona na jesień, wcześniej mierzymy poziom cukru. W ostatnim miesiącu przed zbiorami takich pomiarów dokonujemy co dwa dni. Po zakończeniu zbiorów owoce mielimy, sok przelewa się do kadzi i fermentuje tam dwa – trzy tygodnie. Potem dodaję specjalne drożdże. Kiedyś ich nie dawałem, ale dowiedziałem się od pana Wojciecha Bosaka, chyba najlepszego specjalisty w Polsce, że w Szwajcarii odkryto drożdże w piwnicy z winami z XIX wieku. Na dnach butelek były jeszcze żywe, udało się je wyekstrahować i teraz można je kupić, choć kosztują kilkadziesiąt razy więcej niż zwykle. Ja je specjalnie sprowadzam, to stare odmiany, jeszcze sprzed kilku mutacji, to wpływa jednak na jakość wina. Jak zakończy się fermentacja,

czeka się jeszcze jakieś 2 – 3 tygodnie i zlewa wszystko do butelek szampanowych. Do każdej wysypuje się odpowiednią ilość cukru. Przez lata robiłem eksperymenty – od 4 gramów do 30 gramów na butelkę. Zalewałem sfermentowanym winem, korkowałem i wtedy zachodziła wtórna fermentacja. Jak było za dużo cukru, to wybuchały, jak było za mało, to były gorsze w smaku. Teraz już wiem, że powinno być około 8 – 12 gram cukru. Oczywiście wydusić taką informację od winiarzy, graniczyło z cudem. Na niektórych wyjazdach, udając kompletnego laika, starałem się dowiedzieć np. od żony właściciela, „ile Wy tam robiąc Cavę czy szampana dajecie cukru na butelkę”. Oni tę wiedzę mają już od dwudziestu pokoleń, a ja musiałem do wszystkiego dochodzić sam, a każdy eksperyment trwał rok. Potem już te butelki leżakują w piwnicy parę miesięcy i mniej więcej po 5 – 6 miesiącach od zakorkowania robi się na dnie osad, taki kamień – wtedy wino jest dobre w smaku i można je pić. Etykiety dają w zależności, czy to wino dla gości, czy dla siebie. I to jest cała tajemnica. To jest dość proste. Z czerwonym winem jest więcej zabawy, ponieważ chcąc uzyskać czerwone wino, trzeba by dawać je do beczek. Nie ma tutaj tak dużo winogron, żeby wykorzystać tzw. beczkę z Bordeaux na 225 litrów. W Polsce produkowane są małe beczki. Próbowałem ich użyć, ale

kompletnie nie nadają się do produkcji wina. Są świetne do wyrobu mocnych alkoholi, bardzo tani, czuć ostre dęby. Odwrotnie do węgierskich, francuskich, czy amerykańskich, które są najlepsze. Jednakże w Montpellier jest taki wielki Uniwersytet winiarski, tam zrobiono badania, na podstawie których stwierdzono, że beczka nie jest konieczna. Ona jest piękna, fotogeniczna, ładnie w piwnicy wygląda, to świetny chwyt marketingowy, ale jeśli da się deseczki z tego samego dębu do pojemników metalowych czy szklanych (w odpowiedniej proporcji), to osiągniemy ten sam efekt. Ja takie deseczki kupuję. Są zanurzone w gąsiorach 5, 10 i 30 litrowych, siedzą tam rok. Niestety bardzo mało czerwonych win tutaj wychodzi, bo ostatnie lata są zimne. Teraz troszkę zwiększyłem ilość krzaczków, za rok będzie ich nieco więcej.

– **zdradził sekret właściciel winnicy.**



foto: Karolina Magiera

Piwniczka z winami

Tak jak już wspomniałam, winnica nie jest dostępna dla zwiedzających, nie można też zakupić powstającego tam wina. Okazją, by go spróbować, są Dni Otwartych Winnic na Małopolskim Szlaku Winnym, podczas których można wybrać się do Gaja, zwiedzić winnicę Pana Andrzeja i skosztować jego wina. Odbywają się one na ogół w lipcu. Na koniec Pan Andrzej wspominał jednak, że chętnie dzieli się swoją wiedzą z niedoświadczonymi winiarzami i osobami zainteresowanymi tematem.

„ Jeśli ktoś chce dowiedzieć więcej o uprawie winorośli, to ja na taki wykład, jak tutaj Pani dałam, serdecznie zapraszam. Wtedy opowiadam już więcej o szczegółach uprawy, nie o historii: o tym jakie odmiany posadzić i na co zwrócić uwagę. Dużo wiedzy i szczegółów, których nie ma nigdzie. – **podsumował Pan Andrzej Barański.**

Rozdział VIII

GMINA MOGILANY DLA NAJMŁODSZYCH

W publikacji nie zapomniałam także o najmłodszych mieszkańcach gminy Mogilany. Z pomocą moich rozmówców przygotowałam dla Was coś specjalnego.

Na pierwszy ogień – bukowski baśnie. Bukowską wersję starych baśni spisała Agnieszka Ozóg w 1897 roku. Teksty te są trochę straszne, ale dzisiaj bardzo cenne, ponieważ wiemy, jakim językiem posługiwali się mieszkańcy Bukowa pod koniec XIX wieku. Niektóre elementy gwary przetrwały w mowie rodowitych mieszkańców do dziś.

O DWUNASTU MIESIĄCZKACH

Jedna baba miała córkę i pasierbicę, którą bardzo biła i strasznie jej dokuczała. Raz jakoś zaraz po północy wygnała ją z chałupy z garnuskiem po ogień. Gdzie tu iść po ogień, taka noc. Idzie od chałupy do chałupy, ale ognia nie dostała. Ano zobaczyła w ogniu jakiś ogień, świeciło się w jakieś chałupie. Idzie tam, a tu siedzi dwunastu miesięczków. Ona ich prosiła – tych miesięczków – o ogień, a oni jej gadają:

- Powiedz nam, który (chtóry) z nas najładniejszy i jak się nazywamy, to ci damy ognia. Ona im mówi:
- Wszyscy piękni równo, a nazywacie się: styczeń, luty, marzec... – i tak aż do grudnia wszystkich wymówiła.
- Nastaw garnuszek i zapaskę, to ci damy ognia. Ten z garnuskiem das matce, a ten z zapaski dla ciebie, schowasz sobie do skrzynki. A mos skrzynke?
- Mom skrzynke, ale jakże bede niosła ogień w zapasce.
- Nic się nie bój. Nic się nie stanie.

I dali jej tego ognia. Jak przysła do domu, ten z garnuskiem dała matce i matka rozpałała na nalepie. A ten z zapaski wsypała se do skrzynki. Macocha myśli sobie, że się jej tam wszystko spali w tej skrzynce i z ciekawości otworzyła wieko i zaglądnęła. Patrzy, a tam ni ma ognia, ino same złote dukaty. Pyto się jej, skąd ona toto wzięna. Tak jej pasierbica opowiedziała wszystko, jak ni mogła znaleźć ognia, jak zašla w pole do chałupy i tam siedziało dwunastu miesięczków i dali jej tego ognia. Matka bez zazdrość wygnała na drugą noc swoją córkę po ogień. Przysła ona też do miesięczków po ogień, a ci jej powiedzieli:

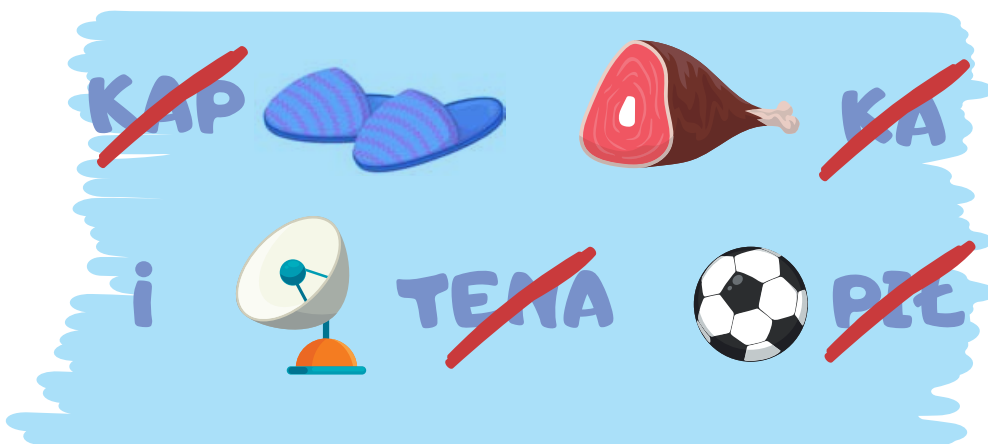
- Zgadnij, jak się nazywamy i który z nas najpiękniejszy, to ci domy ognia.
- Nazywacie się: styczeń, luty, marzec... – i tak aż do grudnia wszystkich wymówiła. – Aleście wszyscy brzydźcy co do jednego. Ano dali jej ognia do garnuska dlo matki, a dlo niej do zapaski żeby go wsuła do skrzynki. Idzie do domu, a matka już wyleciała na prze-ciwko, wzięna ten ogień z garnuskiem na nalepe, a ten ze zapaski wsuła dziewczucha do skrzynki. I od tego ognia wszystko się spaliło i one obie się spoliły, ostała ino ta pasierbica i była bogato.

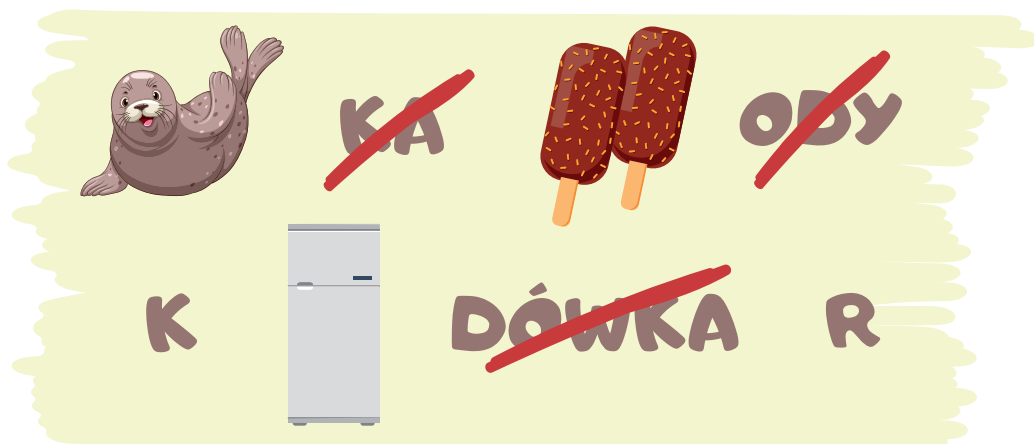
TOPILEC W POSTACI PANA

Szła moja matka z jedną kobietą do domu. Gdy miały przechodzić przez rzekę w Radziszowie zjawił się jakiś pan, bardzo porządny i prosił ich, żeby go przeniosły przez rzekę, bo nie chce sobie zmoczyć ładnych butów. Ale chociaż ich prosił bardzo, one go nie chciały przenieść, bo się czegoś bały. Skoro już wiedziało, że nijak ich nie namówi, skoczył sam do wody i zaczął klaskać w ręce i śmiać się. Teraz dopiero poznały baby, że to był topielec. Gdyby go wzięły nieść, toby ich utopił.

Z grafikami, Jackiem Zygmuntem, przygotowaliśmy też dla Was kilka zabaw – zobaczcie sami!

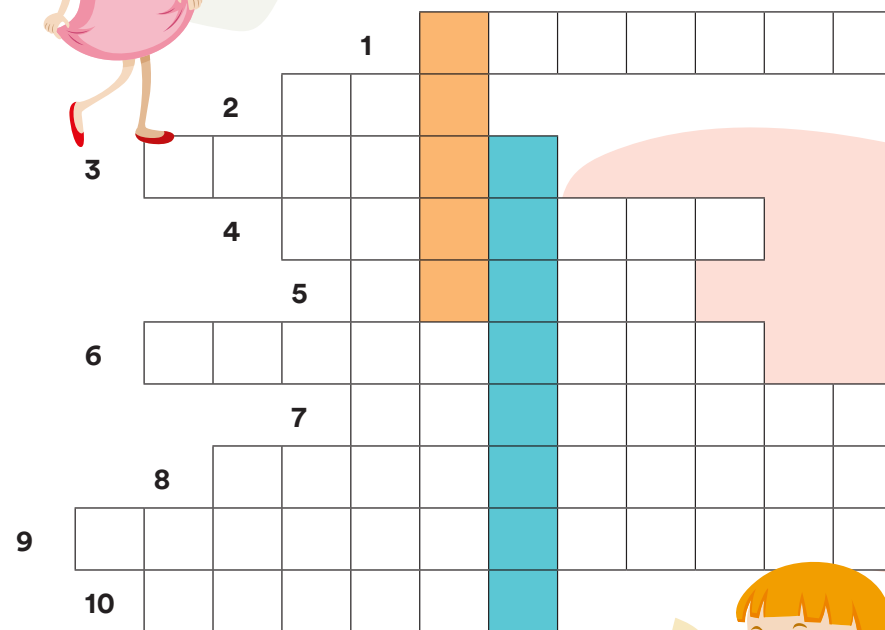
Rozwiąż rebusy...





Łatwizna!

Rozwiąż regionalną krzyżówkę!



Już wiem!



Hmmm...

1. Aleja ..., malowniczy szpaler drzew na tyłach mogiłańskiego dworu.
2. Generał, bohater narodowy Polski, Węgier i Turcji, w dzieciństwie mieszkał we wsi Gaj.
3. Gall ..., kronikarz.
4. Józef Nowina ..., ziemianin i etnograf, od 1843 r. właściciel wsi Mogilany.
5. ... Steczkowska, wokalistka, mieszkanka gminy Mogilany.
6. Szkolny zespół regionalny z Bukowa.
7. Wieś w gminie Mogilany licząca tylko 251 mieszkańców.
8. Nazwa lasu, mieszczącego się na granicy Mogilan, Radziszowa i Głogoczowa. Nazwa pochodzi od nieistniejącej już wsi.
9. Rezerwat przyrody w gminie Mogilany, jego nazwa pochodzi od wiosennego kwiatka.
10. Nazwa miejscowości w gminie Mogilany lub gałęzie z licznymi odroślami.

Pomóż trafić dzieciom do dworu w Mogilanach!

Odszukaj i wykreśl następujące miejscowości:

*Buków, Chorowice, Brzyczyna,
Gaj, Konary, Kulerzów,
Libertów, Lusina, Mogilany, Włosań.*

Jak Wam
idzie?

Taaak!

A	D	F	E	A	D	C	D	B	A	E	R	K	U	L	E	R	Z	Ó	W	O	P
A	N	M	O	G	I	L	A	N	Y	D	A	B	E	N	A	O	P	L	I	P	A
C	Z	A	D	E	K	K	Ł	O	D	A	P	L	A	C	L	E	K	A	R	Z	O
Z	A	P	Ł	K	A	C	B	U	K	Ó	W	A	D	U	D	E	K	A	L	O	
C	K	A	D	A	W	A	K	A	C	J	O	W	A	D	S	O	N	G	A	K	W
A	O	D	E	S	A	D	O	R	A	T	I	O	W	I	A	D	A	Ł	O	K	
Ł	N	G	D	D	L	I	B	E	R	T	Ó	W	W	A	N	O	S	J	A	K	A
O	A	H	O	R	O	B	E	D	A	B	A	C	K	A	A	D	A	C	E	W	W
N	R	A	R	A	R	O	W	I	T	I	L	W	E	D	O	Q	W	A	C	S	A
O	Y	O	P	A	K	E	M	O	D	A	S	C	H	O	R	O	W	I	C	E	Ł
C	E	B	R	Z	C	Z	Y	N	A	S	A	M	O	C	H	E	W	A	T	K	E
E	S	A	D	E	W	A	D	I	L	N	A	P	O	W	Ł	O	S	A	Ń	I	K

Mam!

A kuku!

Spieeeszę
z pomocą!

Chyba
coś mam!



Gmina Mogilany dawniej...



fot. archiwa mieszkańców gminy Mogilany

Gmina Mogilany dziś...



fot. Michał Skarbiński

Podsumowanie

Nasza podróż dobiega końca. Przez niemalże 120 stron tejże publikacji przemierzaliśmy wspólnie gminę Mogilany – poznaliśmy bliżej jej historię, w tym wyjątkowe postaci, które na dobre zapisały się na jej kartach, a także najważniejsze zabytki, miejsca rekreacyjne i organizacje.

Dowiedzieliśmy się więcej o folklorze Krakowiaków Zachodnich, tradycjach i zwyczajach mieszkańców, o kuchni i produktach regionalnych. Co najważniejsze jednak – wysłuchaliśmy historii ludzi, którzy od lat stanowią podstawę sprawnego funkcjonowania tego podkrakowskiego regionu. Uderzyło mnie, jak bardzo jest to społeczność aktywna, zaangażowana, ale także wzajemnie wspierająca się – współcześnie to widok niezwykle rzadki. Ta niewielka gmina ma w sobie potencjał, o którym nie miałam pojęcia, dlatego cieszę się, że mogłam być częścią tego projektu i poznawać ją razem z Wami. Mam nadzieję, że ta podróż także Wam sprawiła radość.

Na koniec chciałabym skierować szczególne podziękowania do moich rozmówców: Henryki i Kazimierza Królików, Adama Królika, Jolanty Żmudy, Estery Jankowskiej, Marka Harbaczewskiego, Daniela Küblera, Haliny Staszczak, Natalii Gębki, Ewy Soleckiej-Florek, Jacka Włodarczyka, Andrzeja Ożoga, Stanisława Kucińskiego, Radosława Piwowarczyka, Marcina Woźniaka, Tomasza Woźniaka, Andrzeja Barańskiego oraz członkiń Koła Gospodyń Wiejskich w Libertowie – to właśnie dzięki nim publikacja mogła przybrać obecną formę reportażu. Dziękuję także Urzędowi Gminy w Mogilanach za niezbędne wsparcie i pomoc merytoryczną, a także Jackowi Zygmuntovi za skład graficzny publikacji i przygotowanie jej do druku.



Tymczasem żegnam się z Wami, ale nie na długo – mam nadzieję, że już niebawem spotkamy się w Mogilanach.

**Do zobaczenia!
Karolina Magiera**

Bibliografia

Pozycje książkowe:

- Dvorak M., *Dwory, zamki, pałace*, Kraków 2005.
- Galarowski T., *Mogilany, zarys monograficzny*, Kraków 1976.
- Kaczanowski P., Kozłowski J.K., *Wielka Historia Polski tom I „Najdawniejsze Dzieje Ziem Polskich” (do VII w)*, 1998.
- Krupiński A. B., *Karty ewidencyjne zabytków*, Kraków 1990.
- Libicki P., *Dwory i pałace wiejskie w Małopolsce i na Podkarpaciu*, Poznań 2012.
- Marcinek R., Myczkowski Z., *Teki Krakowskie*, T. 2, Kraków 1995.
- Nowina Konopka J., *Wieś Mogilany. Monografia.*, Kraków 1885.
- Sternalski J., *Mogilany dawniej i dziś, Mogilany: TPM*, Kraków: MBP, 1986 (Kroniki Mogiłańskie 1).

Źródła drukowane (archiwum Biblioteki w Mogilanach):

- Wolny M., opracowanie dot. wystawy o Mogilanach, Mogilany 2000.
- Strzeboński R., *Dzieje miejscowości Mogilany w dobie staropolskiej*, UJ Kraków 1990.
- Teksty z wystawy *Szkoło, szkoło, gdy Cię wspominam*, Muzeum Etnograficzne Kraków 2000.
- Wspomnienia Krzysztofa Musiała dot. życia codziennego w Chorowicach dawniej.

Źródła internetowe:

- <http://www.gok.mogilany.pl>
- <https://www.osp.com.pl>
- <https://mnpe.pl/dwor-w-mogilanach>
- <https://skarby.bliskokrakowa.pl>
- <https://zabytek.pl/pl/obiekty/konary-zespol-dworski-23945>
- <https://zabytek.pl/pl/obiekty/g-253074>
- <http://www.libertowstowarzyszenie.pl/historia-libertowa>
- <https://www.wikiwand.com/pl/Mogilany>
- <https://malopolska.szlaki.pttk.pl/1932-pttk-malopolska-lusina>

